Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX | Wilno, Niedziela 5 Maja 1935 r. | Nr. 122

Zdarzenia idą szybko...

Rozwój zdarzeń i działań dyplomatyczno-politycznych w Europie jest od półtora roku bardzo żywy, a od początku rb. szczególnie wartki, czasem aż oszałamiający doniosłością tego, co się dzieje, ale wcale nie zadziwiający czy nieoczekiwany.

Nowe zjawisko podstawowe musiało też rodzić nieuchronnie nowe następstwa. Nowem zjawiskiem jest nastanie, w środku Europy, bardzo potężnej i niespokojnej Trzeciej Rzeszy pod wodzą Führera Hitlera, która, zrywając z dotychczasowem kryciem się, postanowiła zbroić się jawnie, zarazem nie tai, że zbrojenia te potrzebne jej są nie dla ozdoby, wysuwając rozległe roszczenia zdobywcze. Nowemi następstwami tego zjawiska musiały być i są też usiłowania państw, bądźto bezpośrednio zagrożonych, bądźto pragnących utrzymać pokój Europy, zmierzające do takich zabezpieczeń, które mogłyby stanowić zaporę przeciw napadowi i odebrać doń ochotę. To wszystko rozwija się miarowo, niezawodnie, jak w zegarku.

Z jednem może zastrzeżeniem: rozwój, po stronie niemieckiej, jest szybszy bodaj, niż powszechnie przypuszczano, niemal piorunujący, a to przyśpiesza także zabiegi po drugiej stronie.

Wystąpienie Trzeciej Rzeszy w październiku 1933 z Genewy, zarówno z Konferencji Rozbrojeniowej, jak z Ligi, było rzuceniem rękawicy i przystąpieniem do zbrojeń, już niemal nieukrywanych. Od ogłoszenia 1-go kwietnia 1934 budżetu Rzeszy na rok 1934—35 wiadomo, że przedhitlerowskie 570 miljonów marek na cele wojenne potrojono do półtora miljarda marek, a w wykonywaniu budżetu okazało się, że wydano w tym roku około dwa i poł miljarda marek. Od 16-go marca 1935 obwieszcza Trzecia Rzesza jawnie samowolne przedarcie zobowiązań Traktatu Wersalskiego, ogłaszając obowiązkową służbę wojskową, powiększając siły lądowe ze 100 tys. odrazu do 550 tys., odsłaniając zakazane, a zdawna przygotowywane, lotnictwo wojskowe w rozroście zatrważającym, przystępując do odbudowania siły morskiej.

Powiedziałem przed chwilą, że to wszystko niepokoi państwa, dwojako określone: bądźto zorganizowane bezpośrednio, bądźto ogólnie zatroskane o pokój. Ale właściwie tych państw, zagrożonych bezpośrednio, jest więcej, niżby się w pierwszej chwili zdawało. Pospolicie mniemało się doniedawna: Niemcy uderzą albo na południe na Austrję, albo na wschód na Polskę. Od nastania Trzeciej Rzeszy krąg możliwości bardzo się rozszerzył: także na kraje Bałtyckie z Litwą na pierwszy ogień, bardzo wyraźnie na Rosję, wcale widocznie na Czechosłowację, potem, zwykłem odbiciem się ze wschodu na zachód w razie powodzenia, także na Francję, Belgję i Szwajcarję, a ostatecznie okazało się, że Włochy czują się zagrożone możliwością znalezienia się poprzez Austrję na wspólnej granicy z Niemcami, co im się wcale nie uśmiecha, a nawet, że Anglja widzi w lotnictwie i łodziach podwodnych niemieckich broń, także przeciw niej wymierzoną i mogącą ją dosięgnąć na wyspie i na jej wybrzeżach. Dlatego, gdzie jeszcze niedawno myślano raczej o innych, zaczyna się myśleć także o sobie. Taki jest obraz rzeczywistości europejskiej w chwili obecnej: zagrożeni są wszyscy i mają tę świadomość.

Nie malujmy djabła niemieckiego na ścianie europejskiej zbyt wyolbrzymiająco. Zamysły i rachuby Niemiec, jak pouczają dzieje dawniejsze i niezbyt dawne, bywają nieraz groźne, ale nieraz też dla nich samych zgubne. Rzecz w tem właśnie, by djabeł wiedział zgóry, lub przynajmniej poznał po próbie, że uderza rogami w skałę.

Wszystko, co się dzieje od roku z górą, a szczególnie od początku rb., w Europie dokoła Niemiec, jest wynikiem zrozumienia tej właśnie prostej prawdy. Państwa europejskie w szerszem kręgu, Anglja, Francja, Włochy, Belgja, Mała Ententa, Porozumienie Bałkańskie, Związek Bałtycki, Rosja, nie drżą, nie tracą głowy, lecz powiększają swą siłę zbrojną i porozumiewają się celem powstrzymania lub odparcia napadu. Widać na wsze strony skłonność do porozumień, o jakich jeszcze nie tak dawno nikomu się nie śniło i można mieć pewność, że te porozumienia, mimo ciągłych doniesień, że tu czy tam coś się psuje, jednak staną, bo państwa rozumieją, że to jest potrzebne dla ich własnego dobra i dla pokoju Europy. Jeśli dotychczas nie zaznaczał się dostatecznie udział Polski w tym zespole, który chce udaremnić napad, to jednak obecnie są już objawy rozchodzenia się dróg polityki polskiej i polityki niemieckiej, a zwrotu ku współpracy z zespołem pokojowym.

Stanisław Stroński.

Ś. † P.

LUDWIK ANTONIEWICZ

lat 77, emerytowany profesor gimnazjum św Katarzyny w Petersburgu—prezes Konferencji VIII św. Wincentego à Paulo na Sołtaniszkach zasnął w Panu w dniu 2. V. 35 r. opatrzony św. Sakramentami.

Msza św. za duszę zmarłego odprawiona będzie w Kościele Niepokalanego Poczęcia N. P. M. na Sołtaniszkach w dn. 4. V. 35 r. o g. 10 rano. Msza św. i wyprowadzenie zwłok z Kościoła na cmentarz parafjalny odbędzie się w dniu 6. V. 35 r. o godz. 10.

W głębokim żalu po prezesie —

CZŁONKOWIE KONFERENCJI VIII.

Nieszczęśliwy wypadek premjera Flandina

PARYŻ (Pat). Premjer Flandin uległ dziś w pobliżu Auxerre wypadkowi samochodowemu. Premjer ma złamaną rękę i przewieziono go do szpitala w Auxerre. Flandin jechał do Yonne, by wziąć udział w niedzielnych wyborach do rady miejskiej. Towarzysząca premjerowi małżonka wyszła z wypadku bez szwanku.

PARYŻ (Pat). Wypadek, jakiemu uległ dziś premjer Flandin, nastąpił kilka minut po godzinie 18-ej. Samochód premjera, wjeżdżając do Auxerre, zderzył się z samochodem, jadącym w przeciwną stronę. Premjer ma złamane ramię, na szczęście bez komplikacyj tak, że stan premjera nie budzi żadnych obaw.

PARYŻ (Pat). O wypadku samochodowym, jakiemu uległ premjer Flandin, podają następujące szczegóły: O godz. 18,05 samochód premjera Flandina znajdował się w pobliżu miasta Auxerre. Premjer był w towarzystwie swej żony, córki, pani Breguet i swego zięcia. Samochód jechał z umiarkowaną szybkością. Nagle z boku wyjechał jadący w szybkiem tempie samochód, wpadając na samochód premjera Flandina. Wszyscy podróżni zostali odrzuceni w bok. Premjer odniósł obrażenia twarzy, a pozatem złamaną ma lewą rękę. Pani Flandin doznała lekkich kontuzyj, natomiast Breguetowie i szofer wyszli bez szwanku.

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Pytajcie się lekarzy.

Francusko-sowiecki traktat wzajemnej pomocy.

TEKST TRAKTATU

PARYŻ. (Pat). Tekst francusko-sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy jest następujący:

Centralny komitet wykonawczy ZSRR i prezydent Republiki francuskiej, ożywieni pragnieniem wzmocnienia pokoju w Europie i zagwarantowania jego dobrodziejstw swoim krajom, postanowili zawrzeć traktat i wyznaczyli swoich pełnomocników, ambasadora Włodzimierza Potiomkina i min. Piotra Lavala, którzy powzięli następujące dyspozycje:

Art. 1. W wypadku, gdy Francja lub ZSRR stałoby się przedmiotem zagrożenia lub niebezpieczeństwa agresji ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Francja zobowiązują się dokonać wzajemnie natychmiastowej konsultacji, mając na widoku powzięcie zarządzeń dla przestrzegania dyspozycyj art. 10 paktu Ligi Narodów.

Art. 2. W wypadku, gdy w warunkach przewidzianych w art. 15 § 7 paktu Ligi Narodów, Francja lub ZSRR były, pomimo intencji szczerze pokojowych obu krajów, przedmiotem agresji niesprowokowanej jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Francja użyczą sobie natychmiast pomocy i poparcia.

Art.3. Biorąc pod uwagę, że według art. 16 paktu Ligi Narodów, każdy członek Ligi Narodów, który ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, wynikający z art. 12, 13 i 15 paktu, jest tem samem uważany za dopuszczającego się aktu winy przeciw wszystkim innym członkom Ligi, Francja i ZSRR zobowiązują się w wypadku, gdy jedno z tych państw, w tych warunkach i pomimo intencji szczerze pokojowych, stanie się przedmiotem niesprowokowanej agresji ze strony jednego z państw europejskich, do użyczenia sobie natychmiastowej pomocy i poparcia i to działając na podstawie zastosowania art. 16 paktu. Te same zobowiązania przyjmuje się na wypadek, gdyby Francja lub ZSRR były przedmiotem agresji ze strony jednego z państw europejskich, w warunkach, przewidzianych w art. 17, § 1 i 3 paktu Ligi Narodów.

Art. 4. Wobec tego, że zobowiązania powyższe są zgodne z zobowiązaniami wysokich stron zawierających umowę, jako członków Ligi Narodów, nic w niniejszym traktacie nie może być interpretowane, jako ograniczające misję Ligi Narodów do powzięcia zarządzeń, zdolnych zachować skutecznie pokój świata i jako ograniczające zobowiązania, wypływające dla wysokich stron, zawierających umowy w myśl paktu Ligi Narodów.

Art. 5. Niniejszy traktat, którego teksty francuski i rosyjski są jednakowo ważne, będzie ratyfikowany i instrumenty ratyfikacji zostaną wymienione w Moskwie, skoro tylko będzie można to uczynić.

Traktat będzie również zarejestrowany w sekretarjacie Ligi Narodów. Będzie on działał od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i będzie obowiązywał przez 5 lat, jeżeli nie wypowiedziany przez jedną ze stron zawierających umowę, z uprzedniem przynajmniej rocznem wypowiedzeniem, przed wygaśnięciem tego okresu. Protokuł podpisania. Tekst protokułu. W chwili podpisania traktatu pełnomocnicy podpisali następujący protokół, który będzie dołączony do dokumentów ratyfikacyjnych traktatu.

1. Rozumie się, iż celem art. 3 jest zmuszenie każdej strony, zawierającej umowę, do użyczenia natychmiastowej pomocy drugiej stronie, stosując się natychmiast do zlecenia Rady Ligi Narodów, skoro tylko ono zostanie wyrażone w myśl art. 16 paktu. Rozumie się również, że obie strony działać będą zgodnie, aby uzyskać od Rady Ligi te zlecenia jak najszybciej.

2) Ze względu na to, że wspólną intencją obu rządów jest w niczem nie przeciwstawiać się w obecnym traktacie zobowiązaniom poprzednio przyjętym wobec państw trzecich przez Francję i ZSRR na mocy opublikowanych traktatów, rozumie się, iż dyspozycje tego traktatu nie będą mogły znaleźć takiego zastosowania, które, będąc niezgodne z umownemi zobowiązaniami przyjętemi przez jedną ze stron, wystawiałyby je na sankcję o charakterze międzynarodowym.

3) Oba rządy uważają za wskazane zawarcie układu regjonalnego, który zmierzałby do zorganizowania bezpieczeństwa pomiędzy państwami, zawierającemi umowę. Układ taki mógłby zezwolić na zobowiązania wzajemnej pomocy. Oba rządy przyznają sobie, na mocy wzajemnej zgody w danym wypadku, prawa wzięcia udziału w podobnych układach w takiej formie bezpośredniej lub pośredniej, która wydawałaby się odpowiednią ze względu na zobowiązania wynikające z różnych układów, która to forma powinna jednak zająć miejsce zobowiązań wynikających z obecnego traktatu.

4) Oba rządy stwierdzają, iż zobowiązania, których rezultatem jest obecny traktat, były początkowo nawiązane, celem uzupełnienia układu bezpieczeństwa obejmującego kraje na północnym wschodzie Europy, a mianowicie ZSRR, Niemcy, Czechosłowację, Polskę i państwa bałtyckie sąsiadujące z ZSRR. Obok tego powinien być zawarty traktat wzajemnej pomocy z ZSRR, Francją i Niemcami, w którym każde z tych 3 państw winno się zobowiązać do użyczenia wzajemnej pomocy temu z pośród nich, które byłoby przedmiotem agresji ze strony jednego z tych 3 państw. Pomimo, iż okoliczności nie pozwoliły dotychczas zawrzeć tych układów, które obie strony w dalszym ciągu uważają za pożyteczne, jednakże zobowiązania wyłuszczone w traktacie wzajemnej pomocy francusko-sowieckim powinny być rozumiane w ten sposób, że nie mogą one działać inaczej, jak tylko w granicach, przewidzianych w układzie trójstronnym pierwotnie proponowanym. Niezależnie od zobowiązań, wypływających z niniejszego traktatu, przypomina się jednocześnie, iż zgodnie z paktem francusko-sowieckim o nieagresji podpisanym 29 listopada 1932 roku i bez przynoszenia pozatem uszczerbku powszechności tego paktu, w wypadku, gdyby jedna ze stron stała się przedmiotem agresji ze strony jednego lub kilku państw europejskich, nie wymienionych w układzie trójstronnym, druga strona, zawierająca umowę, powinna się powstrzymać przez czas trwania konfliktu od wszelkiej pomocy i poparcia bezpośredniego lub pośredniego napastnika, lub napastników, przyczem każda ze stron oświadcza wreszcie, iż nie jest związana układem pomocy, który znajdowałby się w sprzeczności z temi zobowiązaniami.

Sporządzono w Paryżu, dnia 2 maja 1935 roku.

Uroczystości w Anglji.

LONDYN (Pat). Uroczystości 25-lecia wstąpienia na tron króla Jerzego V rozpoczną się w poniedziałek 6. V. Tego dnia w godzinach porannych odprawione będzie w katedrze św. Pawła dziękczynne nabożeństwo w obecności pary królewskiej. Po nabożeństwie król i królowa w uroczystym orszaku przejadą przez ulice śródmieścia, wiodące do katedry i z powrotem. Wieczorem tego dnia król Jerzy z gabinetu swego pałacu buckinghamskiego przemówi do specjalnego złotego mikrofonu, który na cały świat rozniesie orędzie króla.

Głosy prasy międzynarodowej

PARYŻ (Pat). Prasa francuska, omawiając sprawę podpisania traktatu francusko-sowieckiego, ogranicza się w przeważnej części do podania komunikatów oficjalnych. Niektóre dzienniki komentują jednak doniosłość układu francusko-sowieckiego. „L'Oeuvre" podkreśla, że Sowiety nie gwarantują Locarna. To znaczy, jeśliby Niemcy zbudowały fortyfikacje w strefie zdemilitaryzowanej, Związek Sowiecki nie miałby obowiązku zajmować się tą sprawą, aż do chwili pogwałcenia przez Rzeszę w ten lub inny sposób granic francuskich.

„Figaro" zapytuje, w jaki sposób Sowiety, które z Niemcami nie graniczą, będą mogły przyjść z pomocą Francji.

„Petit Parisien" zauważa, że końcowe zdanie protokułu jasno wskazuje na to, że Niemcy są jedynym napastnikiem, jakiego wyobrażają sobie obie strony i że traktat został zawarty, aby zabezpieczyć się przeciwko agresji od strony Niemiec. „Le Jour" podkreśla, że ewentualnym domniemanym napastnikiem są tylko Niemcy, jeżeli zaś Polska zaatakuje ZSRR, to Francja nie będzie bezpośrednio pomagała ZSRR, ale też nie będzie pomagać Polsce. W tych granicach pakt może się okazać możliwym do zniesienia.

LONDYN (Pat). Omawiając układ sowiecko - francuski, „Times" podkreśla, że Z.S.R.R. nie mogłoby wysłać ani jednego żołnierza do Niemiec, ani też choćby jednego aeroplanu, celem rzucenia bomby na ziemię niemiecką, bez przekroczenia terytorjum polskiego. Sytuacja ta, według „Timesa", czyni pomoc Z.S.R.R. dla Francji mniej prawdopodobną, aniżeli pomoc Francji dla Z.S.R.R.

BERLIN (Pat). W związku z podpisaniem traktatu francusko-sowieckiego, urzędowa „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" pisze m. in., że obecnie zawarty sojusz kładzie kres akcji porozumienia, polegającej na wprowadzeniu w życie myśli o zbiorowem bezpieczeństwie na podstawie swobodnych rokowań. Wedle protokułu końcowego sojusz francusko-sowiecki wymierzony jest wyłącznie przeciwko Niemcom. W przyszłości Rada Ligi Narodów będzie musiała przyjmować uchwały pod presją francusko-sowieckiego sojuszu. Brutalnie przekreślono rolę, którą postawiono Lidze Narodów. Tekst paktu nie liczy się z rzeczywistością na rzecz wspólnej dobrej sprawy, a przeciwnie, opiera się na tem, że Rada Ligi wyraźnie wyrzeka się zajęcia stanowiska. W takim wypadku właśnie Francja i ZSSR, pomijając wszelkie przeszkody ze strony Ligi Narodów, pójdą wspólnie do wojny.

W sprawie nadużyć wyborczych w Gdańsku.

GDAŃSK (Pat). Prezydent senatu wolnego miasta Gdańska zawiadomił komisarza generalnego Rzeczypospolitej Pappego, że polecił gdańskim władzom policyjnym przyśpieszyć dochodzenie w sprawie aktów teroru, dokonanych wobec ludności polskiej w Gdańsku w okresie przedwyborczym.

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem p. t. „Budżet Łodzi znów nie uchwalony. Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej", zamieszczonym w Nr. 123A „Gazety Warszawskiej" z dnia 30 kwietnia 1935 roku, na zasadzie art. art. 21 i 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku (Dz. P. P. P. Nr. 14/1919 poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że „Zwołanie posiedzenia Rady Miejskiej m. Łodzi, odbytego dnia 27 kwietnia b. r., odwlekane było przez komisarskiego prezydenta miasta przez parę tygodni". Prawdą natomiast jest, że posiedzenie to ze względów zupełnie zrozumiałych nie mogło być zwołane w Wielkim Tygodniu i odbyło się zaraz po świętach wielkanocnych. Twierdzenie zaś, że powodem tego odwlekania jest chęć niedopuszczenia do uchwalenia nowego budżetu, gdyż dopóki nowy budżet nie wszedł w życie, rządzić można przy pomocy budżetu starego o wiele korzystniejszego dla miejskiej biurokracji i... żydów — jest conajmniej gołosłowne.

Dowodem bezpodstawności takiego twierdzenia jest decyzja moja Nr. 1518 w sprawie prowizorjum budżetowego na pierwsze miesiące roku administracyjnego 1935/36; na podstawie tegoż nie mogą być brane w rachubę pozycje rozchodowe, na które nie zostały przewidziane kredyty w preliminarzu na rok administracyjny 1935/36 oraz nowowprowadzone do tegoż preliminarza pozycje.

Nieprawdą jest, że „Wśród szeregu drobnych spraw" znalazła się m. in. sprawa wydelegowania przedstawicieli do wojskowych komisyj poborowych.

Prawdą natomiast jest, że powołanie 2 przedstawicieli rady miejskiej do Komisji Limitacyjnej było sprawą równie pilną, jak ważną, gdyż Komisja ta już w dniu 30 kwietnia r. b. rozpoczęła swą pracę, a wybór radnych, jako przedstawicieli miasta do komisyj poborowych był konieczny ze względu na rozpoczynający się w dniu 2 b. m. pobór rekruta.

Nieprawdą jest, że „wszelkie takie sprawy załatwia się większością głosów" i że „komisarz Wojewódzki na żądanie żydowskiego radnego Wajcmana zarządził głosowanie proporcjonalne".

Prawdą natomiast jest, że do wszelkich komisyj i reprezentacyj rada miejska od porządku swego istnienia wybierała i wybiera przedstawicieli z pośród swego grona w głosowaniu proporcjonalnem i wobec tego specjalnego zarządzenia o sposobie wybierania nie było potrzeby wydawać.

Zaznaczyć również muszę, że — jak wynika z ogłaszanych enuncjacyj, sprawa przykrych i w wysokim stopniu gorszących zajść, które miały miejsce na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi dnia 2-go kwietnia r. b., nie została załatwiona i że przed przystąpieniem do trzeciego czytania bunżetu mogły być odczytane przez poszczególne kluby radzieckie odpowiednie deklaracje, dlatego też na skutek żądania udzieliłem głosu radnemu Mincbergowi.

Nieprawdą jest, że „żydzi zaczęli wołać: zamknąć posiedzenie. Komisarz Wojewódzki skwapliwie zastosował się do ich żądania".

Prawdą natomiast jest, że po wszczętej przy odczytywaniu deklaracji przez radnego Mincberga awanturze zarządziłem przerwę, podczas której, pragnąc zapobiec tego rodzaju przykrym rozprawom, nie licującym z powagą rady miejskiej, przedsięwziąłem wszelkie możliwe środki w celu doprowadzenia posiedzenia budżetowego do skutku. Ponieważ usiłowania moje, wobec nieprzejednanego stanowiska zainteresowanych członków rady, nie odniosły w tym kierunku pożądanego rezultatu i nie widząc możliwości obradowania, przerywanego ciągłemi wzajemnemi wyzwiskami i dalszemi awanturami, — zdecydowałem z własnej inicjatywy to posiedzenie rady miejskiej zamknąć".

Komisarz rządowy
Inż. Wacław Wojewódzki.

W DNIU TRZECIEGO MAJA

UROCZYSTOŚCI W CAŁYM KRAJU

Święto Narodowe 3 Maja, obchodzone było w całym kraju nader uroczyście. Gmachy publiczne i prywatne udekorowano flagami państwowemi.

Rano w świątyniach wszystkich wyznan odbywały się w całym kraju uroczyste nabożeństwa.

W godzinach popołudniowych zorganizowano uroczyste akademje i koncerty oraz odczyty dla młodzieży.

W Krakowie ks. metropolita Sapieha odprawił uroczystą Mszę Świętą, na której obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

We Lwowie po nabożeństwie odbyła się na placu Halickim defilada wojska i organizacyj P. W. i młodzieży szkolnej w obecności generałów: Popowicza i Czumy i tłumów publiczności.

W Gdyni przy pięknej pogodzie ks. dziekan Tuszyński odprawił uroczystą polową Mszę Świętą pod Kamienną Górą, obok której zgromadziły się oddziały wojskowe, organizacje P. W., związki, młodzież szkolna ze sztandarami oraz wielotysięczne rzesze ludności. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojska i organizacyj, trwająca przeszło półtorej godziny. W ciągu dnia odbywały się akademje, zaś wieczorem rozpalono na Kamiennej Górze ogniska, które w świetle reflektorów tworzyły malowniczy widok.

W Katowicach po nabożeństwie przed gmachem śląskiego urzędu wojewódzkiego uformował się olbrzymi pochód, który przeszedł ulicami miasta, poczem odbyła się defilada. Następnie uczestnicy pochodu zebrali się na rynku obok teatru Polskiego. Z balkonu teatru przemówił do zebranych prezydent miasta. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w teatrze. Równie uroczyste obchody odbywały się w szeregu miast i miasteczek wojew. Śląskiego.

W Łodzi z placu Hallera wyruszył pochód, w którym wzięło udział wojsko, organizacje b. wojskowych, P. W., organizacje społeczne, poczty sztandarowe poszczególnych organizacyj, związków zawodowych robotniczych i t. p. O godz. 16 w teatrze miejskim odbyło się uroczyste przedstawienie dla młodzieży. W godzinach popołudniowych we wszystkich parkach miejskich odbyły się koncerty publiczne i zabawy ludowe dla ludności miasta.

W Zakopanem po nabożeństwie w kościele parafjalnym uformował się pochód z banderją góralską i orkiestrą na czele, który przeszedł ulicami miasta na Rynek, gdzie do zebranych przemówienie na temat znaczenia Konstytucji 3 maja oraz konstytucji z dn. 23 kwietnia b. r. wygłosił dyr. Mróz.

Również uroczysty przebieg miał obchód Święta Narodowego w innych miastach, jak Wilno, Poznań, Lublin, Łuck, Sosnowiec, Bydgoszcz.

W całym kraju odbywały się zbiórki publiczne na Dar Narodowy, urządzone przez Polską Macierz Szkolną.

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA"

z dnia 4 maja 1835 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE. Z Ameryki. W żadnym jeszcze roku emigracya do Zjednoczonych Stanów nie była tak wielką, jak w zeszłym; według doniesień z siedmiu najznaczniejszych portów Ameryki Północnej, liczba nowych przybyszów w r. 1834 wynosiła 75.179.

— Z Kairu. W Aleksandryi umiera codzień na zarazę 200 do 220 osób. Także i w Kairze zaczyna się powietrze szerzyć. Cóż się stanie z wyludnionego już i tak Egiptu!

TEATR ROZMAITOŚCI. Widzieliśmy w upłynionym tygodniu Mirandolinę, już od kilku miesięcy niegraną. Panna Żuczkowska oddała rolę główna z niezwykłym talentem. W Niedzielę grane były: oryginalna komedya „Co głowa to rozum" i naśladowana z Francuskiego „Państwo Staruszkiewiczowie". Pierwsza ma sceny znamionujące talent niepospolity autora, kończy się niezwykle, bo bez małżeństwa, lubo i w niej tak jak zwyczajnie są kochankowie. Druga, znana oddawna, z upodobaniem była przyjęta. Pan Panczykowski, w roli młodego chłopca, w kryzach i prawie dziecinnym ubiorze, tak był tak komicznym i naturalnym, że tę małą rolę liczyć można między celniejsze zdolności jego dowody. Nazajutrz zaraz widzieliśmy tego artystę jako Krzysztofa furmana w „Antonim i Antosi". Nigdyby nikt wierzyć nie móg (nie wiedząc), że to ten sam Artysta, bo jak role niepodobne, tak i zupełna odmienność fizyognomji, postawy, poruszeń, głosu, mowy i akcji a zawsze gra trafna i wierne natury naśladowanie.

Przy zepsutym żołądku, upośledzonem trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzką **„Franciszka-Józefa".** Pyt. się lek. 3263

ANGLJA NIE BĘDZIE INTERWENJOWAĆ

GDYBY WOJSKA FRANCUSKIE WKROCZYŁY DO NIEMIEC

LONDYN, 3.5 (PAT). Agencja Reutera donosi: Wczoraj w Izbie gmin w odpowiedzi na zapytanie Herberta Samuela, który żądał wyjaśnień co do zobowiązań brytyjskich, wypływających z Locarna po podpisaniu paktu francusko - sowieckiego, sir John Simon oświadczył:

Przypuśćmy, że pomiędzy Z.S.R.R. a Niemcami wynika zatarg i przypuśćmy, że Francja idzie z pomocą Z. S. R. R., wkraczając do Niemiec. Zachodzi pytanie, czy pociąga to za sobą automatycznie pomoc W. Brytanji dla Niemiec? Odpowiedź na to pytanie jest przecząca. Jeżeli Niemcy zaatakują Z.S.R.R. i Francja pośpieszy Sowietom z pomocą, atakując Niemcy, Locarno nie zobowiązuje W. Brytanji również i w tym wypadku do przyjścia z pomocą Niemcom.

Aby Niemcy nie mogły od nas niczego żądać w myśl traktatu locarneńskiego, trzeba, aby pomoc Francji dla Z.S.R.R. odbywała się zgodnie z postanowieniami paktu Ligi Narodów, a mianowicie zgodnie z art. 16 paktu i par. 7 art. 15 paktu, wymienionych w pakcie locarneńskim. Wszystkie postanowienia paktu francusko - sowieckiego są podporządkowane wymaganiom traktatu locarneńskiego, a przeto zobowiązania brytyjskie po zawarciu paktu wzajemnej pomocy między Francją a Z.S.R.R. nic a nic nie wzrosną w stosunku do zobowiązań, płynących z paktu locarneńskiego.

O zbrojeniach lotniczych Simon powiedział: Rząd brytyjski był poinformowany, że wspomniana przez kanclerza Hitlera równość sił lotniczych niemieckich i brytyjskich oznacza, iż pierwszolinjowe siły lotnicze niemieckie wynoszą mniej więcej około 800 do 850 samolotów, nie licząc jednostek pomocniczych i specjalnej rezerwy, ale wliczając do sił brytyjskich samoloty znajdujące się poza Europą.

W czasie naszych rozmów berlińskich z kanclerzem Hitlerem zdawało się, że na tem polega całkowity plan Niemiec, a nie początek stopniowej rozbudowy lotnictwa. Kanclerz Hitler, jak zdawało się nam, chciał nam dać do zrozumienia, że byłoby niesłusznem wysuwać pewne żądania, a potem je zwiększać i wysuwać nowe zagadnienia.

Wreszcie Simon wspomniał, że gdy zapytał wówczas kanclerza Hitlera, czy Niemcy wrócą do Ligi Narodów, otrzymał na to odpowiedź pod wielu względami rozczarowującą.

WRAŻENIE W BERLINIE

BERLIN, 3.5 (PAT). Deklarację ministra Simona w Izbie gmin przyjęła prasa niemiecka z dużemi zastrzeżeniami. Pewne dzienniki nie szczędzą ostrych uwag pod adresem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Zastrzeżenia niemieckie odnoszą się głównie do interpretacji, jaką Simon podał w sprawie oddziaływania paktu francusko - sowieckiego na pewne postanowienia traktatu locarneńskiego. Oświadczenie min. Simona, że Anglja nie będzie zmuszona przyjść z pomocą Niemcom, zaatakowanym przez Francję w wyniku ataku Niemiec na Rosję sowiecką — ujawnia, jaki pisze „Boersen Ztg." całą problematyczność gwarancyj locarneńskich. Francja otrzymałaby tem samem możność zaatakowania przez Sowiety Niemiec, nie potrzebując się obawiać interwencji Anglji, co oznaczałoby podporządkowanie paktu locarneńskiego francusko - sowieckiemu sojuszowi wojskowemu.

OPTYMIZM W NIEMCZECH

PO DEKLARACJI MAC DONALDA

BERLIN 3-4. (PAT). Zarówno w kołach politycznych, jak w prasie niemieckiej przyjęto wczorajszą mowę Mac Donalda z nieukrywanem zadowoleniem. Mimo zastrzeżeń co do pewnych ustępów deklaracji angielskiej, mówiących o jednostronnem zagrożeniu pokoju przez postępowanie Niemiec — podnoszą tutaj z naciskiem, że wytyczną wywodów Mac Donalda było szukanie w dalszym ciągu drogi pokojowego porozumienia z Niemcami.

Mac Donald — oświadczają w kołach politycznych — daleko odbiegł od stanowiska wyrażonego niedawno w słynnym artykule „New Letters". Nie trudno już będzie znaleźć wspólny język do bezpośrednich rozmów brytyjsko - niemieckich.

Z innej strony zwraca się uwagę, że końcowe ustępy mowy premjera angielskiego stanowią do pewnego stopnia odpowiedź na stanowisko zajęte wczoraj przez ministra Goeringa w sprawie siły liczebnej lotnictwa niemieckiego.

„Berliner Tageblatt" określa mowę Mac Donalda jako kompromis między dwoma kierunkami w łonie gabinetu brytyjskiego co do stanowiska, jakie polityka angielska zajmuje wobec zagadnienia pokoju europejskiego.

„Deutsche Allgemeine Ztg" widzi główny efekt przemówienia w powrocie Mac Donalda do roli medjatora, którą to rolę dawniej z takiem powodzeniem pełnił. Zdaniem dziennika w licznych punktach przemówienie zgadza się pozatem ze stanowiskiem niemieckiem.

Według „Boersen Ztg". Niemcy są dziś gotowe nadal do porozumienia. „Warunki Anglja dobrze zna — dodaje dziennik, a jeśli ze strony angielskiej oświadcza się gotowość podjęcia rokowań, to Niemcy muszą to uważać za aprobatę tych warunków ze strony angielskiej".

Narodowo socjalistyczny „Angriff" uważa za kwintesencję deklaracji brytyjskiej słowa Mac Donalda: „oddalamy się coraz bardziej od traktatu wersalskiego". Wprawdzie szanse pojednawczej atmosfery w Europie wzrosły, zaznacza organ narodowo-socjalistyczny — jednak doświadczenie nakazuje być ostrożnym".

———:-:———

Nie było rozruchów w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 3.5. (PAT). Agencja Avala donosi: Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zdementowania tendencyjnych i bezpodstawnych pogłosek części prasy o tem, że w Sarajewie, Kragujawacu, Czupriji wybuchły krwawe rozruchy i że jakoby dokonano aresztowań wśród stronników Maczek'a.

Ententa bałkańska

BIAŁOGRÓD 3-5. (PAT). Nowy poseł Jugosławji w Bukareszcie Ninko Pericz odbył wczoraj konferencję z premierem i ministrem spraw zagranicznych Jewticzem i otrzymał odeń instrukcje co do konferencji Ententy bałkańskiej, która odbędzie swą sesję dnia 9 maja w Bukareszcie. Dziś zrana Pericz wyjechał do Bukaresztu.

Autonomiści słowaccy

BRATISLAWA 3-4. (PAT). W „Slovaku" z dn. 1 maja została częściowo skonfiskowana odezwa wyborcza autonomistów słowackich, występująca przeciw centralizmowi urzędników czeskich. Skonfiskowano także w tym numerze artykuł gospodarczy, krytykujący monopol zbożowy, jako krzywdzący Słowaków. Skonfiskowano wreszcie opis zajść w Szarfi, gdzie doszło do starć pomiędzy Słowakami a ludowcami czeskimi.

Sprawa Kłajpedy

LONDYN 3-5. (PAT). Agencja Reutera donosi: z okazji odpowiedzi Litwy na notę mocarstw w sprawie Kłajpedy, nastąpi nowa narada pomiędzy W. Brytanją, Włochami i Francją.

Zwycięstwo angielskich konserwatystów

LONDYN, 3.5. (PAT) W wyborach uzupełniających do Izby Gmin w zachodniej dzielnicy Edynburga obrany został Cooper, konserwatysta 16,373 głosami przeciw Mac - Adamowi, labourzyście, który uzyskał 10,462 głosy i liberałowi Paish'owi z 4,059 głosów.

Misjonarz zamordowany

PRZEZ CHIŃCZYKÓW

Telegram z Szanghaju donosi, że hiszpański jezuita O. Joachim Manrique, zastał zamordowany przez komunistów chińskich. Dotąd brak jeszcze bliższych szczegółów o tym nowym mordzie, dokonanym na misjonarzu katolickim.

O. Manrique liczył zaledwie 38 lat. Urodził się w Villaroquel, w prowincji Léon. W r. 1935 wstępuje do nowicjatu OO. Jezuitów; święcenia kapłańskie otrzymał w 1928 r. W Chinach przebywa od r. 1930. Pracował na różnych stacjach misyjnych wikarjatu, ostatnio w małem mieście Tsingszankiao. Napadnięty w październiku ub. r. w jednej z okolicznych wsi przez bandę komunistów, dostał się do niewoli wraz z dwoma innymi misjonarzami. Ocalenie swoje zawdzięczał wówczas niespodziewanemu przybyciu wojsk regularnych.

Prowincja An-hwei albo Ngan-hoei jest powierzona pieczy OO. Jezuitów. W wikarjacie ap. Pengpu pracują jezuici włoscy, a hiszpańscy w wikarjatach ap. Anking i Wu-hu. W ostatnich latach te dwie misje szczególnie ucierpiały przez komunistów. O. Manrique jest trzecią ofiarą w wik. ap. Anking. Dwaj inni misjonarze już przedtem wpadli w ręce komunistów i niema nadziei na ich powrót: O. Avito przebywa od 5 lat w niewoli, zaś O. Lopez od 6 miesięcy. Inny znowu misjonarz, O. Esteban z Wuhu, zmarł po długiej niewoli.

Misjonarze hiszpańscy mieli ofiary również w innych misjach: w sierpniu 1933 zginął Hunan O. Abibo Gallego, Augustjanin, a w sierpniu 1934 O. Urban Martin, Dominikanin w Fukien.

———:-:———

Dymisja rządu hiszpańskiego

MADRYT 3-4. (PAT). Rząd Lerroux podał się do dymisji. Prezydent Zamora nie przyjął prośby o dymisję gabinetu, żądając od Lerroux, aby zastanowił się nad sytuacją i dał mu odpowiedź popołudniu.

Nie wolno brać pieniędzy od żydów

BERLIN 3-5. (PAT). Komisarz Rzeszy dla Zagłębia Saary Buerckel wydał do podległych mu urzędów okólnik, w którym zabrania przyjmowania od żydów datków na budowę tanich mieszkań ludowych. Komisarz Buerckel oświadczył, że „nieprzyzwoitością jest brać od żydów pieniądze, gdy z motywów narodowych występuje się przeciwko rasie żydowskiej".

Za obrazę Hitlera— rozwód

BERLIN 3-4. (PAT). Według orzeczenia Najwyższego Trybunału Rzeszy obraza słowna kanclerza Hitlera popełniona w małżeństwie przez kobietę uważana ma być za wystarczającą podstawę prawną do wniesienia przez małżonka skargi rozwodowej.

Lot z Hiszpanji do Meksyku

LONDYN 3-5. (PAT). Lotnik hiszpański Pombo wystartował dziś o godz. 9-ej rano z lotniska w Heston do Santanderu (w Hiszpanji środkowej) na monoplanie angielskim. Z Santanderu Pombo odbyć ma lot do Meksyku ponad Atlantykiem na przestrzeni 9000 mil angielskich.

Mrozy w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 3.5 (PAT). Fala silnych mrozów ogarnęła niektóre części kraju, a głównie Czarnogórze i Bośnię, gdzie spadły śniegi pokrywające ziemię na wysokości 30 cm.

Groźny pożar w Łodzi

ŁÓDŹ, 3.5 (PAT). W dniu dzisiejszym, o godz. 6-ej rano wybuchł pożar w fabryce Karola Krausego, wydzierżawionej przez kilka firm. Pożar z niezwykłą szybkością objął 4-ro piętrowy gmach. Akcję ratunkową prowadziło 9 oddziałów straży ogniowej. Naskutek nagromadzenia łatwopalnych materjałów i środków chemicznych, używanych w przemyśle włókienniczym, akcja ratunkowa prowadzona była w maskach gazowych, mimo to uległo zatruciu 10 strażaków i instruktor straży pożarnej Koss, którym pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Spłonęło doszczętnie 2, 3 i 4 piętra tkalni. Parter i pierwsze piętro zniszczone zostały częściowo przez pożar i zalanie wodą. Na miejsce przybył starosta grodzki, dr. Wrona, komendant policji państwowej nam. Łódź, Niedzielski, oraz przedstawiciele władz sądowo - śledczych, które zarządziły dochodzenia. Wskutek zniszczenia fabryki, pozostało bez pracy około 140 robotników.

INWESTYCJE KONSTYTUCYJNE

Na tle pożyczki inwestycyjnej zarysowuje się charakterystyczny konflikt między „światem pracy" a „sferami gospodarczemi".

Idzie o t. zw. normy subskrypcyjne. O ile mianowicie związki pracownicze, skupiające przeważnie urzędników państwowych i samorządowych, podobnie jak przy poprzedniej pożyczce, zwanej narodową, wyznaczały swoim członkom, ile każdy z nich, w zależności od pobieranej pensji, ma dać na nową pożyczkę, — to „Lewjatan" i inne ugrupowania gospodarcze zadowoliły się tym razem ogólnikowym apelem, bez wyznaczania norm, które poprzednio w tych sprawach oparte były na podatku dochodowym i przemysłowym. Efekt tego nieunormowanego apelu jest podobno narazie dość skromny.

Wobec tego zjazd prezesów pracowniczych komitetów propagandy pożyczki inwestycyjnej zwrócił się do organizacyj gospodarczych, wymieniając wyraźnie przemysł i ziemiaństwo, z publiczną odezwą, ażeby i na tym terenie wprowadzono normy. O ile nam wiadomo, to odezwa ta dotychczas ne wydała pożądanego skutku. Uchwalili jakieś normy kupcy i rzemieślnicy, a także przedsiębiorstwa państwowe oświadczyły, że będą subskrybowały według poprzednich norm, co ma znaczenie tylko połowiczne, bo z finansowego punktu widzenia równa się przełożeniu pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej z zupełnie niepotrzebnem, ale i nieszkodliwem oprocentowaniem tej dziwnej tranzakcij. Ale najgrubsze ryby, t. j. „Lewjatan" i Związek Ziemian narazie o normach milczą. Nie słychać też nic o wysokości norm, wprowadzonych przez żydowskie organizacje gospodarcze.

Wobec tego nastąpił drugi atak. Prezes naczelnego komitetu pracowniczego propagandy pożyczki inwestycyjnej, p. Evert, ogłosił wczoraj komunikat, w którym przedstawił cyfrowy udział „świata pracy" w poprzedniej pożyczce i normy, zastosowane przy nowej, a następnie zwrócił się do sfer gospodarczych z następującym monitem:

„Mamy jednak moralne prawo wymagać od sfer gospodarczych takiego samego wysiłku materjalnego, jakiego dokonywujemy, tembardziej, iż sfery gospodarcze zyskują bezpośrednio na robotach publicznych w postaci zwiększonych zamówień i dostaw, a ziemiaństwo skorzysta na ożywieniu obrotu płodami rolnemi, gdy dzisiejsi bezrobotni zaczną zarabiać i znowu staną się konsumentami".

A dalej przychodzi taki ustęp:

„Nowa konstytucja Polski zawiera zasadę, iż wielkością wysiłku na rzecz potrzeb państwa mierzone będzie prawo obywateli do wpływania na bieg życia państwowego. My o tej zasadzie pamiętamy i będziemy o niej przypominać... innym".

A zatem p. prezes Evert jest tego zdania, że subskrypcja pożyczki inwestycyjnej jest tym wysiłkiem na rzecz państwa, od którego będą zależały prawa polityczne. W polemicznym ferworze popełnia przytem grubą nieścisłość, bo siódme przykazanie dekalogu konstytucyjnego mówi nie o „wielkości", ale o „wartości" wysiłku. Jest to różnica bardzo istotna, bo z tekstu p. Everta wynikałoby, że im kto więcej da na pożyczkę, tem większy będzie wywierał wpływ na bieg spraw państwowych. Gdyby nawet przyjąć tu wysokość względną, zależną od zamożności, to i takie powiązanie pożyczki z konstytucją nie jest szczęśliwym pomysłem wychowawczym w stosunku do społeczeństwa.

Nie jest dlatego, że chociaż udział w pożyczce przedstawiony jest jako obowiązek obywatelski, to niemniej jednak według wielokrotnych oświadczeń czynników oficjalnych pożyczka ta jest przedewszystkiem dobrą lokatą wolnych kapitałów, a więc dobrym interesem materjalnym. Zastosowanie konstytucji po myśli p. Everta sprowadziłoby taki stan rzeczy, że właściciel obligacji pożyczkowej miałby zabezpieczone swoje oszczędności w złocie, brałby od nich po 3 proc. rocznie, mógłby wygrać raz lub kilka razy po pół miljona, a do tego jeszcze miałby większe prawa polityczne od takiego obywatela, który albo nie mógł nic dać na pożyczkę, albo ewentualnie miał do wykonania inwestycje we własnem gospodarstwie, przy czem bezrobotni znaleźliby też pracą, jak przy robotach publicznych. Zbyt wysokiego procentu żąda p. prezes „świata pracy" od swoich „ norm", bo chce je zainwestować nietylko w pożyczce, ale także... w konstytucji.

Przypuszczamy, że zachodzi tu tylko niezbyt szczęśliwy dopping. Bo gdyby p. Evert myślał naprawdę o konstytucyjnych skutkach pożyczki, to nie zapraszałby do niej tak gorąco przedstawicieli kapitału, ale wraz z 400 tysiącami zorganizowanych pracowników pokryłby całą i za jednym zamachem zrealizowałby ustrój „świata pracy".

Jeżeli mimo tych przypuszczeń zwracamy uwagę na to wystąpienie, to nie idzie nam ani o pożyczkę, która jako dobry interes lokacyjny, znajdzie z pewnością dosyć nabywców, ani — tem mniej — o obronę tych, którzy poprzednio ustalili dla siebie normy, a teraz się od nich uchylają. Idzie nam o rzecz znacznie ważniejszą, a mianowicie o zamieszanie w pojęciach prawnych i politycznych społeczeństwa, jakie może wywołać dowolna interpretacja zbyt ogólnikowych postanowień dekalogu konstytucyjnego.

I dlatego to uważaliśmy za wskazane omówić bliżej pierwszą—mniejsza o to, prawdziwą czy taktyczną—próbę inwastowania w konstytucji interesów politycznych pewnej grupy społecznej. Może to nie jest przypadek, że tę pierwszą próbę podjęła biurokracja?

TRAKTAT FRANCUSKO - SOWIECKI

Po żmudnych pertraktacjach min. Lavala z kom. Litwinowym i ambasadorem sowieckim w Paryżu, p. Potiomkinem, traktat francusko - sowiecki został podpisany.

Dokoła tego traktatu powstała legenda, gdyż od dwóch tygodni, zdawałoby się całkowicie gotowe dzieło nie mogło doczekać się oficjalnej aprobaty. Prasa francuska szeroko pisała o poważnych sprzecznościach w poglądach, jakie panowały w gabinecie paryskim na pakt z Sowietami. Chociaż genewskie poczęcie paktu było dość łatwe, paryski poród okazał się ciężki i najeżony wielu niespodziankami. Główną trudność stanowiło żądanie Sowietów „automatyzmu" paktu, na które jednakowoż rząd francuski w ostatecznym wyniku nie udzielił swej zgody. Ta okoliczność przesądziła charakter traktatu. Traktat ten nie jest tem, czego spodziewała się Moskwa. Utrzymano go w ramach statutu Ligi Narodów i dostosowano do charakteru dotychczasowych zobowiązań francuskich.

Charakter traktatu jest obronny. Oba państwa, działając w granicach paktu Ligi ,przyrzekają sobie, na wypadek niesprowokowanej agresji ze strony jednego z państw europejskich, wzajemne porozumienie się, mające na celu ustalenie zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia w myśl art. 10 paktu Ligi, nietykalności terytorjalnej i niezależności politycznej. Ponadto oba państwa przyrzekają sobie, że na wypadek niesprowokowanej agresji udzielą sobie natychmiast pomocy na podstawie zastosowania 16 ustępu paktu Ligi. Traktat obowiązuje na lat pięć.

W ten sposób traktat francusko-sowiecki nie jest przymierzem w ścisłem znaczeniu tego słowa. Jest on tylko porozumieniem, które, naturalnie, z biegiem czasu, może się przekształcić w ścisłe przymierze.

Nie należy zapominać, że we Francji, od czasu sojuszu z 1891 r. istnieją poważne tendencje do szukania sprzymierzeńca w Rosji. Wprawdzie udział Rosji w wojnie zakończył się zdradą sojuszników i oddzielnym pokojem w Brześciu, jednakowoż Francuzi pamiętają, jak bardzo zaciążyła na losach bitwy nad Marną ofensywa rosyjska w Prusach Wschodnich.

Te predyspozycje francuskie zostały wyzyskane przez Sowiety w chwili obecnej. Sowiety uczyniły to w sposób wciąż bardzo podobny do sposobów, stosowanych przez rząd carski. Dawne przymierze rosyjsko-francuskie związane było z pożyczkami, jakie „bankier Europy" ofiarował rządowi petersburkiemu.

Obecnie, jak głosi fama, również przyrzeczona jest poważna pożyczka Sowietom na budowę kolei żelaznych wzdłuż zachodniej granicy Rosji.

Z tekstu traktatu rosyjsko - francuskiego można wnosić, że Francja całkowicie utrzymała się w ramach paktu Ligi i dotychczasowych swoich zobowiązań. „Automatyzm" paktu, o który zabiegały Sowiety, nie istnieje. Wzajemna pomoc uwarunkowana jest artykułem 16 i 17 paktu Ligi, co zmienia charakter traktatu.

Zanim omówimy szerzej znaczenie traktatu rosyjsko - francuskiego dla polityki europejskiej, musimy nadmienić, że jest on niewątpliwie nową próbą utrwalenia pokoju w Europie. Inna rzecz, że rachuby pewnych kół politycznych Francji na efektywną pomoc rosyjską są mocno przesadzone.

Udział Rosji w represjach gospodarczych, przewidzianych przez pakt Ligi w stosunku do napastnika, jest z natury rzeczy bez znaczenia. Jeśli zaś chodzi o pomoc militarną Sowietów na wypadek wojny na Zachodzie, to jak to już niejednokrotnie nadmieniališmy, będzie ona conajmniej bardzo ograniczona, zważywszy sytuację Rosji na Dalekim Wschodzie.

Z. B.

MAJĄTKOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE

REFERAT MEC. DR. EDWARDA MUSZALSKIEGO

Na ostatniem naukowem zebraniu Narodowego Zrzeszenia adwokatów, mec. dr. Edward Muszalski wygłosił interesujący referat o projekcie komisji kodyfikacyjnej majątkowego prawa małżeńskiego, w opracowaniu prof. Lutostańskiego. Jak zwykle w opracowywanych ostatniemi czasy projektach, również w omawianym projekcie majątkowego prawa małżeńskiego brak jest obszerniejszych motywów ustawodawczych, a 7-mio stronicowy wstęp materji nie oświetla należycie.

Projekt komisji kodyfikacyjnej oparty jest na tradycjach liberalnych 19 w., nie wnosi też żadnych elementów narodowych, zrywa jednak z tem, co jest na ziemiach polskich i stawia szereg nowych tez.

Omówiwszy zasady ustawodawstwa, obowiązującego w poszczególnych b. zaborach odnośnie omawianego zagadnienia, referent stwierdza, że komisja kodyfikacyjna stawia inne koncepcje, nie nawracając jednak do tradycyj staropolskich. Referent uważa, że dawne systemy w dzisiejszym układzie stosunków (schyłek liberalizmu i panowanie kapitalizmu państwowego), mogłyby być zastosowane. Tu mec. Muszalski wskazuje, że w dawnem prawie polskiem obowiązywała zasada posagu żony, zabezpieczającego przyszłość rodziny. Mąż miał prawo zarządu majątku, jednak nie mógł nim dysponować. Tak było w warstwie szlacheckiej. W stosunkach miejskich zas uznawano wspólność majątku (spółka Chełmińska).

Prof. Lutostański dawne tradycje uważa za niezastosowalne i stawia swoje założenia, które rzekomo mają zabezpieczać rodzinę. Przy głębszej jednak analizie tych pomysłów występuje rozbieżność między traktowaniem ideologicznem, a możliwościami zastosowania ich w życiu. Dziwnym trafem podstawowy art. 1 projektu ,mówiący, że każdy z małżonków ma własny majątek, a tylko dorobek jest wspólny, jest identyczny z art. 10 sowieckiego prawa o małżeństwie, rodzinie i opiece. Uderzające jest, że polska myśl prawnicza doprowadziła projekt prawa majątkowego małżeńskiego do tych samych koncepcyj teoretycznych co w Sowietach. Przyjęcie zasady odrębnych majątków małżonków oraz wspólnoty dorobku, jest zdaniem referenta wynikiem ewolucji 19 w. oraz walki między liberalizmem a kolektywizmem. Mec. Muszalski stawia śmiałe twierdzenie, że z uwagi na dzisiejszą rzeczywistość, zasadę tę musieliby przyjąć i ustawodawcy nacjonalistyczni.

Dalej projekt prof. Lutostańskiego ustala sposób dowodzenia własności majątku, żądając sporządzania wykazów majątku wspólnego. Referenta razi tu specyficzne ujęcie tematu, traktujące współmałżonków jak wspólników handlowych („Małżonek może żądać od współmałżonka ustalenia na piśmie raz do roku stanu majątku"). Szczegółowe przepisy określają zarząd majątku osobistego oraz wspólnego. Rażący jest przepis, że przy zarządzie wspólnego majątku małżonkowie muszą porozumiewać się. Projekt zrywa więc z zasadą patrjarchatu czy matrjarchatu, dając sposobność do sporów rodzinnych oraz nastręczając trudności dla wyrokujących sędziów, której z wiodących spór stron przyznać rację.

Dalej projekt traktuje obszernie o długach i ciężarach oraz podziale majątku wspólnego nietylko w razie śmierci współmałżonka lub ustania małżeństwa. Zasada ogólna polega na sporządzaniu bilansów i przyznawaniu z chwilą działów majątku małżonukom prawa spadkowe.

Projekt ustanawia księgi rządów małżeńskich (rządy wyjątkowe, rządy rozdzielczości i rządy z woli małżonków) do wpisywania umów małżeńskich, co nastręcza zarówno trudności w wykonaniu, jak też w rozumieniu, jakie to mają być księgi, gdzie mają istnieć i t. p. Projekt przewiduje też majątek zapasowy dla zabezpieczenia bytu rodziny, instytucję o dużej doniosłości ,jednak jej bliżej nie precyzuje. Dopatrywać się tu można podobieństwa do narodowo - socjalistycznej zasady, wyrażonej w ustawie o zagrodzie dziedzicznej (Reichserbhofgesetz).

Poważnym brakiem projektu jest prawie pominięcie kwestji alimentów między małżonkami. Referenta razi też ujęcie projektu jakby mającego mieć zastosowanie tylko wobec ludzi zamożnych. Dużo mówi się o „majątku" i umowach przedślubnych, mających uregulować sprawę zarządzania tym majątkiem, a zapomina się o biedzie, panującej w kraju oraz o tem, że kodeks będzie powszechny Pomijając już fakt, że młodzi małżonkowie w większości wypadków nie mają u nas majątku ,przepisy więc prawa nie mają co regulować, zastanawia w projekcie dążność do takiego ujęcia majątkowych stosunków małżeńskich, aby stwarzało ono nową dziedzinę do ingerencji państwa. W zakończeniu mec. Muszalski wyraził przypuszczenie, że projekt ulegnie jeszcze zmianie.

(j. b.)

Książka Jędrzeja GIERTYCHA
p. t.
ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM
(PRUSY WSCHODNIE)
do nabycia w administracji „Gazety Warszawskiej"
Cena 6.50 zł.
Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę

PRZEGLĄD PRASY

O OPANOWANIE BAŁTYKU

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze:

„Z różnych enuncjacji niemieckich wnosząc, można wyrazić przypuszczenie, że nowa flota niemiecka, przynajmniej na okres pierwszych kilku lat, będzie uważała za główny teren swego działania morze Bałtyckie, które ideolodzy Trzeciej Rzeszy pragną uczynić swojem „mare nostro" lub zamkniętem przez siebie jeziorem śródlądowem.

Właściwie stan ten istnieje już teraz nawet przy obecnym stosunku sił morskich Niemiec i wszystkich pozostałych ośmiu innych państw bałtyckich t. j. Danji, Szwecji, Rosji, Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy i Polski, których siły wojenne razem wzięte są słabsze ilościowo i jakościowo od istniejącej już obecnie floty niemieckiej. Jeżeli zaś flota niemiecka w ciągu najbliższych lat trzech rozbudowana zostanie według obecnych zapowiedzi, to stosunek sił między Niemcami a pozostałemi państwami bałtyckiemi, razem wziętemi, wzrośnie na korzyść wojennej floty niemieckiej — dziesięciokrotnie. Innemi słowy oznaczałoby to absolutne panowanie Niemiec na morzu Bałtyckiem, które wszak dla północnej części Europy ma to samo polityczne i gospodarcze znaczenie jak morze Śródziemne dla Europy południowej."

Z „niebezpieczeństwem absolutnego panowania Niemiec na morzu Bałtyckiem" musi się liczyć przedewszystkiem Polska. Nasza obrona morska jest jeszcze niewystarczająca i minie sporo czasu, zanim, zważywszy nasze ciężkie położenie gospodarcze, zdołamy zrealizować poważny program morski.

Polska polityka zewnętrzna, licząc się z nadciągającą zmianą w układzie sił na Bałtyku, powinna w drodze właściwych sojuszów powetować swoje nieprzygotowanie morskie.

ŻYDZI PROPAGUJĄ ROZWIĄZANIE ŁÓDZKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

„Odnosi się coraz wyraźniej wrażenie, że endecy łódzcy chcą skompromitować antysemityzm, który oni sami głoszą, albo też, nie będąc zdolni do zarządzania miastem, chcą sami doprowadzić do odebrania im kierownictwa. Spójrzmy na tę sprawę objektywnie, nie krytykując samej idei antysemickiej. Antysemityzm nie jest ani prądem nowym, ani takim, którego zwolennicy nigdy nie zasiadywali w ciałach reprezentacyjnych wraz z żydami. A jednak nigdzie i nigdy nie dochodziło do takich starć, któreby uniemożliwiły spokojną pracę."

Starcia te wynikają przedewszystkiem z winy żydów, którzy bodaj nigdy i nigdzie nie występowali tak arogancko i zaczepnie, jak w Łodzi.

„Nasz Przegląd" twierdzi, że w dawnej warszawskiej radzie miejskiej, w której zasiadało wielu narodowców, stosunki układały się inaczej, niż w Łodzi.

„Wbrew tym stosunkom ludzkim ułożyły się stosunki łódzkie. Przypuśćmy, że p. Kowalski jest jeszcze większym antysemitą niż pp. Ilski i Wilczyński. Ale nie można wszak wykraczać poza granice zdrowego rozsądku, nie szkodząc samemu sobie. Już same pogromowe przemówienia radnych łódzkich wykraczały za granice parlamentaryzmu jako tako przestrzeganego w Warszawie. Następnie jeżeli już tak postąpiono, to nie wolno zabraniać żydom odpłacenia pięknem za nadobne."

Przedewszystkiem — to były inne czasy. A następnie — inna jest postawa żydów łódzkich, niż ongiś żydów warszawskich.

A co do tego „odpłacania pięknem za nadobne", — odkąd to intruz ma do tego prawo w domu gospodarza?

„Kom. Wojewódzki czyni, co tylko może, celem zapewnienia radzie technicznej możliwości obradowania. Gdy wszystkie środki pokojowe zostaną wyczerpane i, gdy radni endeccy nie zechcą się liczyć z prawem, do którego skądinąd ciągle apelują, tam gdzie chodzi o traktowanie swoich, to wypadnie uznać radę łódzką za niezdolną do pracy. Trudno przypuszczać, aby po takiej lekcji poglądowej popularność Stronnictwa Narodowego wzrosła."

O popularność Stronictwa Narodowego niech się żydzi nie kłopoczą. Żydowskie zdanie o tem, że „wypadnie uznać łódzką radę za niezdolną do pracy" być może zaważy na losach tej rady — ale z pewnością nie zaważy na ocenie działalności tej rady przez opinję publiczną.

———:-:———

JUBILEUSZ TŁUMACZA
POWIEŚCI POLSKICH

Związki kulturalne pomiędzy narodami uwidoczniają się m. in. w przyswajaniu wzajemnem dzieł literackich. Rola tłumacza urasta w tem znaczeniu do misji pośrednika kulturalnego. Jaką przeto wdzięczność żywić musimy do tłumacza, który podjął od lat olbrzymi trud przyswojenia swemu społeczeństwu naszej literatury. Tłumaczem tym jest Franciszek Vondraczek, lektor języka polskiego w praskiej akademji handlowej. W dniu 1 b. m. obchodził Vondraczek 70-lecie swych urodzin. Jest przeto okazja do przypomnienia jego wspaniałego plonu przekładów. Oto ich wykaz:

L. Rydel: Na zawsze, Jeńcy, Bodenheim, Zaczarowane koło, Wybór liryki, Twardowski, Madejowe łoże, Z dobrego serca, Matka i syn. Asnyk: Kiejstut. Fredro: Zemsta. W. Pol: Mohort. K. Tetmajer: Qui amat. M. Konopnicka: Poezje. G Zapolska: Żabka, Małka Szwarcenkopf, Jojne Firulkes, S. Żeromski: Turoń, Popioły, Przedwiośnie, Sułkowski. Bielszy nad śnieg. Rittner: DonJuan. Krzywoszewski: Aktorki. Kisielewski: Ostatnie spotkanie. B. Prus: Lalka, Michałko, Sąd sieroty. K. Tetmajer: Na skalnem Podhalu, Panna Mery, Janosik, Maryna z Hrubego, Zatraceni. Kiedrzyński: Pożar. Dygasiński: Z pól i lasów, Rubaszki. Słoński: Syn. Orzeszkowa: Śmierć w domu, Marta, Ze szkoły. Żeromski: Walka z szatanem, Roztopy. Weysenhoff: Jan Podfilipski, Puszcza. M. Rodziewiczówna: Klejnot, W ciemni. Mniszkówna: Dziedzictwo. H. Sienkiewicz: Dzieła. Goetel: Z dnia na dzień. F. A. Ossendowski: Biały Kapitan, Orlice, Syn Puszczy, etc. etc. Karpowicz: Szkice pedagogiczne. Błażek. Psychonometrja szkolna. Kwiaty z polskich niw. Zbiór różnych pisarzy polskich (10 tomów). Domańska: Pazjowie Króla Zygmunta, Żółty trzewiczek. F. Ossendowski: Cao-Ra, Przygoda małpki, Mali Zwycięzcy, Słoń Bi-Ra-Ra. Miljoner Y.

Oprócz przekładów ,pisał Fr. Vondraczek wiele feljetonów do czeskich czasopism i gazet o Polsce, m. in. w „Narodnich Listach" dawał sprawozdania o kulturalnych stosunkach polsko - czechosłowackich.

Od 1906 r. przyjeżdżał corocznie do Polski, odnawiając w tych celach szerokie stosunki. W r. 1928 wygłaszał w wielu ważniejszych miastach Polski odczyty o kulturalnych stosunkach polsko - czeskich. Z wielu wybitnymi pisarzami, artystami i politykami Polski utrzymywał zażyłe osobiste listowne stosunki.

Polska nie zapomni trudów znakomitego tłumacza, i szle mu życzenia „Ad multos annos". (—).

—:-:—

KOŁO ŻYCIA

Zbiór nowel Bolesława Eustachiewicza*) powinien zainteresować szersze koła czytelników, zwłaszcza tych wszystkich, którzy nie chcą mieć nic wspólnego z „wielkim zamętem" współczesności. Pogląd na świat autora jest prosty konstrukcje myślowe zwarte i mocne, styl jego prozy piękny i oryginalny. Czy będzie to opowieść o „Kalikancie" — genjalnym organiście w średniowiecznym klasztorze, — czy o „Matce", bohatersko walczącej o szczęście swej córki, — zawsze żywy i serdeczny jest stosunek autora do omawianego problemu, trafny i właściwy sąd o rzeczywistości, opis pełen plastyki i wyrazistości. Upodobał sobie Eustachiewicz prostaczków, ludzi gołębiego serca; w życiu ich brak fantastycznych przygód — a przecież nikt nie ośmieli się tu mówić o jakiejś ciasnocie, czy ubóstwie przeżyć. Ludzi tych jedynem wielkiem bogactwem jest głęboko odczute cierpienie. Niewielu jest autorów, zdolnych do tak ogromnego współczucia dla ludzi prostych, choć tylu jest pisarzy zakochanych w „proletarjacie". Obok bardzo poważnych walorów stylu i konstrukcyj właśnie owo wszechogarniające współczucie jest największym walorem tej pięknej książki.

Bolesław Eustachiewicz debiutował we Lwowie w 1912 r. pełnym junackiej werwy dramatem „Hannibal", którym zyskał rozgłos w młodych kołach literackich. W rok później Związek Teatrów i Chórów Ludowych wydał mu dramat „Styczniowa noc". Ogłosił pozatem w czasopismach wiele utworów poetyckich oraz nowel, z których kilka przełożono na język francuski i niemiecki. Obecny zbiór nowel poprzedził wstępem prof. Kazimierz Hartleb, wskazując m. in. trafnie, że Eustachiewicz „na romantyźmie kształcił swoją młodość, zasadami romantyzmu formował bieg swego życia, krąg działań nieraz tak szerokich i ofiarnych, nie innym też pozostał w zakresie twórczości".

O owym kręgu działań ofiarnych i dodajmy bohaterskich — Lwów dobrze pamięta. Bo tam czyny Eustachiewicza znają dobrze.

*) Bolesław Eustachiewicz: „Koło życia". Opowieści. Lwów, 1935. Nakł. Biblioteki Kresowej. Str. 299.

Ochrona zabytków

Ogólnokrajowy zjazd konserwatorów. W dniu 4 maja odbędzie się w Warszawie, w obecności przedstawicieli rządu, ogólnokrajowy zjazd konserwatorów państwowych. Na zjeździe tym, z inicjatywy Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, ustalone będą między in. wytyczne dla współpracy konserwatorów państwowych z instytucjami społecznemi, powołanemi do ochrony zabytków, a to w celu skoordynowania społecznej i fachowej opieki nad zabytkami przeszłości. Pozatem uczestnicy zjazdu udadzą się, łącznie z członkami wydziału konserwatorskiego Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, do Tumu Łęczyckiego, gdzie inż. arch. J. Witkiewicz wygłosi referat na temat prac konserwatorskich dokonanych i projektowanych w archikolegjacie w Tumie. Należy zaznaczyć, że kościół w Tumie jest jednym z najstarszych w Polsce; dawniej odbywały się w nim historyczne zjazdy biskupów i książąt Mazowieckich. Wskutek starań wspomnianego Tow., obecnie prowadzone są roboty konserwatorskie, mające na celu uratowanie zagrożonych wież tego kościoła.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Niemiecka nagroda literacka. W sali opery Krolla odbyło się uroczyste posiedzenie Izb Kultury Rzeszy, w czasie którego nastąpiło ogłoszenie dwóch nagród państwowych, przyznanych za najlepszy film i najlepszą książkę niemiecką w 1934-35 r.

Nagrodę filmową otrzymała Leni Riefenstahl, reżyserka filmu p. t. „Triumf woli", osnutego na tle ostatniego kongresu narodowo - socjalistycznego w Norymberdze, nagrodę literacką — E. W. Moeller, członek S. A., za dwa tomiki poezyj o treści polityczno-społecznej.

Jubileusz Wileńskiego Związku Literatów. — W maju mija 10 lat od założenia Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie. Organizacja ta rozwinęła w tym okresie bujną działalność, prowadząc m. in. znane szeroko „środy literackie", których cyfra dawno już przekroczyła dwie setki. Na tych zebraniach klubowych w zabytkowych murach pozabazyljańskich przewinął się długi szereg najwybitniejszych literatów i artystów z całej Polski wraz z licznymi wybitnymi cudzoziemcami. Z okazji jubileuszu Związek Literatów w Wilnie wydał estetyczny zeszyt pamiątkowy p. t.: „Środy Literackie", pomyślany jako pierwszy numer kwartalnika literackiego.

Listy Żeromskiego. — W ostatnich dniach odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury. W czasie obrad wybrano K. Irzykowskiego, przewodniczącym komisji poprawności i twórczości języka polskiego, następnie po dyskusji nad referatem Irzykowskiego o zbiorze listów Stefana Żeromskiego z epoki rapperswilskiej, przygotowanych do druku pod znakiem Akademji Literatury uchwalono wydać ten zbior korespondencji, przyczem powierzono Sieroszewskiemu napisanie wstępu, a Kleinerowi opracowanie tekstów przy pomocy dr. Tyszkowej. Wydelegowano też Kadena-Bandrowskiego i Żeleńskiego do wzięcia udziału w uroczystościach 300-lecia Akademji Francuskiej, które odbędą się w Paryżu od 17—20 czerwca r. b.

Słowacy tłumaczą polskie powieści. — W „Preladovej Knižnicy Matice Slovenskiej" wyszedł świeżo przekład Żeromskiego „Wiernej rzeki" (str. 190. Cena 16.50 K to jest 3.50 zł.). Tłumaczenia dokonał prof. Mikulasz Stano, mający już za sobą dobre imię tłumacza Sienkiewiczowej trylogji. — Obecnie przekłada „W pustyni i puszczy" Sienkiewicza.

Młody pedagog sławacki Duszan Hanula ukończył przekład „Dni i nocy" Dąbrowskiej, które mają wyjść nakładem Macierzy Słowackiej.

WYSTAWY

Prezydent Lebrun zwiedza dział Polski. — Prezydent Lebrun, zwiedzając wystawę wojskową „Dwa wieki chwały wojennej", poświęcił wiele uwagi działowi polskiemu. Bliższych objaśnień udzielali ambasador Chłapowski, min. Puławski i dyrektor bibljoteki polskiej dr. Chowaniec. Szczególnie ożywioną wymianę zdań wywołały pamiątki, dotyczące szkoły wojskowej w Luneville, udziału Polaków w rewolucji francuskiej, a przedewszystkiem rola, jaką Polacy odegrali w wojnach napoleońskich. To przypomnienie wspólnej chwały wojennej było przedmiotem ożywionej i przyjacielskiej wymiany zdań. Bibljoteka Polska na dzień wizyt prezydenta Lebrun ogłosiła drukiem piękny katalog działu polskiego, który na wstępie daje syntetycznie ujęty obraz stosunków militarnych polsko - francuskich na przestrzeni wieków. pióra Antoniego Potockiego.

Jubileuszowa wystawa weneckich Biennale. W dniu 25 maja otwarta zostanie wystawa pamiątkowa weneckich międzynarodowych wystaw, zwanych Biennale, z okazji 40-ej rocznicy założenia tej instytucji. Na wystawie tegorocznej zgromadzone zostaną reprezentacyjne dzieła wszystkich najsławniejszych artystów świata, którzy w latach 1895 do 1934 brali udział w weneckich Biennale.

Grafika czeska w Krakowie. W niedzielę 28 b. m. nastąpiło w Krakowie otwarcie wystawy grafików czeskich z grupy „Hollar". Wystawa, organizowana przez Tow. Polsko-Czechosłowackie w Krakowie zgromadzi przeszło 100 prac 20-tu najwybitniejszych grafików czechosłowackich.

ARCHEOLOGJA

Odkrycie grobowca. W Wąglikowicach na Kaszubach podczas orki na polu wyorano wielki grobowiec przedhistoryczny. W znalezisku odkryto 8 zdobnych w ornamenty sznurowe urn, otoczonych głazami ciosanemi. Wstępne badania ustaliły, że ma się do czynienia z grobowcem z okresu halsztackiego. Władze zarządziły zabezpieczenia znaleziska, aż do czasu przybycia komisji konserwatorskiej.

KONKURSY

Konkurs na stypendja. — Ministerstwo Oświaty ogłasza konkurs na 22 stypendja im. Jana Stano po 200 zł. każde, na drugie półrocze roku szkolnego 1934-35 dla uczniów wyższych klas państwowych gimnazjów i szkół zawodowych zasadniczego typu stopnia licealnego w Warszawie. Prawo ubiegania się o te stypendja przysługuje niezamożnym, wzorowo uczącym się, pochodzenia polskiego, wyznania rzymsko-katolickiego uczniom z zachowaniem pierwszeństwa dla należących do familji Stano. Podania należy składać do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (al. Szucha 25) w terminie do dn. 5 maja br.

ASTRONOMJA.

Badanie Marsa. — W Tokio ogłoszono wyniki obserwacyj, poczynionych przez obserwatorjum w Kioto w dniu 12 kwietnia, gdy Mars jest najbliżej ziemi, oddalony jest od ziemi zaledwie o 90 miljonów kilometrów. Moment taki następuje jeden raz w okresie 2 lat i 2 miesięcy. Obserwacje prowadzone były w doskonałych warunkach. Dyrektor obserwatorjum prof. Jamamoto twierdzi, że na Marsie rozpoczął się obecnie okres jesienny, odpowiadający wrześniowi na ziemi. Śnieg był widoczny jedynie na południowym biegunie planety. Kanały na Marsie były widoczne bardzo wyraźnie. W tropikalnym pasie Marsa można było zaobserwować przestrzenie pokryte zielenią.

MUZYKA

Nagroda imienia I. Paderewskiego.—Nagrodę ufundowaną przed laty przez Paderewskiego za najlepszy utwór symfoniczny napisany przez Amerykanina, przyznano młodemu kompozytorowi z Chicago Allanowi Willman, za symfonję p. t. „Solitude". W jury zasiadało trzech wybitnych muzyków: Zygmunt Stojowski, Deems Taylor i Ed. B. Hill. Nagroda wynosi 1.000 dolarów.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zgon malarza francuskiego. Zmarł w Paryżu w wieku lat 73 znany artysta malarz Maurice Bompard, członek najwyższej rady sztuk pięknych, założyciel związku francuskich malarzy orjentalistów i członek wielu stowarzyszeń artystycznych.

NOWE KSIĄŻKI

Polski kajak wyścigowy. Główna Księgarnia Wojskowa wydała bardzo aktualną książeczkę: M. Plucińskiego: „Budowa Kajaków Wyścigowych P 13 i P 14" (Warszawa 1935 r. zł. 3.50). Jak bowiem wiadomo uchwałą kongresu przedolimpijskiego w Atenach 1934 r. sport kajakowy włączony został do programu XI Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Berlinie w 1936 r. Uchwała ta, to zakończenie zwycięskiej walki o przyznanie sportowi kajakowemu jego praw obywatelskich. Aby dać możność pracy sportowej szerokim masom polskich zawodników oraz zaopatrzenia się w odpowiedni sprzęt wyścigowy, zaprojektowano i wykonano kajaki wyścigowe typ „P. 13" i „P. 14" dwójkę. Konstruktorem obu typów jest p. Mieczysław Pluciński. Studja, budowa i próby trwały około 8 miesięcy, gdyż chodziło o to, aby zbudować kajaki możliwie najdoskonalsze, jednak łatwe do budowy i tanie. Kajaki „P. 13" i „P. 14" odpowiadają normom Międzynarodowego Związku Kajakowego (I. R. K.). W porównaniu z kajakiem turystycznym, których tysiące spotykamy na naszych szlakach wodnych, będą one droższe i trudniejsze do wykonania, a to dlatego, że do ich budowy potrzebny jest najlepszy materjał, a ponadto kajaki te należy budować nadzwyczaj starannie według opisu, gdyż tylko w tym wypadku można osiągnąć dobre wyniki. W tym celu Główna Księgarnia Wojskowa wydała podręcznik o budowie kajaków wyścigowych P. 13 i P. 14 wraz z dokładnemi planami ich budowy, napisany prze ich konstruktora M. Plucińskiego. Plany zawarte we wspomnianej książeczce obejmują dwa typy t. j. kajak jednoosobowy i dwuosobowy. Jest to pierwszy w języku polskim podręcznik budowy precyzyjnej i niezwykle lekkiej (12 — 20 kg.) łodzi wyścigowej!

—:-:—

BIBLJOGRAFJA

KSIĄŻKI NADESŁANE

Wileński Kalendarz Narodowy 1935. Drugi nakład po konfiskacie. Nakładem Stronnictwa Narodowego w Wilnie, str. 185 plus XXII. Zawiera prócz kalendarium, bogatej części informacyjnej, skorowidzów firm i rzemiosł — artykuły: Prof. W. Komarnickiego, prof. St. Strońskiego, ks. dz. T. Sieczki, prof. Cywińskiego, F. Kownackiego, dr. T. Bieleckiego, dr. Z. Fedorowicza, dr. W. Odyńca, W. Stanisławskiej, St. Łochtina, M. Grużewskiego, W. Jankowskiego i w. in. Nakładem Stron. Narodowego w Wilnie ul. Mostowa 1.

Wojciechowski Zygmunt. Myśli o polityce i ustroju narodowym. Poznań 1935, str. 160. Nakł. Awangardy Państwa Narodowego.

Wojciechowski Zygmunt. Udział Śląska w dawnem zjednoczeniu ziem polskich. Katowice 1935, str. 27. Wyd. Instytutu Śląskiego.

---

26)

WACŁAW FILOCHOWSKI

WIELORYBKA

OPOWIEŚĆ Z MIELIZN WIŚLANYCH

Kolaszko, marząc o tem, czuł chłodny dreszcz między łopatkami. Dreszcz trwogi i roskoszy, uczucia jakżeż znanego tym, którzy dźwigali na sobie brzemię wielkiej odpowiedzialności. I jak się on wówczas zachowa, co pocznie w obliczu dwóch walczących ze sobą a nieprzejednanych obozów? Wie, czuje, mówią mu to przecież, krzyczą, że obóz, któremu pan Czesław da swój głos, obdarzy go prezydenturą, ba! pełnomocnictwami dyktatorskiemi!...

A on? On jednak, on rzecznik zgody i umiaru, on, który cierpnie na samą myśl o możliwości jakiegokolwiek z kimkolwiek zatargu, on zatem?

Kolaszko słyszy dwie burze głosów, jakie wywoła w zgromadzeniu przechylenie się jego na tę albo na inną stronę. (To jest mało prawdopobna sytuacja, ale czyż marzenie liczy się z wymiarami rzeczywistości? Zresztą gdzie rzeczywistość ma granice? Gdzie się podziała dawna solidność nieprawdopodobieństwa?) I gdy to się stanie, co stać się musi, nowa burza głosów: z jednej strony chór triumfu, entuzjazmu z drugiej wyjąca dżungla nienawiści.

Poprzez tę straszliwą wrzawę przedrze się potężny ryk megafonów:

— Prezydentem obrano posła Czesława Kolaszkę.

I zaraz pytanie, w jego skierowane stronę:

— Panie pośle Kolaszko, czy przyjmuje pan wybór?

On jak we śnie odpowie.

— Tak, przyjmuję.

I znów wybuch zapału z jednej strony, z drugiej szał nienawiści.

Kolaszko, stojący koło marszałka, usłyszy taki oto dany komuś rozkaz:

— Posłać po szwadron przyboczny i po galowy pojazd. Ustawić szpalery wojska do samego zamku. Zawiadomić monarchów i prezydentów całego świata terminowemi depeszami. Zawiadomić też kraj i stolicę. Nakazać, żeby wszyscy się cieszyli, żeby na ulicy nieznajomi padali sobie w objęcia!

I wtedy, kiedy Warszawa zanurzy się w radosnym uniesieniu, kiedy odezwą się dzwony wszystkich kościołów, on...

Tak, pan Czesław Kolaszko wie napewno, że TO się stanie. Wie, że w tej chwili uroczystej — umrze. Zachwieje się i, blady trupio ale piękny, padnie na ręce poddanych swoich panów posłów (niech się to tak nazywa: poddany poseł—wobec pełnomocnictw Kolaszki — nie będzie w tem grubszej przesady). Umrze ze wzruszenia pod naporem straszliwej odpowiedzialności, jaką go reprezentanci społeczeństwa obarczyli.

— Księdza! — zawoła ktoś z bliższych, tych najwierniejszych przyjaciół parlamentarnych, którzy z trwogą, ze zgrozą, świadomi swej bezsilności, przyglądają się stygnącym rysom ejekta.

— Kardynała! Księdza kardynała! — hukał we wrzawę marszałek zgromadzenia.

— Ksiądz prymas! Gdzie prymas? Nie widzieliście gdzie jego eminencja? Prezydent Kolaszko umiera!

Obraz tej śmierci i to w tych właśnie okolicznościach tak często nawiedzał pana Czesława, że kiedy go takie rozmarzenie napadło w tych dniach na ulicy, to omal że się nie rozchorował z żalu.

Bo kiedy Kolaszko, idąc Nowym Światem wyobrażał sobie z jakim pośpiechem a jednocześnie z jakiem przerażeniem przybiegnie doń odszukany nareszcie ksiądz prymas — w owej właśnie chwili do marzeń przyplątały się odgłosy trąb, całkiem realne, autentyczne. Ulicą ciągnął dość liczny kondukt pogrzebowy z orkiestrą. Podchmielony marzeniami Kolaszko mimowoli zwolnił kroku, wziął tempo żałobne i, zszedłszy z chodnika na jezdnię, zmieszał się z tłumem. Potężna dawka marzeń w połączeniu z brzmieniem chopinowskiego marsza tak wstrząsnęły panem Czesławem, że rychło zatracił poczucie rzeczywistości. Oto zdawało mu się, że kroczy za własną trumną, za trumna Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Rzplitej, Czesława Kolaszki, tragicznie zmarłego w chwilę po obiorze, na Zgromadzeniu Narodowem — że idzie za tą trumną, jako prosty, szary człowiek z ulicy, ktoś z tłumu, ktoś do głębi przejęty stratą, jaką poniosło państwo.

— Taka osobistość nie żyje! Taki wielki umysł zgasł! Takie serce bić przestało! — myśleł ten prosty człowiek z rozpaczą w duszy, z trwogą o przyszłość swoją i Rzplitej. — Co za nieszczęście okropne!

A ś. p. prezydent Kolaszko, choć zmarły, usłyszał tę myśl, ten żal, tę rozpacz, i do tego prostego człowieka, do tegoż zresztą Kolaszki, głęboką poczuł wdzięczność. Taką wdzięczność, że łzy nieboszczyka prezydenta złączyły się ze łzami prostego człowieka.

— Cóż mi po honorach, szpalerach, orderach, salwach armatnich, królach, kroczących za mą trumną — burzyła się w pysznej trumnie wspaniale zabalsamowana mumja Kolaszki.—Nie dostojeństw doczesnych brak mi będzie w wieczności, ale duszy tego prostego, nieznanego mi nawet przyjaciela, któremu imię: legjon... cała dywizja... korpus!

Wtem pan Czesław usłyszał koło siebie czyjś głos, nabrzmiały współczuciem.

— Pewnie ktoś z famielji...

A potem drugi głos, w którym brzmiała nuta sceptycyzmu.

— A jeśli z familji, to czemu nie idzie za trumną?

— Różne to moja złota pani, w familji bywają p r z e p a ł k i. Czasami to o byle jakąś s z c z e g ó ł e i to na śmierć, na śmierć, moja złota...

Ocknął się, rozejrzał wokół, jakby zbudzony ze snu. I jak przez mgłę zobaczył, że dwie jakieś starsze już paniusie, stojące na skraju chodnika bacznie mu się przyglądają jedna z sympatją, druga z drapieżną ciekawością. Jednocześnie poczuł pod powiekami, w wąsikach i na policzkach cieplą wilgoć.

Przedewszystkiem zeszedł z jezdni, a uczyniwszy to, chyłkiem cofał się z orszaku, i, zmieniwszy kierunek, w przeciwną pomykał stronę. Zakłopotanie jego było tak silne, że zapomniał nakryć głowy. Szedł przez pewien czas na deszczu z kapeluszem w ręce, nie śmiąc podnieść zaczerwienionych od płaczu powiek.

—To tak na mnie działa śmierć człowieka, nawet nieznajomego — tłumaczył się przed sobą samym.

I potem — trafny wniosek:

— Jakżeż trudno pogodzić twarde nakazy polityki z takiem sercem, z taką nadwrażliwością...

A po chwili, żeby dodać sobie ducha.

— Ładniebym wyglądał, żeby mię teraz zobaczył choćby... choćby pułkownik Grzegorz, bądź co bądź przodek, ta sama krew, ten sam temperament. No bo co, żeby zobaczył? Bywają łzy i łzy. Płaczą dzieci, płacze baba ale bywa też i płacz żołnierza. Otóż to!

Ucieszył się swem odkryciem.

— U Homera herosy, zdaje się, leją łzy przy każdej okazji. A bractwo z trylogii? A ja wreszcie?

Był już trzeźwy zupełnie, ale bardzo dumny z siebie i pełen pogardy do świata, który mógłby dziwić się rycerskiej tkliwości pana Czesława.

Przypomniał sobie, że ma zajść do Gosterskiego. Był tam już przedwczoraj, ale nie mógł się ze starym nauczycielem osobiście zobaczyć — wiadomo choroba, atak dusznicy. Szedł tedy poraz drugi na prośbę spadkobierców, żeby przypomnieć, iż za tydzień odbędzie się „wielorybka".

Na wszelki wypadek niósł z sobą listowne zaproszenie.

*

WIEŚCI Z PRZEMYSLA

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w maju.

W ciągu ostatnich niewielu miesięcy, zbankrutowało w Przemyślu, kilkanaście najpoważniejszych polskich placówek. Inne chwieją się i niejedna widzi już przed sobą ostatnią godzinę. Natomiast żydzi konsekwetnie obejmują opróżniane przez „gojów" lokale i chałaciarze stanowić zaczynają „elitę" przemyskiego kupiectwa. Można za to winić kryzys, można, nie zawsze uświadomione społeczeństwo, ale nie sposób przymykać oczu, na własne winy kupiectwa. W obecnej chwili dużo się mówi o tem, że Stow. kupców polskich pozostaje w zupełnem rozbiciu. Ostatnio postradało ono nawet lokal, a meble Stow „porozpożyczano". Jak zresztą ma być inaczej, skoro przew. Stow. jest radny BB p. Tadeusz Cieśliński, który przed rokiem stał się głośny, bo sprzedał dom „ukraińcom", a teraz znów ośmieszył polskie kupiectwo nowym występem. Odbywało się położenie kamienia węgielnego pod rzemieślniczą bursę uzdrowiskową i p. Cieśliński, nietylko uważał za wskazane pójść na tę imprezę ale nadto jedyny z Polaków, wygłosił mowę i w imieniu polskiego kupiectwa życzył żydkom rozwoju, rozrostu i powodzenia. Wyskok ten wywołał wśród polskiego kupiectwa fatalne wrażenie.

Niedawno dzielono zyski K. K. O. i kupcom żydowskim przyznano coś 700 zł. P. Cieśliński o kupców polskich się nie upomniał, choć jest ich prezesem, a nadto jako dyrektor K. K. O. pobiera 500 zł. miesięcznie. Dopiero radni narodowi, wywalczyli dla polskich kupców z trudem 300 zł. Obecnie wojsko bojkotuje polskie sklepy za popieranie narodowej „Ziemi Przemyskiej". P. prezes, o nic palcem nie ruszy, w obronie maltretowanych członków, choćby mu to przyszło łatwo, bo opinję bojkotową prowadzi m. in. komendant miasta — zięć p. prezesa. Nic dziwnego, że polskie kupiectwo się likwiduje.

×

Do „ukraińskiej szczadnyci" dokonano włamania. Śledztwo wydało sensacyjne rezultaty. Do sprawców włamania należał bowiem nietylko właściciel pierwszorzędnego ruskiego zakładu fryzjerskiego Demko, ale nadto najbliższy współpracownik posła... Burdy, prezes związku sanacyjnych murarzy Teof'l Besz. Burda interwenjował o uwolnienie swego pupila, ale napróżno. Zmartwienie sanacyjnego posła jest tem większe, że Besz organizował, co roku pierwszomajowe pochody BBS. Teraz nagle go zabrakło. Chyba, że otrzyma urlop.. uroczystościowy.

×

Nieukoronowanym władcą przemyskiej sanacji był p. Michał Romaszewski. Przed rokiem przeprowadził wybory miejskie i w nagrodę został ławnikiem. Obecnie nie krył się z tem, żeby mu odpowiadały djety poselskie. Ale to znów domena p. Burdy. Rozpoczęła się zażarta walka. P. Romaszewski w „terenie" t. zn. wśród nielicznej garści sanatorów pokonać się nie dał. Spotkał go cios z całkiem nieoczekiwanej strony. P. Romaszewski posiadał wysoki urząd naczelnika urzędu techniczno - telegraf. 25 b. m. przyjechał ze Lwowa młody inż. Pach i przywiózł dekret,na mocy którego p.Pach został naczelnikiem, a p. Romaszewskiego zdegradowano do roli jednego z kilkunastu urzędników tego urzędu Dawnemu dyktatorowi, pozostał w dalszym ciągu sen o...mandacie i naczelnikowej przeszłości.

×

Na stanowisku prezydenta Przemyśla, został zatwierdzony b. starosta łańcucki p. Chrzanowski. Urzęduje nowy burmistrz przedewszystkiem „oszczędnie". W obecnej chwili walczy z całem samozaparciem o podwyżkę swojej pensji o 300 zł. miesięcznie, a swego następcy o 150 zł. Nadto uwikłał magistrat w parę przegranych procesów, a ostatnio dla trzech strzelców kreował zbyteczne dla miasta posady kontrolera, inżyniera w elektrowni i chemika Przed paru dniami odbyło się walne zebranie przemyskiej sceny nazwanej imieniem Fredry Zebranie było burzliwe. Okazało się, że zarząd, zresztą sanacyjny obniżył poważny poziom teatru. Tryumfy święci „podkasana muza" ogromne zakupy zamiast u Polaków, czyni się w żydowskich firmach Nowitas (zapłacono tysiące za jedwabie i sukna) Sperringa, Zinsa i Goligera. Obecny na zebraniu kapelan garnizonowy ks. Miodoński z żalem podniósł, że kiedy do Przemyśla niedawno przybył, to uderzyły go dwa curiosa: 44 obchodów imieninowych 19 marca równocześnie i niemoralność szerzona publicznie ze sceny „Fredreum". Kiedy przyszło do wyboru prezesa, to walka rozegrała się między b. radnym z BB. Słypem, a prezydentem Chrzanowskim. Głosowano aż trzy razy. Dwukrotnie ilość głosów była równa, dopiero za trzecim razem p. Słyp dostał 42 głosy, a artystycznie nastrojony p. Chrzanowski, aż głosów 27. Porażka to dla „włodarza miasta" dość kompromitująca...

PRZEMYŚLANIN.

Z CAŁEGO KRAJU

KIELCE

Żyd — pupilem Zarządu drogowego. — Duże rozgoryczenie i oburzenie wśród mieszkańców wsi, położonych przy szosie Kielce — Chęciny, wywołała wiadomość, że żyd Strassberg z Chęcin otrzymał od Zarządu Drogowego w Kielcach dostawę 500 mtr. sześć. kamienia na szosę pod Chęcinami.

Znajdujący się przeważnie w nędzy małorolni i wyrobnicy wiejscy, posiadający konie i trudniący się furmanieniem nie mogą zrozumieć, dlaczego ich pominięto przy zwózce kamienia, dano zarobek bogatemu żydowi. A przecież ci małorolni, znajdujący się w krytycznem położeniu, zgodzili się na każdą cenę im zaofiarowaną, byle mogli coś zarobić.

Nadmienić należy, że ten sam żyd zwoził kamień na drogę, wiodącą na Bukówkę.

LWÓW

Wielki proces O. U. N. — Przed trybunałem przysięgłych w sądzie okr. we Lwowie rozpoczął się wielki proces polityczny przeciw 6-ciu członkom O. U. N. oskarżonym o zdranę stanu i napad na posterunek policji celem zdobycia broni.

Na ławie oskarżonych zasiedli parobcy wiejscy: Taras, Onyszkiewicz Iwan, Mentuch, Wasyl Reszetyło, Hryć Mazur, Wasyl Kozłowski i Iwan Szustykiewicz. Tło sprawy według aktu oskarżenia jest następujące: 13 lipca z. r. policja w Uhnowie otrzymała anonimowe ostrzeżenie, że w nocy około godz. 12-ej ma być wykonany zbrojny napad na posterunek oraz, że zamachowcy zamierzają podpalić miasteczko i poprzecinać druty telegraficzne i telefoniczne.

Zorganizowano zasadzkę z kilku funkcjonarjuszy policji, którzy istotnie około godziny 23-ej ujrzeli skradającego się do posterunku osobnika, a w pewnej odległości od niego grupkę ludzi. W odpowiedzi na wezwanie do zatrzymania się, nieznajomy począł strzelać z rewolweru, poczem rzucił się do ucieczki.

W czasie pościgu przytrzymano osk. Iwana Mentucha, przy którym znaleziono litrową butelkę benzyny. Ścigani przez policję osobnicy w pewnej chwili zatrzymali się i wówczas usłyszano dźwięk spadających na ziemię drutów telegraficznych.

Jako sprawcę przecięcia rozpoznano Demka Iwanyka, którego dotychczas nie zdołano ująć. Między Iwanykiem i policją wywiązała się gorąca strzelanina przyczem większość bojówki zdołała zbiec. Przesłuchany przez policję Mentuch podał, że napad został zorganizowany z ramienia O. U. N. przez osk. Onyszkiewicza, z udziałem pozostałych oskarżonych.

Zamierzali oni zdobyć broń, znajdującą się na posterunku, mianowicie pięć karabinów policyjnych oraz przechowywanych tam 40 karabinów Zw. Strzeleckiego. Na posterunek miał się udać Onyszkiewicz z rewolwerem w towarzystwie kilku spólników, zaś Reszetyło i Kozłowski mieli czekać na cmentarzu i tam odebrać zrabowaną broń, Mentuch zaś z Iwanykiem mieli zająć się przecięciem drutów telefonicznych i podpaleniem miasteczka. Proces potrwa kilka dni.

„Ukraiński" park narodowy w Karpatach? — W „Dile" ukazała się wiadomość o utworzeniu przez metropolitę ks. Szeptyckiego „ukraińskiego" rezerwatu cedrowego w Gorganach.

W związku z V-ym zjazdem lekarzy i przyrodników „ukraińskich" odbytym we Lwowie, udała się do ks. metropolity delegacja, która złożyła mu podziękowanie za budowę pierwszego szpitala „ukraińskiego" we Lwowie i utworzenie rezerwatu przyrody.

W odpowiedzi metropolita Szeptycki wręczył prezesowi T-wa naukowego im. Szewczenki, akt erekcyjny re zerwatu. Z dokumentu tego wynika, że rezerwat mający być „podstawą przyszłego ukraińskiego parku narodowego w Karpatach" znajduje się w dobrach metropolji gr.-kat. na terenie gminy Perehińsko w pow. Dolina na parcelach gruntowych nr. 9223, 9233 i 9647 na szczycie góry Jajko (1600 m.) w Gorganach i obejmuje powierzchnię 255,19 hektarów.

Zgodnie z decyzją urzędu woj. w Stanisławowie z 30. września 1934 r. rezerwat podlega ochronie w myśl ustawy o ochronie przyrody.

Metropolita zastrzega wpływ metropolji na sprawy rezerwatu i ewent. cofnięcie prawa opieki „T-wa naukowego im. Szewczenki" o ile przestałoby ono istnieć, albo prowadziło działalność niezgodną z zasadami wiary i moralności katolickiej".

ŁÓDŹ

Nielegalna praca nocna w żydowskich fabrykach. — W Łodzi odbyła się lustracja kilku fabryk, celem stwierdzenia, czy w zakładach przemysłowych odbywa się wbrew przepisom ustawy nocna praca.

W fabryce pończoch, żyda, Grünberga kontrolerzy, mimo, iż zastali drzwi zamknięte, usłyszeli turkot maszyn, wskazujący, iż fabryka znajduje się w pełnym ruchu. Sprowadzono kierownika fabryki, którego zmuszono do otwarcia i stwierdzono, że wszystkie maszyny istotnie były czynne. Robotnicy oświadczyli, że pracują na dwie zmiany po 12 godzin dziennie. Z właścicielem fabryki spisano protokół. Konsekwencje karne grożą również i robotnikom za łamanie przepisów o ustawie pracy.

Tej samej nocy stwierdzono podobne wypadki w kilku innych fabrykach żydowskich, których zarówno właściciele, jak i robotnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności.

ŁUCK

Żydzi przemytnikami. — Nasz koresp. donosi: Prawdopodobnie już w czerwcu r. b. równieński sąd okręgowy, rozpatrywać będzie sprawę, związaną z wielką aferą przemytu do Rosji sowieckiej. Na ławie oskarżonych, zasiądzie 53 przemytników. Szajka ta miała dwie centrale: werbunkową w Łodzi i transportową w Równem. Na czele centrali w Łodzi stał niejaki Chil Majer Lifszyc. Prawą ręką jego był Moszko Aron Lichtman, który po przewrocie hitlerowskim, powrócił do Polski. Na czele szajki równieńskiej stali Icek Goldsztejn, Hersz Krulfeld, b. urzędnik miejscowego magistratu i Jeszywebucher, właściciel hoteliku w Równem. Szajka ta posiadała w pogranicznych miastach swoich agentów również żydów. Przemytnicy przeprowadzili przez granicę około 1.000 osób, przeważnie żydów, kierując ich do „wymarzonego" Birobidżanu. Od każdej osoby pobierała szajka opłatę od 200 do 400 zł. Jak się dowiadujemy, pomiędzy przemycanymi były też osoby w wieku poborowym. Proces ten, który będzie bezwątpienia jednym z największych procesów przemytniczych na kresach, budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Lokomocja urzędowa. — W ostatnich latach dał się zauważyć niebywały wzrost automobili i konnych pojazdów urzędowych. Za dobrych czasów pojazdy te ograniczano do minimum. Obecnie w dobie kryzysu niemal każdy urząd posiada samochód ewentualnie pojazd konny. Jeśliby lokomocja ta służyła tylko dla t. zw. „sprawności" administracyjnej, powyższego tematu nie poruszalibyśmy. Niestety w Łucku w godzinach urzędowych z pojazdów tych i automobili korzystają żony i rodziny dygnitarzy np. na przejazd z domu do fryzjera, lub do sklepu po zakupy. Widocznie, nieprawne to korzystanie z pojazdów przez wymienione osoby, spowodowane jest może i nieznajomością tej prawdy, że wspomniana lokomocja utrzymywana jest przez ciężki grosz płatnika i powinna służyć tylko celom urzędowym. Życzyćby sobie należało, żeby tego rodzaju anomalja znikła z widoku publicznego. (J. M.)

RADOMSKO

Jeszcze jedna zbrodnia żydowska. W Tarnowie aresztowano w tych dniach pod zarzutem morderstwa, popełnionego przed 17 laty, krawca żyda Chaima Budziera. W czasie wojny światowej Budzier jako żołnierz austrjacki przebywał w garnizonie Radomska. Tu, w zajściu ulicznem, korzystając z zamieszania zabił bagnetem ś. p. Antoniego Augustyniaka. W Radomsku panowała wówczas powszechna opinja, że Budzier dokonał mordu z namowy swoich radomszczańskich współwyznawców. Ś. p. Augustyniak bowiem, prowadząc handel końmi, był dla miejscowych żydów groźnym konkurentem i często dochodziło wówczas między nim a żydami do ostrych zatargów, przyczem żydzi grozili ś. p. Augustyniakowi zemstą.

Mordercę Budziera osadzono w więzieniu. Rozprawa odbyć się ma w Radomsku w przyszłym miesiącu. (B.)

Bezpieczeństwo i higjena pracy

NA TEGOROCZNYCH TARGACH POZNAŃSKICH

Wskutek zrozumienia przez nasze społeczeństwo ważności zagadnień bezpieczeństwa i higjeny pracy, co daje się coraz częściej zaobserwować, przemysł polski rozpoczął już walkę z wypadkami przy pracy i chorobami zawodowemi. Coraz więcej przedsiębiorstw przekonywuje się, że zastosowanie odpowiedniej organizacji pracy i urządzeń, chroniących robotnika, odbija się dodatnio na stanie fizycznym załogi, a tem samem i na wydajności pracy Pozatem istniejące ustawodawstwo przewiduje, jak wiemy, ulg w składkach ubezpieczeniowych dla przedsiębiorstw, prowadzących na terenie zakładów akcję profilaktyczną i higjeniczną.

Akcja taka napotyka jeszcze w Polsce m. in. i na tę trudność, że nie wytwarza się w kraju wielu odpowiednich urządzeń i przyborów, jak osłon maszyn, zabezpieczeń indywidualnych, masek okularów ochronnych i specjalnych urządzeń higjenicznych i ratowniczych. Często też nawet wytwórnie, posiadające odpowiednie artykuły, nie są poinformowane o właściwych miejscach zbytu, a nabywcy sprowadzają te artykuły z zagranicy.

Pragnąc ułatwić kontakt zarówno wytwórcom, jak i przedsiębiorcom, pragnącym nabyć odpowiednie urządzenia oraz pobudzić fabryki i warsztaty najrozmaitszych działów przemysłu do produkcji przedmiotów z zakresu ochrony pracy. Instytut spraw społecznych zorganizował na odbywających się obecnie Targach Poznańskich specjalny dział bezpieczeństwa i higjeny pracy, który niewątpliwie zainteresuje najszersze sfery polskiego przemysłu.

W części propagandowej tego działu zobrazowane zostało gospodarcze i społeczne znaczenie zagadnienia bezpieczeństwa i higjeny pracy w Polsce, a mianowicie: przedstawiono wypadki w poszczególnych gałęziach przemysłu ze wskazaniem głównych przyczyn wypadków oraz strat materjalnych, jakie ponosi przemysł, pracownicy i całe społeczeństwo z powodu wypadków przy pracy. Na czoło wysunięta została myśl, że większości strat tych można uniknąć pod warunkiem, że będzie prowadzona planowa i systematyczna akcja zapobiegawcza. Tytułem przykładu, jakie rezultaty można tą drogą osiągnąć, podano rozwój akcji zapobiegawczej w niektórych krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych A. P.

Poza częścią propagandową w dziale bezpieczeństwa i higjeny pracy znajdują się stoiska handlowych firm krajowych i zagranicznych, zajmujących się wyrobem lub sprzedażą przyrządów i aparatów ochronnych i zabezpieczających, jak maski, okulary, ubrania robocze, gaśnice itp.

Z uwagi na poważną rolę, jaką w życiu gospodarczem Polski odgrywają międzynarodowe Targi Poznańskie, zorganizowany w roku bieżącym dział bezpieczeństwa i higjeny pracy będzie miał niewątpliwie duży wpływ na dalsze losy akcji profilaktycznej w Polsce i na rozwój przemysłu, wytwarzającego odpowiednie artykuły.

Podróżuj samolotem

JAK PRZEZIMOWAŁY KONIE WYŚCIGOWE

Wszystkie konie w bieżącym roku przezimowały świetnie, w żadnej stajni konie nie chorowały, epidemji kaszlu, który w zeszłym roku nagminnie panował w nowych stajniach, nigdzie nie zanotowano, dlatego też normalny trening koni mógł się już rozpocząć wczesną wiosną. Szczególnie w robocie są zaawansowane konie tych stajen, które zimowały na prowinji w majątkach, gdzie warunki treningowe były lepsze.

Przegląd stajen rozpoczniemy od *stajni Lubicz*, stojącej na czele według sum wygranych w roku ubiegłym. W skład stajni wchodzi 6 koni starszych, 10 trzylatków i 6 dwulatków. Stajnia znajduje się pod opieką trenera K. Chatisowa, dosiadać zaś koni będzie amerykański żokiej F. Keogh. Konie zimowały w Warszawie, cantrować rozpoczęły w połowie marca, obecnie pracują normalnie. Ze starszych Imperator, po wypadku, jaki miał na jesieni r. b., zupełnie nie pracuje i prawdopodobnie w r. b. nie będzie brał udziału w wyścigach. Jowisz III pracuje normalnie i jest szykowany na większe nagrody. 4-letni Loridan wyrósł mało, lecz zmężniał, powinien biegać obecnie lepiej. Nerwowa Maskota bez zmian, Teror tryska zdrowiem, gotów na początek sezonu, szybki Ingus bez zmian. Z trzyletnich Łokietek pracuje dobrze i wygląda zdrowo, Irak rozwinął się b. obiecująco; z klaczy Łoza i Honey Moon zmieniły się mało i są jako trzylatki zbyt mało rozwinięte. Wereida i Tojada powinny być dobremi robotnicami. Stojąca na 2 miejscu sum wygranych staj. *Łochów* również zimowała w Warszawie. Stajnia składa się z 9 starszych koni, 4 trzylatków i 7 dwulatków. Trenerem jest A. Zasępa, a żokiejem E. Gill. Na czoło stawki wybijają się 2 cracki stajni Łeb w Łeb i Kerry Rock; rozwinęły się one bardzo przez zimę i zapowiadają się na świetnych szermierzy w sezonie. Garonne, jedna z najlepszych klaczy, rozwinęła się, podrosła i wyszlachetniała, Little Gloria wywiera b. korzystne wrażenie. Ze strszych koni Mr. Piucha i Augustusa Rexa, po kulawieniu w r. z. doprowadzono do jakiej takiej formy. Z trzyletnich najwięcej zyskała córka Mah Jonga i Hulanki Naboka.

Stajnia Natalin posiada 23 konie: 8 starszych, 9 trzylatków i 6 dwulatków. Trenuje St. Żuber, dosiadać będzie żokiej K. Jagodziński. Ze starszych Gentrega i Grand Seigneura, które w zeszłym roku chorowały, — wygładzono. Reprezentantem barw stajni w wyścigach klasycznych będzie 4-letni Lir. Pięciokrotna w r. ub. triumfatorka Laszka wygląda dobrze i obiecująco. Z trzylatków najbardziej interesującą jednostką jest Łapserdak ,ten crack rozrósł się i zyskał dużo, wygląda na konia klasowego, jak również na takiego wygląda pół brat Lira Łotr. O Normandy obecnie trudno coś powiedzieć, stajnia podejrzewa ją o klasę, Ney gotów na początek sezonu, Ławica i Łucznia zyskały stosunkowo mało przez zimę.

Pod opieką tego samego trenera pozostaje *stajnia bar. Kronenberga*. Figlarz rozrósł się i rokuje nadzieje, Fugas podejrzewany o klasę ,powinien mieć w r. bież. więcej szczęścia. Garłacz i Gawęda b. mało obiecują.

Stajnia Golejewko zimowała pod opieką trenera S. Michalczyka na prowincji i konie tej stajni są bardzo zaawansowane w robocie Skład stajni. 4 czterolat' 7 trzylatków i 9 dwulatków. Na czoło starszych koni wybija się Kadmea, klasowa ta źrebica mimo, że wygląda lekko i nie osiągnęła jeszcze swej kondycji, wystąpi na początku sezonu, z pozostałych źrebic Kajana jest szykowana na Hep. otwarcia. Z trzylatków najbardziej zagadkowo przedstawia się Laudum, rodzony brat niezwyciężonego Jawora II, kandydat zimowy na derbistę, z klaczy zaś trzyletnich najlepiej wygląda rodzona siostra Kadmei, Lipona, sięgnie ona po laury klasyczne, niestety, zapisu do derby nie posiada. Wtajemniczeni widzą ją jako zwyciężczynię Hep. otwarcia. Reszta trzylatków — to koniki przeciętne.

Najliczniejszą stajnią na torze jest *stajnia M. Wąsowskiego*, składająca się z 26 koni: 4 koni starszych, 10 trzylatków i 14 dwulatków. Trenuje St. Stańczak, dosiada zaś ż. M. Lipowicz. Ze starszych koni obiecująco przedstawia się 4-letnia Macedonja. szykowana na początek sezonu i stary krótkodystansowiec Dalaj Lama. Wśród 10 trzylatków stajnia specjalnie wyróżniającego się konia nie posiada, wszystkie trzylatki, to przeciętne grupowe koniki.

Stajnia Bersona pozostaje pod opieką tr. Cieślaka, koni dosiadać będzie ż. Stasiak. Materjał koński składa się z 6 koni starszych, 7 trzylatków i 5 dwulatków Crackiem stajni jest niezwyciężony Jawor II, który w zeszłym roku wygrał 115.000, nie przegrawszy ani jednej gonitwy, w której uczestniczył. Przezimował znakomicie, ciekawem będzie jego spotkanie z młodszą generacją, 4-letni Hamilcar po zeszłorocznej chorobie, obecnie pracuje normalnie, Jaspis i Jumar są w porządku i jako lepsze konie grupowe swoje zrobią. Granda prawdopodobnie w sezonie wiosennym nie ujrzymy. Z młodszej generacji wyróżniają się Isalono, poważny kandydat do „błękitnej wstęgi", dalej Ice i Ira powinny biegać lepiej, reszta trzylatków, to konie grupowe, które na owies dla siebie zarobią. Stajnia zimowała na prowincji.

Również na prowincji zimowała *stajnia Dydyńskiego*, pod opieką tr. Sudka. Stan stajni: 4 starsze, 5 trzylatków i 7 dwulatków. Ze starszych najbardziej wartościowym jest Jarosław, na którego stajnia w b. r. liczy. Co do kulawego Losa, konia ongiś dobrego i klasowego, trudno coś powiedzieć. Karjera tego konia zależna jest od tego. czy dolegliwości w łopatkach, na które choroweł minęły już bezpowrotnie Z trzylatków najlepiej prezentuje się Harmatan. który trochę klasy posiada. ale bóle w łopatkach również mu dokuczają. Reszta koni dobrze przezimowała i zobaczymy je już w początkach sezonu.

(W następnym numerze omówimy stan pozostałych stajni wyścigowych).

PRZEMIANY NA WSI

Kraków, w kwietniu.

Znana jest nędza polskiej wsi. Najsilniej występuje ona w dzielnicach, gdzie, jak w Małopolsce Zachodniej, rozdrobnienie gruntów przybrało wielkie rozmiary.

Chwila załamania się cen zastała wieś małopolską w stanie mniejszego lub większego zadłużenia, płynącego z dążności inwestycyjnych w latach poprzednich, podejmowanych celem podniesienia produkcji. Zadłużenie, dokonane przy innych, wyższych cenach rolniczych, a następnie — wysokie świadczenia na rzecz skarbu państwa i samorządów oraz drożyzna artykułów przemysłu, wobec stale zmniejszających się dochodów rolnika, musiały w końcu doprowadzić go do ruiny.

Obecnie sytuację zrujnowanego gospodarczo chłopa pogarsza niemożliwość emigracji w celach zarobkowych. Emigracja dając dawniej licznym rzeszom ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej zatrudnienie, stanowiła środek, umożliwiający tym rzeszom poprawę warunków egzystencji. Dziś o emigracji nie może chłop marzyć, nie może też liczyć na zdobycie zatrudnienia w przemyśle krajowym. Wobec słabego rozwoju a nawet zupełnego braku w bardzo wielu okolicach przemysłu domowego, zmuszony jest chłop w tym stanie rzeczy oglądać się na rolę jako jedyną żywicielkę. Atoli drobne, karłowate gospodarstwa wiejskie, których liczba coraz bardziej się powiększa wskutek rosnącego przeludnienia wsi — nie zapewniają jednak nawet mniej licznym rodzinom chłopskim wyżywienia, „do nowego" bez przymierania z głodu.

Stąd bieda chłopa owiana jest brakiem wszelkiej nadziei na poprawę jego bytu w bliższej przyszłości, to też patrzy dziś wieśniak małopolski pesymistycznie w przyszłość. Nawozów sztucznych przeważnie nie używa, co grozi w konsekwencji silnem wyjałowieniem gruntów, aczkolwiek zdaje sobie z tego sprawę, że podobna gospodarka dewastacyjna jest dla rolnika nieszczęściem, którego skutków nie da się rychło odrobić, przecież zmuszony koniecznością warunków, dziś na wsi coraz bardziej ruchu narodowym. To szczere i chętne przyjęcie, z jakiem spotyka się na wsi idea narodowa, świadczy nietylko o tem, że troska o chleb powszedni nie zasłania przed oczami ludu spraw publicznych, ale również dowodzi, że proces społeczno-politycznego dojrzewania ludu posuwa się stale naprzód, że wieś małopolska wyzwalając się z ciasnych ram egoizmu klasowego, zaczyna myślą swą i uczuciami obejmować cały naród.

Juljan O.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że głód fizyczny, który dziś gnębi chłopa, decyduje wyłącznie o jego sposobie myślenia i przywołuje tęsknotę za dobrobytem, chociażby w niewoli obcej, że materjalny dobrobyt jest jedynem pożądaniem chłopa. Ten ktoby tak sądził, nie rozumie przemian, jakie w pojęciach ludu nastąpiły pod wpływem wytężonej nad nim długotrwałej pracy ludzi, których życia przewodnią myślą było uczynić z tej warstwy narodu siłę, czującą narodowo i świadomą swych praw i obowiązków wobec państwa.

Ta praca nie poszła na marne i znajduje dalszy ciąg w szerzącym się

SYTUACJA GOSPODARCZA w pierwszym kwartale 1935 r.

Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą w pierwszym kwartale r. b.:

W początkach bieżącego roku światowa produkcja przemysłowa przekroczyła poraz pierwszy poziom roku 1928, okresu dobrej konjunktury. Nie oznacza to jeszcze bynajmniej wejścia całości gospodarstwa, ani nawet większości krajów w nową fazę poprawy konjunkturalnej; wzrostowi produkcji bowiem towarzyszyły przesunięcia między krajami, w wyniku których rozwinęły się nowe ośrodki przemysłowe, podczas gdy w największych krajach przemysłowych produkcja pozostała jeszcze silnie skurczona. Kierunek rozwoju jest w każdym razie i w tych krajach prawie powszechnie (z wyjątkiem głównie Francji) zwyżkowy. Nigdzie prawie przytem wzrost działalności gospodarczej nie odbył się w wyniku samego tylko normalnego rozwoju konjunkturalnego; był on przynajmniej wzmacniany przez takie czynniki, jak protekcjonizm, dewaluacja lub prowadzenie robót publicznych, co powoduje, że rozwój w poszczególnych krajach jest bardzo niejednorodny i że towarzyszą mu gwałtowne wahania i objawy niepewności w stosunkach międzynarodowych. W ostatnim kwartale bardzo wysoki poziom osiągnęła produkcja w Stanach Zjednoczonych, już pod koniec kwartału, wykazując jednak tendencję załamywania się. W Niemczech od roku już wytwórczość utrzymuje się na niezmiennym, stosunkowo zresztą wysokim poziomie. Oderwanie się od „Bloku Złotego" Belgji, połączone z zapowiedzią uruchomienia robót publicznych, pozwala spodziewać się tam ożywienia działalności, równocześnie jednak wniosło nowy element niepewności, budząc zwłaszcza wątpliwości, co do innych walut złotych, i spowodowało nowe zarządzenia protekcjonistyczne. W tych warunkach zrozumiałe jest, że handel międzynarodowy w nieznacznym tylko stopniu ożywia się przy wzroście produkcji.

Nie można też i dla Polski spodziewać się z tej strony jakichkolwiek pobudek do wzrostu produkcji. Przeciwnie, w pierwszym kwartale eksport przemysłowy spotkał się z koniecznością nowej redukcji (węgiel, cynk). Wzrost produkcji opierać się więc musi, jak i dotychczas, wyłącznie na pobudkach działających wewnątrz gospodarstwa. Czynnikiem takim była w latach ostatnich (1933 i 1934) detezauryzacja, jaka nastąpiła po dewaluacji dolara; obecnie ma ona już niewątpliwie znacznie mniejsze znaczenie. Dokonane jednak zwiększenie produkcji zastąpiło działanie detezauryzacji, a nawet stało się punktem wyjścia dla dalszych procesów wzrostu, usuwając obawy przed robieniem zapasów, zachęcając do dokonywania inwestycyj.

Rozmiary działalności inwestycyjnej wykazały w pierwszym kwartale 1935 r. znaczne zwiększenie (z 41,2 do 44,1). Obok dominującego dotychczas bezwzględnie drobnego budownictwa, zaczęło się rozwijać budowanie domów czynszowych; wzrosły też poważnie inwestycje przemysłowe.

Produkcja przemysłowa uległa wprawdzie pewnemu zmniejszeniu z 65,3 do 62,3 nie ma to jednak charakteru symptomatycznego. Wytwórczość ograniczona była głównie w takich dziedzinach, w których stanowi to stały objaw o tej porze roku (przemysł budowlany, mineralny, w małym stopniu metalowy), albo w których poprzednio działały przejściowe czynniki wzrostu (przemysł spożywczy — w czasie ożywionej w tym roku kampanji cukrowniczej).

W miarę zbliżania się sezonu wiosennego, produkcja wracała do poprzednio osiągniętego poziomu i już w marcu wykazała wskaźnik 64,7.

Zwyżkowej zasadniczo tendencji produkcji odpowiadać muszą zwiększające się zyski jednostkowe przedsiębiorstw. Jeśli więc ruch cen pozostał dotąd zniżkowy, to możliwe to jest — poza cenami kartelowemi — tylko przy malejących kosztach; wiąże się to niewątpliwie z trwającym ciągle jeszcze ruchem zniżkowym płac.

Spożycie wykazało dotąd słaby jedynie wzrost. Opóźnianie się zmian spożycia w stosunku do wahań produkcji jest stałym objawem, obecna zaś długotrwałość jego jest może konsekwencją długiego okresu kryzysu i wzrostu zadłużenia, które musi być spłacane; z biegiem czasu jednak nastąpić musi powiększenie się konsumcji, a — co za tem idzie — również wzrost produkcji dóbr spożycia.

Opierając się na tych czynnikach, wzrost działalności gospodarczej postępować może tylko w powolnem tempie. Na przyspieszenie jego w małym stopniu wpłynąć może prywatny rynek kredytowy, już ze względu na ograniczoną obecnie rolę jego w gospodarstwie. Ustał już wprawdzie zupełnie odpływ ulokowanych w bankach kapitałów zagranicznych, a nawet zaczął się przypływ, niewielki jednak i nie posiadający dotąd wyraźnych cech trwałości. Działalność kredytowa banków prywatnych pozostaje dotąd w niezwiększających się wcale rozmiarach. Na rynku lokacyjnym nastąpiło dalsze obniżenie się stopy kredytu długoterminowego z 11,5 proc. do 11,0 proc.; działalność emisyjna nadal jest zawieszona. Bank Polski w ubiegłym kwartale zmniejszył stan udzielonych kredytów. Rezerwy złota i walut zmniejszyły się tylko nieznacznie.

W nadchodzącym kwartale, jako początku nowego sezonu budowlanego, spodziewać się należy wystąpienia objawów skonstatowanego wyżej stopniowego podnoszenia się poziomu produkcji i obrotów, bez zmian dalej idących.

W CZYJE RĘCE?

Wileński bank ziemski w ciągu maja i czerwca wystawia na licytację 160 nieruchomości miejskich w Wilnie, Lidzie, Brześciu nad Bugiem, Białymstoku, Kowlu, Łucku, Równem, Druskienikach, Grodnie, Włodzimierzu, i innych miastach województw wschodnich.

Równocześnie w tych samych województwach ma zostać sprzedanych z licytacji 447 nieruchomości ziemskich mniejszych i większych o łącznym obszarze 400 tysięcy hektarów.

Jak widać z tego ustawa oddłużeniowa dotąd nie daje zbyt poważnych wyników, skoro mogą iść pod młotek licytacyjny tak wielkie obszary gruntu. W czyje ręce przejdzie ta ziemia na wschodzie Rzeczypospolitej, — jest zagadnieniem bardzo ważnem.

Na jedną jeszcze rzecz warto zwrócić uwagę, oto ogłoszenie o licytacji ukazało się, jako specjalny dodatek do wileńskiego konserwatywno-sanacyjnego „Słowa". W ten sposób pismo to robi jeszcze raz interes na bankrutującem polskiem ziemiaństwie.

Dalszy spadek handlu światowego

Handel światowy przejawia w dalszym ciągu tendencje zniżkowe.

Wartość handlu światowego w r. 1934, obliczona na podstawie liczb prowizorycznych, wykazuje, że ogólny wywóz światowy był w roku 1934 o 3 proc. niższy od wywozu w 1933 r. Wywóz państw azjatyckich i obydwu Ameryk nieco wzrósł, natomiast wywóz krajów europejskich spadł o 5 proc., Afryki o 10 proc., Oceanji zaś aż o 23 proc.

Według danych szacunkowych, wartość handlu światowego w lutym r. b. spadła do najniższego poziomu, kiedykolwiek notowanego w czasie kryzysu, a mianowicie do poziomu 31,4 proc. przeciętnej miesięcznej w 1929 r. W stosunku do wskaźnika za luty r. ub. spadek wartości handlu światowego w lutym r. b. wynosi 1,5 proc. Import krajów europejskich w lutym r. b. w porównaniu z lutym r. ub. zmniejszył się o 7 proc., import do Oceanji skurczył się również o 7 proc., natomiast import do krajów Ameryki Północnej wzrósł o 18 proc., do Azji zaś o 11 proc.

Dane, dotyczące tonażu statków morskich w budowie, wykazują, że budownictwo okrętowe wzrosło szczególnie w Niemczech, gdzie pod koniec marca r. ub. było w budowie 82.700 trb., w końcu marca r. b. zaś — 194.800 trb. W Anglji w marcu r. b. było w budowie 555.800 trb. wobec 481.400 trb. w marcu r. ub. Liczby światowe wykazują wzrost w ciągu roku o 18 proc.

Wskaźniki produkcji przemysłowej wykazują w I kwartale r. b. wzrost w Kanadzie, Chile, Danji, we Włoszech i w Norwegji.

———:-:———

Podatki płatne w maju

W b. m. płatne są podatki:

do 15 maja — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w kwietniu 1935 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji handlowej i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

do 31 maja—państwowy podatek przemysłowy od obrotu za 1934 r., przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe w wysokości kwot, wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych;

do 15 maja — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych — w wysokości, przypadającej od dochodu, osiągniętego przez notarjuszów (rejentów) i pisarzy hipotecznych w kwietniu 1935 r.;

do 7 maja — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w kwietniu 1935 r.;

do 1 czerwca — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1935 przez osoby prawne w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu, lub połowy podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, o ile zeznanie o dochodzie nie zostało złożone w terminie;

do 5 maja — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej — w czasie od 16 do 30 kwietnia 1935 r. do 20 maja zaś — podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej — w ciągu pierwszych 15 dni maja 1935 r.

Ponadto płatne są w maju zaległości odroczone, lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Wiadomości gospodarcze

ZJAZD KUPIECTWA WIELKOPOLSKIEGO

We wtorek odbył się w Poznaniu Zjazd Kupiectwa Wielkopolskiego. W czasie obrad omówiono położenie kupiectwa polskiego i wielkopolskiego. Po sprawozdaniach z działalności i dyskusji, dokonano uzupełniających wyborów do Rady Związku Towarzystw Kupieckich.

BEZPOŚREDNIE ZAKUPY U ROLNIKÓW

Na mocy zawartego porozumienia bekoniarnie polskie zobowiązały się 75 proc. kontyngentu eksportowego pokrywać w drodze bezpośrednich zakupów trzody chlewnej u rolników. W latach poprzednich tylko 50 proc. kontyngentu okrywano przez bezpośrednie dostawy rolników.

Ceny płacone rolnikom są wyrnaczane w porozumieniu z izbami rolniczemi zależnie od konjunktury na rynku angielskim. Ceny te są znacznie wyższe od cen płaconych na wolnym rynku.

ROKOWANIA HANDLOWE ST. ZJEDN. Z FRANCJĄ

Na posiedzeniu francuskiej Rady Ministrów w dniu 30 ub. m. minister handlu Marchandeau poinformował członków gabinetu o oficjalnem otwarciu negocjacyj handlowych Francji ze St. Zjednoczonemi Ameryki. Rząd amerykański pragnie pertraktacje oprzeć na zasadach, które mogłyby wkrótce doprowadzić do zadawalającej umowy między obu krajami. Rokowania rozpoczną się z końcem czerwca r. b.

ZERWANIE FRANCUSKO - HISZPAŃSKICH ROKOWAŃ HANDLOWYCH

Francusko - hiszpańskie rokowania handlowe, nawiązane w grudniu r. ub., po wygaśnięciu konwencji z 1934 r. — zostały ostatecznie zerwane wobec czego rząd francuski ustanowił kontyngent na import pomarańcz hiszpańskich oraz wprowadził opłaty importowe na banany w wysokości 75 fr. od q.

HOLENDERSKIE ZARZĄDZENIA KONTYNGENTOWE

Z dniem 1 maja r. b. przedłuża się okres kontyngentowy na szereg artykułów, podlegających już dotychczas ograniczeniom przywozowym w Holandji. Nowe zarządzenie o przedłużeniu systemu kontyngentów obejmuje m. in. przędzę konopną, wapno, chlorowe, kasze, żarówki, obuwie skórzane, obuwie gumowe, śledzie i ryby. Należy zaznaczyć, że w stosunku do wszystkich wyliczonych wyżej artykułów, prócz śledzi, lata podstawowe, przyjęte za podstawę obliczeń, pozostają bez zmiany.

PROGRAM POLITYKI ZBOŻOWEJ

W ministerstwie rolnictwa trwają narady nad ostatecznem sformułowaniem programu polityki zbożowej w nowym roku gospodarczym. Decyzja oczekiwana jest w najbliższym czasie.

ANGLICY EKSPLOATUJĄ BOŚNIACKIE KOPALNIE ZŁOTA

Z Serajewa donoszą, że w Londynie utworzone zostało towarzystwo angielskie pod firmą Jugoslave Goldfields Limited, które zajmować się będzie eksploatacją starych bośniackich kopalń złota. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 100.000 funtów szterlingów. Anglicy mają zamiar eksploatować przedewszystkiem dawne rzymskie kopalnie w Bakivici koło Fojnicy.

46)

P. G. WODEHOUSE

NA KAWALERCE

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Nigdy nie słyszałem o takim przesądzie. Musisz wziąć się w garść, Jerzy i nie pozwalać fantazji, aby cię ponosiła. Rozstrajasz sobie nerwy niepotrzebnie.

— Jakie nerwy musi mieć człowiek w dzień ślubu, kiedy się dowiaduje, że pastor, który miał mu dać ślub, spadł sobie z krzesła i złamał rękę!

Hamilton uśmiechnął się pobłażliwie.

— Przypuszczam, że musi być istotnie rozstrojony. Zauważyłem, że nawet Sigsbee Waddington, który przecież nie może się uważać za głównego aktora w tej sprawie, jest zdenerwowany. Przed chwilą spotkałem go na trawniku przed krzakami. Zaszedłem go z tyłu i położyłem mu rękę na ramieniu. Podskoczył, przerażony jak zając. Gdyby Sigsbee Waddington miał głowę, to powiedziałbym, że musiał być głęboko zadumany. Niewątpliwie jednak znowu ma atak tęsknoty do dzikiego Zachodu.

Słońce świeciło jasno, jak poprzednio, ale Jerzemu wydało się, że przesłoniły je chmury. Ogarnęły go ponure przeczucia.

— Ależ mam pecha! — odezwał się.

— To samo powiedział pastor.

— Czy to sprawiedliwe, żeby taka delikatna, nerwowa istota, jak Molly, musiała się denerwować w takiej chwili?

— Przesadzasz. Molly nie wyglądała wcale na zdenerwowaną. Dość pogodnie przyjęła tę wiadomość.

— Nie zbladła?

— Ani trochę.

— Nie była wzburzona?

— Wyglądała zupełnie normalnie.

— Chwała Bogu!

— Siadając do samochodu, powiedziała Ferrisowi...

— Co powiedziała?

Hamilton Beamish urwał i nachmurzył się.

— Źle się dzieje z moją pamięcią. Naturalnie, to musi być skutek zakochania. Właśnie przypomniałem sobie....

— Co powiedziała Molly?

— I zapomniałem. Ale pamiętam, co miałem ci powiedzieć przy spotkaniu. To ciekawe, że samo wymienienie nazwiska działa, jak potrącenie struny. Wspomniałem o Ferrisie i odrazu uprzytomniłem sobie, o co mnie Ferris prosił.

— Do djabła z Ferrisem!

— Prosił mnie, żeby ci powiedzieć przy spotkaniu, że jakaś kobieta telefonowała do ciebie wczesnym rankiem. Ferris odpowiedział, że nocujesz w oberży i poradził jej, żeby tam zatelefonowała; na to ona oświadczyła, że mniejsza o to, ponieważ zaraz przyjedzie tu sama. Dodała, że zna cię dobrze jeszcze z East Gilead.

— Tak? — odezwał się obojętnie Jerzy.

— A nazywa się, jeśli mnie pamięć nie myli, Dubbs, może Tubbs, albo Jubbs. Ach, nie! Teraz sobie przypomniałem dokładnie. Nazywa się May Stubbs. Czy ci coś mówi to nazwisko?

ROZDZIAŁ IX

Wypowiedziawszy niedbale te słowa, Hamilton Beamish zauważył, że rozwiązało mu się u pantofli sznurowadło. Nachylił się, aby je poprawić i przez to nie dostrzegł wyrazu twarzy Jerzego. Ani też — był to bowiem człowiek, który musiał skupić całą uwagę swego wielkiego umysłu na najmniejszym drobiazgu — nie dosłyszał nagłego świszczącego westchnienia, jakie Jerzy wydobył z siebie, a które oznaczało zdumienie i przerażenie. W chwilę potem zauważył jednak kącikiem oczu, że coś się przed nim rusza, podniósłszy nieco głowę, zobaczył, że to się kołyszą dziwnie nogi Jerzego.

Hamilton Beamish wyprostował się. Był teraz w stanie przyjrzeć się Jerzemu i widzieć go całego. Jeden rzut oka przekonał go teraz, że w wiadomości, której mu udzielił, było coś takiego, co trafiło prosto w sploty nerwowe przyjaciela. Przyjemna zazwyczaj cera Jerzego Fincha nabrała teraz zielono-nilowego koloru. Oczy miał wybałuszone. Dolna szczęka opadła. Każdy bywalec kin nie miałby wątpliwości, co oznacza ten wyraz. Było to przerażenie.

— Mój drogi! — odezwał się Hamilton Beamish szczerze zatroskany.

— Coś... coś... coś powiedział? — Jerzy przełykał ślinę rozpaczliwie. Jakie... jakie... nazwisko?

— May Stubbs.

Wyraz twarzy Hamiltona Beamish nagle spoważniał, patrzył teraz na przyjaciela podejrzliwie.

— Opowiedz mi o wszystkiem, Jerzy. Niema co udawać, że słyszysz po raz pierwszy to nazwisko. Oczywistą jest rzeczą, że zbudziło ono w tobie głębokie i przykre wspomnienia. Sądzę, mój Jerzy, że nie jest to ta sama dziewczyna, z której szczęściem igrałeś przed paru laty, że nie jest to złamany kwiat, który zerwałeś i rzuciłeś na zgubę na drodze?

Jerzy Finch patrzył przed siebie jakby zdrętwiały.

— Wszystko przepadło — odezwał się szeptem.

(c. d. n.)

ST. MIŁASZEWSKI

MIECZYSŁAW FRENKIEL

NA TLE SWOICH CZASÓW

Wiadomo w całej Polsce, że ś. p. Mieczysław Frenkiel, obok przedziwnej wrażliwości i wielkiego talentu, miał *biały humor*, coraz rzadszy na świecie, a więc tem cenniejszy. Bo tak jak biały kolor tworzy się z gamy barw innych przez wibrację, tak samo biel (a raczej jasność soczysta!) humoru Frenkla powstawała z różnych czynników uczuciowych wprawianych przez niego po mistrzowsku w ruch.

Ruch — to życie, a Frenkiel umiał wzruszać... Ożywiał wszystko, czego się dotknął, więc gdy chwytał za serce — i ono żyło w dwójnasób. Ileż to sztuk zostało nam w pamięci tylko dlatego, że Frenkiel w nich grał... Ileż to razy transfuzją swojej krwi serdecznej dawał rumieńce komedjom anemicznym... A sztuki, które miały własny tęgi byt, — te poprostu przestawały być sztukami, kiedy *On* występował — i stawały się dla widowni — *drugą rzeczywistością* — autentycznem osobistem przeżyciem.

Powinowatym z ducha — Dickensa i Prusa był ten aktor przedziwny, ten kochany cudotwórca z Bożej łaski, przemieniający nam szarzyznę życia — w pogodę.

Z jednakową swobodą umiał być panem i chudopachołkiem, cześnikiem Raptusiewiczem Fredry i Tobjaszem Czkawką Szekspira. Mógł z równą siłą wyrazu dźgać śmierć - kostuchę — szpadą Bergeraca, albo iść w starokawalerskie koperczaki do pensjonarki z elegancją prowincjonalnej „grubej ryby". Był niezrównanym grenadjerem z pod Wagram, albo na własnych polskich śmieciach *„Jenialkiewiczował"* niezrównanie.

Ról miał moc nieprzebraną. Długo schlebiały mu dyrekcje nawet obce i kłaniały się w pas! Bo gdy On występował widzów coś gnało do teatru. Ludzie poprostu tęsknili do Frenkla, jak do lata w szarugę jesienną: chciano się grzać w jego cieple, rozjaśniać przygnębienie jego słonecznością.

A ileż było uroku polszczyzny w jego gawędach prywatnych, ilustrowanych mimiką wyborną! Rzuciwszy kilka zdań jędrnych, na przykład o polowaniu,—Frenkiel przymykał oko, rozczapirzał palce, nosiskiem łapał „górny wiatr" jak wyżeł — i już widziało się łąkę pod zagajem w mgle rannej, niby u Chełmońskiego. A kiedy Frenkiel mięsistą górną wargą ruszył, jakby nastroszał wąsa ogolonego, — to przed słuchaczem powstawał pejzaż w guście Fałata i furkotały (w kawiarni!) ciężkim lotem kuropatwy.

Zewnętrzny wygląd Frenkla był arcy-jowialny: z jowiszową majestatycznością łączyła się w nim groteskowa zgrubiałość rysów i całej postaci, jakby stworzonej do delji albo kontusza. Lecz biło w oczy, że ów senator jest podszyty smakoszem, więc spoufalał w lot każdego dobroduszności ujmującą.

Czasem znów ten *polonus*, przebrany w marynarkę, wyglądał na rajtara, zbiegłego z płótna Franca Halsa, a kiedyindziej przypominał łudząco Rubensowskiego Sylena, rozmarzonego winem.

Przy takiem bogactwie rysów nie dziw, że miał obfity zakres możliwości aktorskich. Dzięki temu w r. 1890 wezwano go na pierwszą scenę polską jako następcę pierwszego rangą aktora — Alojzego Żółkowskiego.

* * *

Z dziedzictwem stanowiska spadła na Frenkla tradycja gry Żółkowskiego, nieustanne i nieuniknione z początku porównywanie następcy z poprzednikiem. Wiemy ze świadectw ludzi, współczesnych Żółkowskiemu, że był to przedewszystkiem na scenie „wielki poeta egoizmu i zadowolonej z siebie głupoty", że miał niepospolitą intuicję, która mu zastępowała wiedzę teoretyczną, że nie był skłonny do szyderstwa jadowitego, lecz przywary swych bliźnich ujmował w rysach naogół pogodnych, tworząc raczej typy, niż indywidualności, że nie przesadzał w charakteryzacjach, że, wreszcie, dzięki wyrazistości swojej twarzy lubił czynić wielkie pauzy w grze i wypełniać je niespodziankami mimicznemi.

W rolach dramatycznych, jak twierdzi Kotarbiński, miewał Żółkowski pańskość, powagę i chwilami werwę, ale „nie stały one na wysokości świetnych kreacyj komicznych".

Fotografja w r. 1895

Powołując się na zgodne świadectwa współczesnych, stwierdzić można napewno, że Frenkiel nie poddawał się stylowi Żółkowskiego niewolniczo.

„Damy i huzary"

Szedł w jego ślady w „Wielkim człowieku do małych interesów", przejmując żywcem nawet gestykulację, np. to przezabawne trzymanie imaginacyjnych cugli w pustych rękach. Natomiast w „Geldhabie" dał postać nawskroś odrębną, czyniąc wzbogaconego przybysza niemcem, a nie żydem, wbrew Żółkowskiemu, a może i wbrew Fredrze.

Niewielu osobom został w pamięci teatr warszawski z doby przed-kinowej, teatr bez elektryczności, z kapiącym na fryzury widzów żyrandolem, z nieodmiennym salonem i jednakową wolną okolicą „do wszystkiego", od „Cymbelina" do „Czartowskiej Ławy". Ale w tej ubożyźnie dekoracyjnej daleko świeższe niż teraz bywały podobno wzruszenia. Teatr ówczesny, jak widać z repertuaru, musiał być poza służbą sztuce, — czemś w rodzaju „tajnego detektywa", stawać się odpowiednikiem dziesiejszego sensacyjnego filmu kryminalistycznego — i to programowo, z całą premedytacją. Musiał też płaskim błazeństwom często gęsto dawać miejsce obok Szekspira, Moljera i Szyllera. Uderza jednak w dziejach starego teatru warszawskiego rosnący z roku na rok rozpęd wzwyż, gdy dzisiaj bywamy świadkami ewolucji wprost przeciwnej: od dramatu do kabaretu i od komedji do pseudo-operetki.

Jeszcze jeden czynnik, obecnie wykorzeniony napozór doszczętnie, łączył dawniej scenę z widownią:—mianowicie — zapał patrjotyczny. Kontuszem i mundurem ułańskim wzruszano się, jakby sztandarem państwowym. Ten naturalny żywiołowy, a zdrowy entuzjazm na widok nierozłącznych z natury godeł państwowych i znaków narodowych nie stanowił wyłącznie cechy polskiej z okresu niewoli, jak to mylnie głoszono: — ucisk zaborców potęgował go, lecz nie stwarzał, bo odruchy pokrewne istnieją również w narodach, które niewoli nie zaznały.

U nas z dziwaczną zapalczywością większość krytyki gasiła w ostatniem dziesięcioleciu każdy zbiorowy błysk patrjotyczny, jako fetyszyzm niewolniczy. Słowo „narodowy" stawało się czemś wstydliwem; karczowano je prawie taksamo, jak za cenzury cudzoziemskiej. Wskutek tego dla młodzieży dzisiejszej stał się niezrozumiały dawny gorący stosunek do aktora, który, — jak Frenkiel, — oprócz uznania za artyzm, zdobywał przywiązanie za swojskość. Wartość teatru jako czynnika bezcennej, bo żywiołowej, propagandy państwowo-twórczej, dzisiaj zmniejszyła się do zera, z powodu celowego wyjałowienia entuzjazmu patrjotycznego, bez którego taka propaganda jest jak paliwo bez płomienia.

A jaki dawniej wytwarzał się nastrój — niech świadczy urywek z recenzji Władysława Rabskiego o pierwszem przedstawieniu fredrowskiem w roku 1924, w Teatrze Narodowym, gdy się jeszcze zdawało, że takie miano należy dać w wolnej Polsce Rozmaitościom, — jako artystyczne — *Virtuti Militari* za okres niewoli:

... „Śmiałem się jak żak, miałem ochotę wskoczyć na scenę i całować ludzi fredrowskich, ale nie mam wcale zamiaru zastanawiać się nad tem, dlaczego chciałem pożyczyć pieniędzy Orgonowi i Birbanckiemu, kopnąć Łatkę w plecy, a Twardosza chwycić wpół i tańczyć z nim od ściany do ściany, ażbym go rozgniótł i roztrząsł... Ja dziś nie chcę być literatem i czuję tak, jak dzieckiem będąc, śmiałem się do ułana na obrazku i ciągnąłem za brodę karczmarza i nosiłem za Orgonem torbę na polowaniu i krzyczałem z radości, że goście jadą i będzie śmigus jak się patrzy! Czy ja wiem co się stało? Czy ja wiem dlaczego mi żal *tamtej* Polski i dlaczego wczoraj grało mi serce, jak szpinet babuni... Gdyby tak można jeszcze *ścieśnić* rozmiary sceny, dać jej *więcej prymitywizmu* i zbliżyć ludzi do rampy, — „Dożywocie" wczorajsze byłoby cudem sztuki narodowej".

Jednocześnie padały inne hasła i poglądy. Znamiennie brzmią one przy zestawieniu z poprzedniemi. Np. Jerzy Sosnkowski tak wołał w „Tygodniku Ilustrowanym":

„Grube ryby"

„Świat stoi pod wielkim sztandarem, na którym wypisano: *Novus!*... Grecki teatr był niedoskonały i ubogi. Bo jakże?! Teatr, ten król sztuk uniwersalny dlatego, że jest *sharmonizowanym konglomeratem kwintesencji wszechmuz* (rzeźba, malarstwo, architektura, śpiew muzyka poezja, taniec, a nawet — jak dziś — czynników więcej: sport, ekwilibrystyka i t. d.) i jeśli przemawia, to przemawia *stu usty*, nagle pozbawiony jednej z najpotężniejszych—malarstwa? — *Dekoracja* nigdy nie przestanie być *najistotniejszą* cechą widowiska... itp.".

„Orlęta"

Wobec tak biegunowo sprzecznych dążeń, jakich powyżej mamy próbkę, kierownictwo teatru staje nieraz wobec istnej kwadratury koła. Atoli jedna jedyna wartość w zmiennym klimacie teatralnym nigdy się nie zdeprecjonuje: mianowicie — wielki talent aktorski. Dlatego też o Frenkla ubiegali się taksamo reformatorzy, jak tradycjoniści. I jeśli nieodżałowany artysta nie grał nigdy wśród sprzętów *malowanych al fresco* na ścianach scenicznych, to tylko dlatego, że sam dawał pierwszeństwo meblom realistycznym.

Był bowiem realistą z krwi i kości, acz uduchowionym, ten barczysty postawny mężczyzna z rasy, którą pendzlem utrwalał Stanisław Lentz. Zewnętrznie i wewnętrznie odpowiadał Frenkiel wszelkim teoretycznym wymaganiom, jakie się stawia talentom liryczno - komicznym. Ta góra ciała, ta masywna bryła materji — ujawniała mimiką tak zwiewną czułość, tak delikatną nieśmiałość, lub tak dziecinnie mądrą dobroć — że aż wzbudzała śmiech — do łez najszczerszych.

Wszędzie, gdzie cechą fundamentalną postaci komedjowej była dobroć, Mieczysław Frenkiel tworzył arcy - rolę. Ilekroć brakło dobroci, załamywał się, coprawda zlekka, lecz dosyć, aby spaść z własnej wyżyny. Takich zachwiań się pamiętam tylko dwa: w panu Lechat („Interes Przedewszystkiem" Mirbeau) oraz w Wojewodzie („Mazepa").

Tę ostatnią rolę powierzyliśmy mu, aby spełnić marzenie jego młodości. O dramacie bowiem romantycznym, o „Zbójcach" i o „Mazepie" śnił od dzieciństwa ten polski tytan komizmu. Jak zwykle, spełnienie marzeń przyniosło zawód i tym razem... Głównie dlatego, że w rdzeniu Wojewody duma jest fundamentem niewzruszonym. Nawet anielstwo lirycznego komizmu Frenkla nie mogło przebudować tego kamiennego magnata, tak jak z krzemiennej duszy groszoroba francuskiego (Lechat) nie mogło wykrzesać ani jednej iskry.

Za to jego Cyrano porywał. Triumf miłości nad miłością własną, ryk bestji ludzkiej, poskromionej przez człowieka w sobie samym, tkliwość ukryta w szorstkości karykaturalnej, — wszystko to oddał Frenkiel z prawdą tak przejmującą, że się zapominało o całym świecie nietylko o dekoracjach, bo zapewniam, że wtedy przestawały być one „najistotniejszą cechą widowiska". Swoje ostatnie dwie nowe role grał Frenkiel w sztukach polskich. Uroczy poprostu był jego Siekierka (w „Spadkobiercy" Grzymały Siedleckiego), — szpakowaty szlachetka z jaśniewielmożną, radością życia w duszy, nawpół dziecinnej. Śpiewką ułańską i szklanką dałby się zaprowadzić pan Siekierka do piekła, aleby stamtąd wrócił, zmieniwszy smołę w małmazję wszystkich zaś djabłów zapędziwszy do mazura... A nie zdarzyło się nigdy, żeby śpiewkę: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj..." Frenkiel zanucił bez braw przy otwartej kurtynie i to braw równie głośnych, jak przy odwiecznem Cześnikowem: „Nie wódź mię na pokuszenie, Ojców moich wielki Boże...".

W „Żeglarzu" Szaniawskiego odniósł niezwykły sukces artystyczny grą skupioną, dyskretną i nawskroś „wewnętrzną". W tej niepospolitej sztuce Frenkiel, jako Żeglarz, asystował przy wznoszeniu pomnika — swojej własnej legendzie... I wreszcie odkrył głowę przed monumentalną bajką, zamiast odkryć wszem wobec — szarą i małą prawdę.

Ja, kiedy piszę te słowa, mam wrażenie, że z Frenklem w życiu stało się właśnie wprost przeciwnie, niż z Żeglarzem: Jego nie upamiętnił dotąd nikt stosownym do zasługi monumentem, lecz zato na cmentarzu odkryliśmy głowy przed prawdą, a nie przed jej wybujałym cieniem.

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

Dwudziestopięciolecie Monarchy brytyjskiego

Zbliża się dwudziesta piąta rocznica wstąpienia na tron Jerzego V króla zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji (Anglji, Szkocji i Irlandji), a zarazem cesarza Indyi i całego Brytyjskiego Imperjum.

Ćwierćwiecze panowania monarchy — to jest nieraz tylko konwencjonalna uroczystość, niczem do wielkich wymiarów podniesione imieniny. Tak jednak nie jest z jubileuszem króla Jerzego. Ćwierćwiecze panowania Jerzego V, to jest, zarówno w dziejach Anglji, jak w dziejach świata, — cała epoka. To też warto jest, by się i czytelnik gazet w dalekiej Polsce nad przebiegiem tego obfitującego w wielkie wydarzenia i wielkie przemiany ćwierćwiecza bliżej zastanowił.

Król angielski Jerzy V

Król Jerzy V wstąpił na tron latem 1910 roku. Latem roku 1935 obchodzi jubileusz dwudziestopięciolecia. Przypomnijmy sobie, co się w tym okresie 1910 —1935 w Anglji i dla Anglji wydarzyło.

1910 — 1914

Lata 1910 — 1914 pełne były burzliwych wydarzeń w życiu wewnętrznem Zjednoczonego Królestwa. Dokonywały się właśnie wielkie reformy w jej ustroju społecznym. Socjalistyczna „Partja Pracy" przeprowadzała energiczną walkę o prawa robotników. Rewolucyjna organizacja kobieca t. zw. „Sufrażystek", walcząca o prawo wyborcze kobiet, urządzała nieustanne zaburzenia. Irlandja domagała się samorządu, — poglądy w Anglji co do sprawy samorządu irlandzkiego były podzielone, — w zamieszkanej przez Anglików i wrogiej Irlandczykom, północno-irlandzkiej prowincjiUlster,wybuchło na wiosnę 1914 roku istne zbrojne powstanie, zwrócone przeciw Irlandczykom i przeciw pomysłom niektórych angielskich polityków nadania Irlandji samorządu. Mimo tych wszystkich wstrząśnień i zaburzeń — Wielka Brytanja stała wówczas u szczytu potęgi, — leżała jak lew dumny i niezwalczony na swoich wyspach, pod pazurami swych potężnych łap trzymając pół świata.

WIELKA WOJNA

Nadeszła wielka wojna. Wszyscy pamiętamy jej przebieg. Anglja wraz z resztą koalicji, wyszła z tej wojny zwycięsko, — ale zwycięstwo to nie było ani tak wielkie, ani tak łatwe, jakby się można spodziewać. Niemcy okazały się potężnym przeciwnikiem, którego stać było na to, by przy pomocy swojej floty napowietrznej ciskać bomby na Londyn, by przy pomocy uzbrojonych w armaty łodzi podwodnych ostrzeliwać angielskie wybrzeża i nawet, by w walkach wielkich flot morskich, walkach oko w oko z Królową Mórz, staczać bitwy nierozegrane, a nawet niekiedy odnosić stanowcze zwycięstwa. Anglja okazała się mniejszą potęgą niż ta, za którą uchodziła. Jej organizacja wewnętrzna nie dopisywała, — jej życie narodowe, stoczone przez masonerję, zdemoralizowane przez nadmierny rozrost kapitalizmu i opartego oń, kierowanego przez żydów geszefciarstwa, okazało się słabszem i mniej odpornem, niż się tego można było spodziewać, — jej ustrój gospodarczy, polegający na zupełnym prawie zaniku rolnictwa w starej Anglji i na życiu jej niemal wyłącznie z handlu i przemysłu okazał się wadliwy i niedostosowany do niebezpieczeństw wielkiej wojny, — w dodatku Irlandja okazała się w ciele Anglji dotkliwszą drzazgą, niż myślano, a nawet zdobyła się w roku 1916 na groźne powstanie.

Anglja wykrzesała z siebie wiele sił, okazała wiele hartu, poświęcenia i bohaterstwa, — ale nie była to już ta sama Anglja, co dawniej.

Anglja zwyciężyła jednak. Zakończenie wojny przyniosło jej nawet szereg olbrzymich zdobyczy. Dokonano częściowego rozbioru Turcji, przyczem olbrzymia część z potureckiego spadku dostała się Anglji, która tym sposobem nietylko umocniła swoje panowanie nad kanałem Sueskim, zdobywając rozległe zabezpieczenie terytorjalne jego wschodniego brzegu, nie tylko zdobyła przeobfite kopalnie nafty w Iraku, nie tylko otrzymała nowy, bardzo cenny punkt oparcia strategicznego dla swej floty w porcie Haify w Palestynie, ale też i bardzo poważnie powiększyła obszar swoich posiadłości. Zabrano Niemcom wszystkie ich kolonje, przyczem lwią ich część zabrała Anglja, dzięki czemu uległy wspaniałemu zaokrągleniu posiadłości angielskie w Afryce, a także powiększyły się angielskie zdobycze w Oceanji Anglja zdobyła sobie znaczne wpływy polityczne nad Bałtykiem — w państwach Bałtyckich, które się chętnie pod opiekę angielską garnęły, a przejściowo także i w Gdańsku, gdzie w latach powojennych stała nawet angielska załoga wojskowa. W nowoutworzonej i mającej bezpośrednio po wojnie duże znaczenie polityczne Lidze Narodów, Anglja grała pierwsze skrzypce.

Napozór zdawało się, że Anglja stanęła u szczytu potęgi.

A jednak — był to tylko pozór. W budowli Imperjum Brytyjskiego pojawiły się po wojnie rysy, których przyczyną jest to, co potocznie nazywamy kryzysem.

HANDEL ANGIELSKI

Podstawą potęgi angielskiej jest — handel i przemysł.

Nie dlatego Anglja jest potężną, że ma liczne kolonje i że te kolonje to są kraje bogate, ale dlatego, że przy pomocy handlu ciągnie ona z tych kolonij zyski.

W Indjach uprawiane są ogromne ilości bawełny. Kupcy angielscy na angielskich okrętach przywożą tę bawełnę do Anglji, w angielskich fabrykach przerabia się tę bawełnę na tkaniny, a potem angielscy kupcy na angielskich okrętach znów ją rozwożą po całym świecie, a między innemi zawożą do Indyj, gdzie ją za drogie pieniądze sprzedają tym samym ludziom, którzy ją na swoich polach wyhodowali. Cokolwiek wytwarzały angielskie kolonje — wełnę z Australji, złoto i djamenty z Afryki Południowej, pszenicę, mrożone mięso i drewno z Kanady, kakao i kawę z Antylów, herbatę z Cejlonu, rum i cukier z Jamajki, ryż z Burmy, kauczuk z Afryki Równikowej, pomarańcze z Cypru, daktyle z Sudanu, wszelkie zboża z Egiptu, perły z Oceanji, ryby z New-Fundland, tran wielorybi, puch i nawóz ptasi z wysp południowych, kopręi olej kokosowy z Malakki i tak dalej i tak dalej, wszystko to przywożono na wielkie targowisko londyńskiego portu i stąd dopiero rozwożono po świecie. Zarabiali na tem angielscy kupcy, zarabiały angielskie okręty, zarabiały wreszcie angielskie fabryki, które te towary przerabiały z surowców na wytwory przemysłowe. Nad tem, by nikt tego handlu nie zepsuł czuwała potężna angielska flota wojenna.

Handel angielski obejmował nietylko angielskie kolonje, — ogarniał on cały świat. Między innemi jedną z jego wielkich twierdz były Chiny. Na wybrzeżu chińskiem Anglja posiada wprawdzie tylko dwie maleńkie kolonijki)porty Hong-Kong i Wei-hai-wei) — ale za to w każdem portowem mieście chińskiem posiada swoje kantory, swoje składy, swoje agentury i... swoje dzielnice miejskie, gdzie ma prawo utrzymywać nawet własne oddziały wojskowe. Chiny są państwem niepodległem, ale biali a zwłaszcza Anglicy, rządzili się w niem przed wojną, jak u siebie w domu i wyzyskiwali je handlowo w sposób niemiłosierny.

KRYZYS

Po wojnie — wszystko to gwałtownie się zmienia i kończy.

Już oddawna zaczęły się w świecie zjawiać państwa, robiące handlowi angielskiemu konkurencję. Niemcy, Ameryka, a ostatnio Japonja wyrosły na potęgi handlowe i przemysłowe, zdolne się z potęgą angielską równać. A potem — i same te kraje, z któremi dotąd Anglja handlowała zaczynają sobie stwarzać własny przemysł i bez pośrednictwa angielskiego się obchodzić. Już nie potrzeba wozić bawełny indyjskiej, czy chińskiej do Anglji, do angielskich fabryk — powstały już fabryki w Chinach i Indjach, które na miejscu mogą surowiec na wyroby przemysłowe przetworzyć. Szczególnie szybko zaczął się przemysł zamorski wytwarzać w czasie wielkiej wojny, gdy przemysł w Europie zajęty był pracą na potrzeby wojenne, a ruch okrętów na morzach zahamowany był przez działania wojenne i gdy kraje pozaeuropejskie musiały sobie same wystarczać. Powstał wówczas we wszystkich częściach świata potężny przemysł.

Dziś fabryki angielskie, okręty angielskie, składy angielskie, giełdy angielskie, kupcy angielscy, są już mniej potrzebni. Kurczy się angielski handel, a wraz z nim słabnie i angielska potęga.

Pociąga to za sobą wszechstronne skutki.

Ubożeje sama Anglja. Fabryki angielskie stoją. Bezrobotnych jest w Anglji stale kilka miljonów.

Słabnie powaga Anglji w świecie. Burzą się jej poddani. Od pobliskiej Irlandji aż po dalekie Indje, wszystko, co w angielskich posiadłościach nie angielskie, marzy o zrzuceniu władzy angielskiej. Wszyscy czytelnicy gazet wiedzą o ruchu wyzwoleńczym indyjskim i o jego przywódcy, Gandhim, o prawie zupełnem wyzwoleniu się Egiptu, w którym wojsko angielskie stoi tylko w niektórych punktach strategicznych , o rewolucyjnych prądach arabskich w Palestynie, Transjordanji i Iraku, o znanem uwolnieniu się z pod angielskiego wpływu arabskiego władcy Hedżasu, walecznego króla Wahabitów, Ibn Sauda, o ruchu niepodległościowym w Irlandji, pod wodzą De Valery, o rozwoju komunizmu wśród Murzynów w Afryce, o ruchach antyangielskich na Cyprze, a nawet na maleńkiej Malcie.

Handel angielski wypierany jest przez Japończyków i Chińczyków — również i z Chin, co jest dla bogactwa Anglji wielkim ciosem.

DAWNIEJ A DZISIAJ

Gdy porównać stan Imperjum Brytyjskiego z roku 1910 ze stanem z roku 1935, — widzi się dwa całkiem niepodobne obrazy.

Imperjum Brytyjskie uległo przebudowie. Kanada, Australja, Afryka Południowa, Nowa Zelandja, Irlandja, New-Foundland, — czyli tak zwane „dominja", stały się niemal niepodległemi państwami. Łączy je ten fakt, że ich wspólnym królem jest król angielski, oraz że, z wyjątkiem Irlandji, do dalszego uniezależnienia się od Anglji nie dążą.

Silnie się również uniezależnił Egipt, zresztą niewidzialnemi nićmi dotąd przez Anglję dość mocno w ręku trzymany.

Duże reformy przeprowadzono w Indjach.

Wreszcie, znacznie się powiększył obszar Imperjum Brytyjskiego przez zabór (pod formą „mandatu" Ligi Narodów) kolonij niemieckich w Afryce (Tangarnika, Afryka Południowo-Zachodnia, część Kamerunu i Togo) i Australji (część Nowej Gwinei, wyspy Melanezji, wyspy Samoa), oraz dawnych posiadłości tureckich (Irak, Palestyna, Transjordanja).

OBSZAR IMPERJUM BRYTYJSKIEGO

Na zakończenie warto jest się zastanowić nad tem, z czego się Imperjum Brytyjskie składa.

Oprócz wysp Brytyjskich (Anglja, Szkocja, Irlandja), obejmuje ono dwa rodzaje posiadłości: obszary które posiadają wartość same w sobie, oraz niewielkie osady i fortece,mające znaczenie jako punkty strategiczne, broniące dróg morskich. Policzmy je po kolei:

1) Najgłówniejszą podstawą potęgi politycznej angielskiej jest Cesarstwo Indyjskie, — olbrzymi i przebogaty kraj o 4 miljonach 800 tysiącach kilometrów kwadratowych powierzchni i o 325 miljonach mieszkańców.

2) Duże znaczenie posiada również angielskie imperjum afrykańskie, dzięki zdobyciu kolonij niemieckich obejmujące dziś olbrzymi, nieprzerwany, przecięty wielką linją kolejową Kair — Kapsztad obszar od Egiptu do Afryki Południowej, a uzupełnione przez kilka mniejszych posiadłości w Afryce zachodniej i w Somali.

3) Krajem o wielkiej przyszłości jest angielska Ameryka Północna (Kanada i New-Foundland).

4) Drugim takim krajem jest Australja.

5) A dalej Nowa Zelandja wraz z mrowiem wysp Oceanji.

6) A dalej niewielkie, ale bardzo bogate posiadłości w Ameryce Środkowej (Jamajka, Bryt. Honduras, Gujana, Trinidad, Małe Antyle).

7) A dalej bogate w naftę i ważne strategicznie (leżące na drodze do Indyj) kraje arabskie: Irak, Palestyna, Transjordanja, Oman, Hadramaut, wyspy Baharin i Kurła - Muria.

8) A dalej posiadłości malajskie: Malakka i północne Borneo.

9) A wreszcie różne mniejsze kolonje, takie jak Cypr, oba porty chińskie, wyspy Bahama i Bermudy i inne.

A teraz — drogi morskie.

1) Z nich najważniejsza — droga do Indyj. Anglja strzeże cieśnin przez swe twierdze Gibraltaru (między Hiszpanją i Afryką), Malty (między Włochami i Afryką), Adenu (między Arabją i Afryką). Anglja ma w swem ręku kanał Sueski (trzymając go od strony egipskiej i od strony palestyńskiej i osłaniając go z daleka przez morskie bazy wojenne Cypru i Haify). Anglja ma w swem ręku wyspy oceanu Indyjskiego: Sokore i Lakkadiwy.

2) Nie o wiele mniej ważna jest droga dookoła Afryki. Anglja ma w swem ręku wyspy Ascunsion i Św. Heleny, południowy cypel Afryki i wyspy wokół Madagaskaru (Mauritius i inne).

3) Wreszcie Anglja ma, w postaci wysp Falklandzkich, punkt oparcia na drodze dookoła południowej Ameryki.

Takie jest imperjum brytyjskie. Ale czy długo ono takiem pozostanie? Trudno dać na to odpowiedź stanowczą, — w każdym razie stoi ono wobec wielkich trudności i niebezpieczeństw.

Jubileusz kauczuku

Człowiek dzisiejszy, który jeździ samochodami, rowerami czy choćby dorożkami na kołach gumowych, nosi kalosze, szelki, podwiązki, wogóle na każdym kroku posługuje się wyrobami gumowemi nie mówiąc, już o olbrzymiem zastosowaniu tego artykułu w przemyśle, z trudnością może sobie wyobrazić okres, gdy gumy wogóle nie znano. A jednak czasy te są stosunkowo niezbyt odległe, przedzielone od nas przestrzenią lat zaledwie dwustu.

W kwietniu r. 1735 odkrył Francuz Karol de la Condamine możliwości praktycznego zastosowania żywicy drzewa kauczukowego. Odkrycie to stało się źródłem wielkich bogactw dla Brazylji, gdyż była ona wówczas jedynym krajem, w którym rosło drzewo kauczukowe. Czerpiąc z niego olbrzymie zyski państwo to uruchomiło cały aparat zarówno wojska jak straży granicznej, czuwający pilnie, ażeby nasiona względnie sadzonki cennego drzewa nie wydostały się zagranicę.

Szkot Macintosh z Glasgow był pierwszym, który zaczął wyrabiać płaszcze gumowe. Ówcześni jednak nabywcy tych płaszczów nie mieli z nich wielkiej pociechy, gdyż chroniły wprawdzie odzież przed deszczem, ale za to przyklejały się do niej, a także do krzeseł czy ławek. Niedogodność tę usunął w r. 1843 Goodyear wynajdując, sposób wulkanizacji kauczuku przez domieszkę siarki. Brazylja, dzierżąca nadal monopol kauczukowy, stała się przez ten wynalazek jeszcze bogatszą.

Teraz przyszła kolej na wynalezienie kół gumowych. Dokonał go weterynarz John Boy Dunlop z Belfortu, który wpadł pewnego dnia na pomysł owinięcia gumą hałasujących kół drewnianych przy wózku swego syna i przytwierdzenia jej drutem. Pomysł ten wprowadził w czyn z powodzeniem, a rozwijając go dalej stworzył pierwszą fabrykę obręczy gumowych na koła pojazdów. I ten także wynalazek przysporzył wielkich korzyści Brazylji, ale zbliżał się już kres jej wyłączności w tej dziedzinie i nadmiernego śrubowania cen kauczuku.

W połowie wieku ubiegłego sir Henry Wyckham podjął wyprawę do Brazylji i udało mu się wywieźć stamtąd chyłkiem około stu tysięcy nasion drzewa kauczukowego. Zasiano je w ogrodzie botanicznym w Ken pod Londynem i kilka tysięcy przyjęło się. Młode sadzonki przewieziono następnie do podzwrotnikowych kolonij angielskich, gdzie poczęły rozwijać się doskonale. Dziś w samych tylko Indjach Wschodnich istnieje przeszło pół miljona drzew kauczukowych, a wiele młodych drzewek trzeba się, ażeby plantacje kauczuku nie przemieniły się w niedostępny las dziewiczy. W ten sposób sir Henry Wyckham wyrządził wprawdzie dużą przykrość Brazylji, ale zasłużył się ludzkości niwecząc monopol jednego państwa na tak niezbędny w dzisiejszej dobie produkt.

KAPITULACJA PRZEMYŚLA

Minęło właśnie lat 20 od pamiętnej kapitulacji potężnej wówczas twierdzy austryjackiej Przemyśla, blokowanej przez dwa zaledwie korpusy rosyjskie, zapełnione zresztą formacjami pośledniego gatunku t. zw. opołczenjem.

Poddanie się tej nowoczesnej warowni, wyposażonej we wspaniałą artylerję najcięższych kalibrów i bronionej prócz pierścienia wielkich fortów (ostatni wyraz techniki przedwojennej!) przez liczną i doborową załogę, było nielada sensacją dla całego świata.

Przecież w zimie próbowano parokrotnie zdecydowanem natarciem z za Karpat odrzucić front rosyjski dalej ku północy i przerwać blokadę twierdzy. Na samym kierunku łupkowskim (przełęcz w Karpatach) koło Baligrodu legło dobre kilkadziesiąt tysięcy ludzi w uporczywych, krwawych bojach. Jednak Rosjanie opanowawszy jeszcze jesienią najniższą

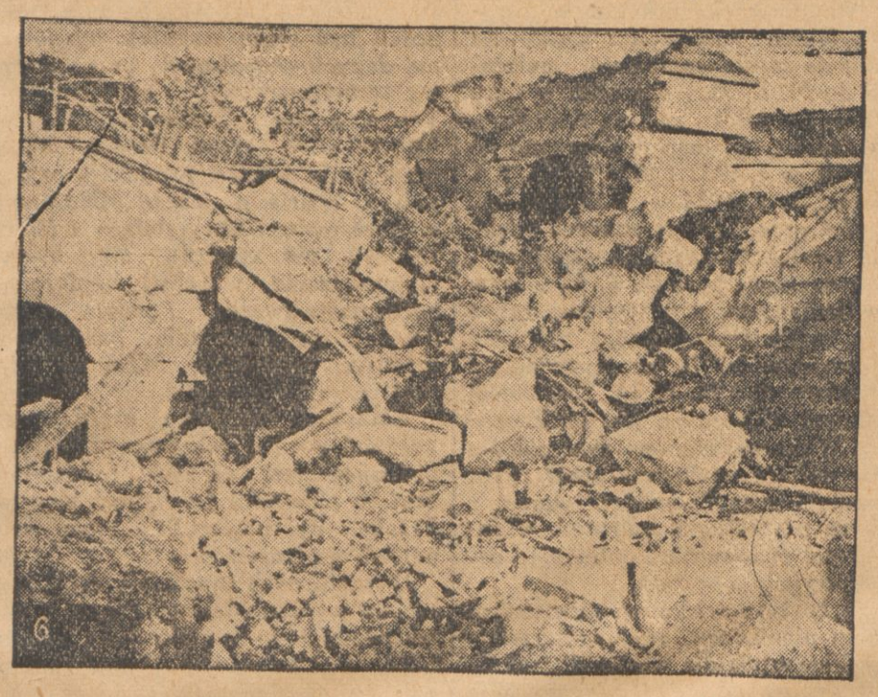

Fort „Siedliska" w gruzach

OBJEDZONA TWIERDZA

W Przemyślu działały nadto jeszcze inne czynniki natury raczej fizycznej: aprowizacja. Armja Auffenberga, dzielnie sobie poczynająca w sierpniowej ofenzywie Austrjaków między Bugiem a Wieprzem, gdzie w uderzeniu na Chełm odniosła szereg sukcesów taktycznych i omal nie oskrzydliła z obu flank V-ej armji rosyjskiej — według klasycznego wzoru bitwy pod Kannami (Hannibala) ulubionego w sztabach państw centralnych — armja ta, odwołana potem na ratunek Lwowa, rozprzęgła się w walkach odwrotowych na linji Sanu i spowrotem została w znacznej części zamknięta w Przemyślu.

Zdawałoby się, że dzięki temu, twierdza skuteczniej stawi czoło lawinie rosyjskiej, prącej ponownie w listopadzie 1914 r. ku przełęczom Karpackim. Bynajmniej!

Zadaniem twierdz jest odciągać

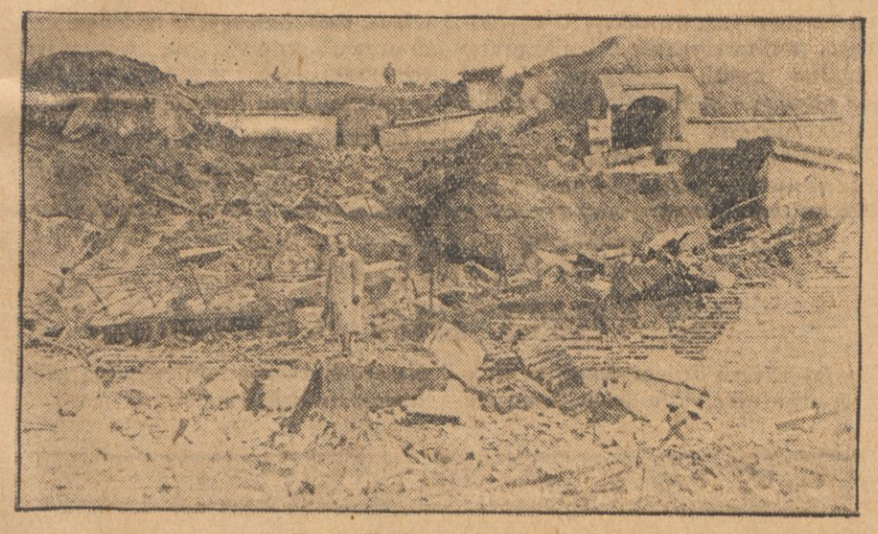

Fort „Hurko" po wybuchu

(502 m.) przełęcz dukielską, flankowali skutecznie natarcie Austrjaków.

Co było przyczyną kapitulacji? Konieczność wojskowa, czy zdrada i przekupstwo dowódcy austrjackiego, gen. Kusmaneka, którego z wielkiemi honorami odwieziono wkrótce do Kijowa, zadawaliśmy sobie wówczas pytania, dyskutując nad okolicznościami poddania Przemyśla.

Już to „morale" wojsk monarchji naddunajskiej po pierwszych wrześniowych klęskach załamało się, jak wiadomo, w sposób decydujący. Oprócz Madjarów i niektórych jeszcze formacyj austrjackich, całość armji habsburskiej nie wykazywała nawet przeciętnej wytrwałości i, gdyby nie część sił polowych nieprzyjaciela. Musi on je blokować lub nawet brać regularnem oblężeniem, o ile zostają poza linją frontu. Lecz „odciąganie" własnych sił nie wychodzi żadnej twierdzy na zdrowie. Jak armja Bazaine'a, otoczona po krwawych bitwach pod St. Privat i Gravelotte w 1870 r. kapitulować musiała wraz z potężną warownią Metzu, tak w 1915 r. Przemyśl „objedzony" przez masę zgóry 100.000-ną, uległ, wcale nie nadwyrężony bronią rosyjską...

Nowoczesne jego działa fortyfikacyjne z łatwością stawiały czoło haubicom i moździerzom carskim. Krwawo odparte szturmy po zwycięskiej „Bitwie Galicyjskiej" były istotną he-

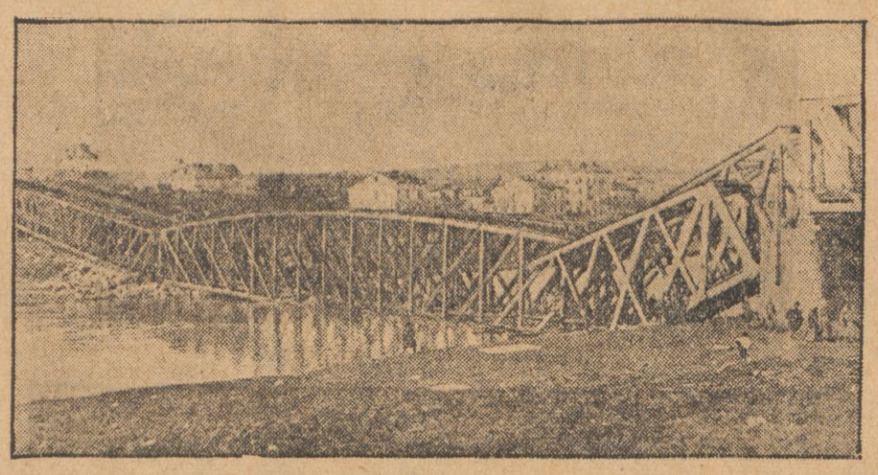

Wysadzony most kolejowy

„fiszbiny" niemieckie, Rosjanie wtargnęliby jeszcze w ciągu zimy 1914 roku na równinę węgierską.

„Fiszbinami" w austrjackim gorsecie nazywali złośliwie Niemcy swoje korpusy, a potem i armje. (Niemiecka armja Południowa, korpus Beskidów i inne), wmontowywane coraz gęściej we front sprzymierzeńca.

katombą żołnierza rosyjskiego.

Do regularnego oblężenia brakło sił i środków technicznych (zaczynał się już wówczas „głód amunicyjny" w armji rosyjskiej). Pozostawała najprostsza, ale i najpowolniejsza taktyka: blokada i głodzenie twierdzy. Wydała ona nadspodziewanie pomyślne wyniki. Garnizon twierdzy trapiły choroby epidemiczne, nie próbował on przebić się w sposób decydujący przez pierścień blokady, a Rosjanie mogli, mając potężną armję (o sile jej sami nie wiedzieli!) wrażą na tyłach, prowadzić przez całą zimę ciężką ofenzywę na przełęcze karpackie, zdobywając kosztem ogromnych ofiar, piędź za piędzią wąwozy przełęczy górskich. Sztab główny i „Stawka" (Naczelne dowództwo) postanowiły bowiem ograniczyć się do obrony na froncie przeciwniemieckim, a całem południowem skrzydłem uderzyć na lichszego przeciwnika: na karkach austrjackich armij wtargnąć na Węgry.

WYSADZAJĄ FORTY!

Pewnej nocy marcowej odgłosy potężnych detonacyj wywołały sensację na pozycjach rosyjskich. Przypuszczano narazie, że to wznowienie huraganowego obstrzału, jaki prowadzili oblężeni w przedzień, a który przyczynił minimalne szkody wojskom rosyjskim, gdyż, jak się okazało później, głównym jego celem było poprostu wystrzelanie zapasów amunicji przed kapitulacją. Okazało się wnet, że są to wybuchy min, od których trzęsły się mury domów, zajmowanych przez sztaby i służby armji oblężniczej. Zrozumiano wnet, że to wysadzanie fortów, okalających dotąd żelazną obręczą ogniową cel wysiłków rosyjskich — przemyski węzeł komunikacyjny. Zadźwięczały aparaty telefoniczne: sztab armji, sztaby obu korpusów, blokujących twierdzę, i pomniejsze telefony na pozycjach rosyjskich wszystko gorączkowo „targało" za druty. Niebawem o świcie dn. 22.III sytuacja uległa wyjaśnieniu: na szosie, przed stanowiskami rosyjskiemi 1-go rzutu, ukazały się dwa samochody z białemi flagami. To parlamentrze austryjaccy do sztabu armji oblegającej Przemyśl.

SILNIEJSZY KAPITULUJE PRZED SŁABSZYM

Niezadługo rozstrzygnęły się losy twierdzy, uchodzącej za niezdobytą, a przyczyniającej niemało kłopotów dowództwu rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego.

Parlamentarze austryjaccy okazali swe pełnomocnictwa i przystąpili do odczytania listu gen. Kusmancka, zawierającego propozycje kapitulacji. Dowódca twierdzy zgadzał się oddać

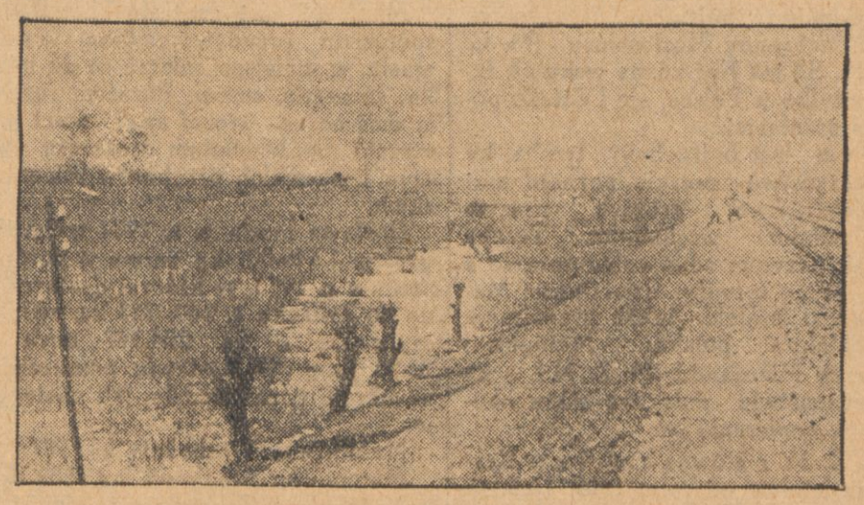

Pożar fortu

nieprzyjacielowi Przemyśl wzamian za wolny przemarsz całego garnizonu z bronią w ręku aż do połączenia z najbliższą armją austryjacką.

Odpowiedź rosyjska gen. Seliwanowa, brzmiała lakonicznie i dobitnie: „Złożyć broń i zaprzestać natychmiast dalszego niszczenia twierdzy i zapasów!" Od jeńców wiadomem było dokładnie sztabowi rosyjskiemu o panującym w Przemyślu głodzie, mógł więc stawiać twarde warunki kapitulacji, niespodzianką jednak była dlań wiadomość o sile wojsk oblężonych.

Na zapytanie, jaki jest stan wyżywienia załogi przemyskiej i wielu mają chorych, aby wydać odpowiednie dyspozycje aprowizacyjne i sanitarne, odpowiadają parlamentarze: „Generałow 9-ciu, oficerów 2.500, szeregowych 120.000... chorych około 10.000".

Austrjacy zapewne nie wiedzieli, że blokuje twierdzę zaledwie 70.000 bagnetów nieprzyjacielskich i to w przeważnej części t. zw. „opołczenja" (rodzaj pospolitego ruszenia). Uderzając zdecydowanie całą masą w jednym kierunku, mogli bardzo łatwo przełamać cienki kordon rosyjski i zadać poważną klęskę armji oblężniczej, ale na to trzeba było... chcieć walczyć.

Jeden z charakterystycznych epizodów tej pamiętnej kapitulacji świadczy o niespodziance, jaką była ogromna liczba jeńców, przetelegrafowana natychmiast do sztabu Frontu Połudn. - Zachodniego. Ze sztabu oddepeszowano bezzwłocznie: „Zapewne miało być 20.000, a nie 120.000 jeńców? Potwierdzić liczbę słownie".

R. N.

PRZED LETNIM SEZONEM

(Zo). Gdy nadejdzie wiosna chętnie porzucamy ciemne, a dość monotonne ubrania i zwracamy się do materjałów jasnych i barwnych. A moda tegoroczna jakby odgadując nasze życzenia przynosi nam niewidziane dotąd bogactwo barw i wzorów. Nęcą nasze oczy nietylko prześliczne tkaniny, ale rozliczne drobiazgi i akcesorja uzupełniające estetycznie najskromniejsze nawet ubranie, a przedewszystkiem kwiaty. Bukiety czy pojedyńcze kwiaty rzucane są na tło materjału, kwiaty zdobią kapelusze i suknie popołudniowe oraz wieczorowe, nawet skromny kostjum, czy wełniana „petite robe" musi być czyniona jakimś kwiatkiem. W tym roku kwiat przypięty do butonierki żakieta jest biały, zrobiony z piki albo płótna. Więc naprzykład dwie margueritki z żółtymi środkami, róża z płótna glacé, czy fantazyjny kwiat z piki.

Mówi się powszechnie że „inywimés" są znowu w modzie. Należałoby raczej powiedzieć, że modne są nowe „inywymés", bo ostatnie wzory są zupełnie niepodobne do zeszłorocznych. Inaczej też wyglądają, modele robione z tych materjałów. Są one, przeważnie proste w kroju i przypominają raczej kostjumy „tailleur", robione dotąd wyłącznie z wełny. Spódniczka jest niezbyt długa, żakiet krótki wcięty, albo nieco dłuższy, bardzo luźny, szczególnie na plecach. Ładnie wygląda też połączenie ciemnej, jednokolorowej spódnicy z krótkim żakietem z „inywimé".

Obok materjałów w kwiaty widzi się w tym roku wiele tkanin w mniejsze czy większe grochy, czarne albo czerwone na białem tle, żółte na bronzowem, białe na tle zielonem lub niebieskiem, wreszcie może banalne, ale zawsze eleganckie na codzienne noszenie granatowe i czarne jedwabie w białe groszki.

Duże pole do różnych kombinacyj nastręczają niemniej modne materjały w kraty w połączeniu z materjałem gładkim. Oto naprzykład suknia w niewielką kratę jasnobronzowa na tle piaskowem, z paskiem z bronzowej skóry (tegoroczne paski są dość szerokie) i białym krawatem, a do niej żakiet trzech czwartych długości w kolorze piaskowym. Może być też suknia i żakiet z materjału gładkiego, a tylko bluzka z kraty. Niemniej ładnem jest połączenie ciemnej spódnicy z krótkim żakiecikiem kraciastym. Na chłodniejsze dni narzuca się na żakiet dość długą pelerynę tego samego koloru co spódnica i mamy jednolity ciemny komplet.

Barwność w modzie osiągnie punkt kulminacyjny gdy nadejdą upały, gdy wyruszymy na wywczasy wakacyjne. Fabrykanci francuscy przygotowali na letni sezon prześliczne materjały w bukiety z polnych kwiatów, maków, bławatków, jaskrów i t. p. Proszę sobie wyobrazić jak wesoło wyglądać będzie na plaży nadmorskiej kostjum z materjału w takie bukiety na białem tle. Staniczek i spódnica kilkakrotnie przymarszczona, a więc dość suta przepasana jest paskiem z jasno czerwonej skóry. Luźny, niezbyt długi żakiet ma bufiaste rękawy do łokcia, kapelusz powinien być przybrany kwiatami harmonizującymi z kostjumem. Mniej barwną, ale bardzo ładną będzie suknia w czarne kwiaty na białem tle, z szafirową szarfą i przypiętym w pasie bukiecikiem różnobarwnych kwiatów. Jednak ciemny w polne bukiety nadaje się na letnią suknię wieczorową. Wycięcie stanika wykończymy wieloma czerwonemi makami.

Nieco strojniejszą letnią suknię wieczorową musi mieć w swojej garderobie każda elegancka pani jeżeli zamierza wyjechać do miejscowości kąpielowej, czy nad morze. Zresztą i przed wyjazdem w letnim karnawale suknia taka nieraz jest potrzebna. Nowe modele nie bardzo ładne i jakby skopjowane z dawnych portretów. Spódnice są długie i szerokie poczynając od bioder, a więc marszczone, plisowane lub fałdowane. Staniki z krótkiemi kolorowemi rękawkami obcięte i wcięte w pasie. Materjałem najmodniejszym na suknię wieczorową jest tafta gładka, mieniąca, w kwiaty, czy grochy, pozatem miękki „foille", błyszczący crepe-satin, tiul i koronka. Worth ma w swojej kolekcji prześliczne suknie wieczorowe z tafty w drobniutką kratkę, czarno białą haftowaną w różnokolorowe grochy, a w kolekcji Lucien Lehrno ogólną uwagę zwracała suknia z czarnej koronki na spodzie z tafty, wykończona jaskrawo czerwoną aksamitką.

Czytelniczkom naszym podajemy kilka modeli sukien wieczorowych odpowiadających najnowszej modzie.

Widzimy najpierw suknię z tafty „bleu nuit" w drobne grochy białe. Spódnica ma głębokie fałdy zaszywane na biodrach i rozszerzające się ku dołowi. Draperja na staniku zebrana jest w dużą kokardę.

Druga suknia zrobiona jest z „foille" w kolorze zielonym. Spódnica dość skombinowana, w kroju wymagająca zatem wykwalifikowanej krawcowej, jest również suta i długa. Pelerynka okalająca wycięcie skrzyżowana jest dwoma końcami na plecach. Fantazyjna biżuterja wykańcza pasek i przytrzymuje pelerynkę.

Skromną, ale bardzo elegancką jest trzecia suknia z jedwabiu granatowego, z drapowanym kołnierzem, podszytym jedwabiem koloru lavende.

Bodajże najładniejszym ze wszystkich jest ostatni model z tiulu czarnego na jedwabnym spodzie. Bardzo szeroka spódnica zebrana jest na biodrach wieloma rzędami zmarszczeń. Jedyną ozdobą sukni jest klips brylantowy, przytrzymujący draperję stanika. Rękawy są krótkie i bufiaste.

Uzupełnieniem toalet wieczorowych są krótkie zakrętki z lamy, lub pelerynki oszywane futrem.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

W „Gazecie Warszawskiej" z dn. 4. IV b. r., oraz w „Kurjerze Lwowskim" z dn. 2. i 4. IV. b. r. ukazały się interesujące artykuły, omawiające działalność ukraińskiego „Masłosojuzu", organizacji spółdzielczej, posiadającej w swych rękach handel wytworami olbrzymiej wnększości ruskich spółdzielni mleczarskich w Małopolsce. Artykuły te biją na alarm: rozwój Masłosojuzu ma dowodzić nieudolności polskich organizacyj. znak ochronny Masłosojuzu (M. C. czy M. S.) ma być znany wskutek tego nietylko w Polsce, ale i daleko poza jej granicami.

Alarm jest potrzebny: trzeba, by społeczeństwo polskie poznało niebezpieczeństwo, grożące naszym spółdzielniom wschodnim. Trzeba jednak przytem zdać sobie sprawę z tego, że na terenie działalności Masłozojucu istnieje także organizacja spółdzielcza polska: Małopolski Związek Mleczarski (M. Z. M.), a na społeczeństwie polskiem ciąży obowiązek popierania jej.

M. Z. M. z główną siedzibą w Krakowie istnieje od roku 1909. Działalnością swoją objemuje wojew. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, oraz część kieleckiego. W ciężkich warunkach przetrwał wojnę, poczem w szybkiem tempie zaczął się rozwijać. Wysokie ceny nabiału i dobra opłacalność jego produkcji doprowadziła w r. 1930 do wzrostu dostaw masła aż do ilości 2.157.036 kg. Doskonałe warunki eksportu zagranicznego skłoniły ówczesną dyrekcję Związku do nastawienia go w lwiej części na rynki zagraniczne (w r. 1920 M. Z. M. wyeksportował masła 1.105.932 kg.) z zaniedbaniem rynków krajowych. To też, gdy eksport zagraniczny wskutek zamknięcia rynków państw obcych spadł w roku 1932 do 43.860 kg. M. Z. M. przejść musiał ciężki kryzys. Dźwignął się z niego. W r. 1932 i 1933, powołał do dyrekcji i rady nadzorczej szereg sił nowych, przeprowadził poważne redukcje osobowe i rzeczowe. Aparat swój przestawił przedewszystkiem na zbyt wewnętrzny, jako najpewniejszy, nie zaniedbując przytem eksportu, skoro tylko staje się opłacalny. W warunkach bardzo ciężkich, podczas najgorszego kryzysu gospodarczego ,stworzył szereg nowych placówek handlowych i dziś rozbudowuje je coraz więcej. Stan ich przedstawia się obecnie następująco:

Kraków: główne magazyny tranzytowe, trzy placówki sprzedaży hurtowej nabiału i jedna sprzedaż hurtowa przyborów mleczarskich, sześć sklepók sprzedaży detalicznej, Zakład badania masła.

Lwów: oddział sprzed. hurt., siedem sklepów detal., oddział jajczarski, mleczarnia, serownia.

Tarnopol: oddział sprzedaży hurt., i jeden sklep sprzedaży detalicznej.

Stanisławów: oddział sprzed. hurt., dwa sklepy sprzed. detalicznej.

Worochta: sklep detaliczny.

Jaremcze: sklep detaliczny.

Katowice: oddział sprzed. hurt., jeden sklep sprzedaży detalicznej.

Królewska Huta: sklep sprzed. hurt. i detalicznej.

Szarlej: sklep sprzed. hurt. i detalicznej.

Bielsko: oddział sprzed. hurt. i jeden sklep sprzed. detalicznej.

Biała: sklep sprzedaży detalicznej.

W najbliższym czasie projektowane jest stworzenie nowych placówek w najważniejszych miejscowościach Podhala.

M. Z. M. jest centralą handlową spółdzielń przedewszystkiem co do masła, w mniejszej mierze co do mleka, śmietany, serów. Pozatem rozwija dziś coraz więcej swój dział jajczarski. Spółdzielniom dostarcza maszyn i wszelkich przyborów mleczarskich.

Dostawa masła w r. 1934 wynosiła ogółem 1.549.601 kg. zatem w porównaniu z r. 1933, w którym dostarczono do Związku 1. 260. 253 kg. zwiększyła się o kg. 284.347 czyli o 22.95 proc. W dostawie poszczególne okręgi uczestniczyły, jak następuje:

Małopolska Wschodnia kg. 587.000
Małopolska Środkowa kg. 582.159.
Małopolska Zachodnia i Kieleckie kg. 380.440.

Z dostawy tej sprzedano w kraju kg. 1.285.714, zatem o kg. 263.258 więcej, niż w r. 1933 (1.022.456 kg.). Do Niemiec i Anglji wywieziono razem kg. 263.887, czyli o kg. 40.660 więcej, niż w r. 1933.

Dostawa mleka wynosiła 881.434 ltr. W stosunku do r. 1933 zwiększyła się o 114.419 ltr. t. j. o 14.84 proc.

Dostawa śmietany wynosiła 49.250 ltr. W stosunku do r. 1933 zwiększyła się o 15.854 ltr. t. j. o 47.48 proc.

Dostawa serów podpuszczkowych wynosiła 51.940 kg. W stosunku do r. 1933 zwiększyła się o 6.616 kg. t. j. o 14. 57 proc.

Dostawa jaj wynosiła 2.874 i 1/4 skrzyń 24 kopowych, czyli 4.138.920 sztuk. W stosunku do r. 1933 zwiększyła się o 1.277.640 sztuk, t. j. o 44.69 proc.

Towarów różnych, jak serków, bryndzy, twarogu, miodu, soków i pieczywa sprzedano za 126.013.86 zł. W porównaniu do r. 1933 więcej o 19.583.60 zł. czyli o 18.40 proc.

Suma bilansowa w r. 1934 wnosiła 1.417.710.57 zł.

Utargi wyniosły ogółem 4.832.409 złotych.

Dochód z utargów — 556.032.78 zł.

Koszta administracyjne i handlowe (łącznie z utrzymaniem sklepów i taboru) wyniosły 414.517.14 zł. W stosunku do obrotu wynosiły one w r. 1933 9.91 proc., w r. 1934 już tylko 8.50 proc.

Rachunek strat i zysków wykazuje po stronie zysków kwotę 568.944.18 zł., po stronie strat 562.395,67 zł., nadwyżka bilansowa wynosi w r. 1934 6.548.51 zł.

Kapitał udziałowy wynosił w dn. 31. XII. 1934 — 199.210 21 zł., wartość bilansowa nieruchomości w Krakowie i Lwowie — 511.837.66 zł., wartość ruchomości — 170.094.52 zł.

Rozwój M. Z. M., jego kryzys w r. 1932 i rozwój ponowny ilustruje następująca tabelka:

Rok	*Dostawa masła w kg.*	*Wyeksportowano zagranicę w kg.*	*Wypłacono za masło ogółem zł.*	*Za kg. masła wypłacono zł.*
1927	967.087	540.757	5.879.895	6.08
1928	1.425.331	656.130	8.991.256	6.31
1929	1.969.308	1.105.932	12.637.811	6.41
1930	2.157.036	884.632	9.850.591	4.57
1931	2.005.674	823.156	7.571.360	3.78
1932	1.272.339	43.860	3.820.196	3.00
1933	1.260.253	223.227	3.423.010	2.72
1934	1.449.601	263.887	3.305.090	2.28

Już samo opanowanie kryzysu wewnętrznego M. Z. M. w związku z koniecznością przestawienia jego polityki handlowej na inny tor: z dużego eksportu zagranicznego na rynek wewnętrzny, wymagało znacznego wysiłku, tembardziej, że równocześnie ceny masła spadały na łeb na szyję. Tak np. gdy w roku 1929 wypłacono przeciętnie 6.41 zł. za kg. masła, to w r. 1933 już tylko 2.72 zł. W r. 1934 cena ta uległa dalszej obniżce o 44 gr. na kg., a to głównie z powodu niskich cen eksportowych, które zawsze oddziaływują na poziom cen w handlu wewnętrznym. Odgrywa tutaj ważną rolę nietylko sama wysokość ceny eksportowej, ale i ściągalność należnych sum. Tak np. przy eksporcie do Niemiec uzyskać można stosunkowo wysoką cenę, niestety wskutek nieprzemyślanego i nieostrożnego układu handlowego z Niemcami,płatną tylko w drodze handlu wymiennego. Szczupła jest lista towarów, przeważnie luksusowych, których import do Polski z Niemiec jest dozwolony i które temsamem wchodzą w grę w handlu kompensacyjnym. To też mleczarstwo polskie „zamroziło" sobie w Niemczech około 1.5 miljarda złotych. M. Z. M. miał „zamrożonych" dzięki ostrożności swej dyrekcji tylko 58.000 zł., dziś jednak, dzięki układom kompensacyjnym za wino reńskie i. t. p. zdołał już odzyskać znaczną część tej kwoty.

Sytuację skomplikowała rywalizacja z Masłosojuzem. Masłosojuz wykorzystał zaniedbanie rynków wewnętrznych przez dawniejszych kierowników w M. Z. M. i opanował je, stając pewną stopą zarówno w Małopolsce wschodniej, jaki w najkorzystniejszych punktach Małopolski zachodniej i Zagłębia Śląskiego. Stworzenie przez M. Z. M. w latach 1933 i 1934 szeregu oddziałów i sklepów na Zachodzie, częściowo i na Wschodzie i opanowanie w dużej mierze rynków tamtejszych było wobec tego przedsięwzięciem niezmiernie trudnem. Jeśli się powiodło i to w dobie szalejącego kryzysu i ciągłego spadku cen nabiału, dowodzić musi zdrowych podstaw i dobrej organizacji M. Z. M., a sprężystości jego kierownictwa.

Masłosojuz korzysta w całej pełni z praw, przyznanych polskim organizacjom spółdzielczym, a więc i z wolnego wyboru terenu działania. Wykorzystuje przytem brak uświadomienia polskiego społeczeństwa, które w dużej części nie zdaje sobie sprawy z tego, że popieranie Masłosojuzu jest równoznaczne z osłabieniem polskiego rolnika we Wschodniej Małopolsce, z osłabieniem polskości kresowej.

Bo Masłosojuz w działalności swojej kieruje się nietylko motywami gospodarczemi, lecz także pobudkami natury politycznej. Te pierwsze służa mu często do lepszego maskowania drugich. Znane jest nastawienie psychiczne znacznej części społeczeństwa ruskiego w Małopolsce Wschodniej, a zwłaszcza jego inteligencji i półinteligencji. Inteligencja ta, nie znajdując dla siebie dostatecznej ilości chleba po miastach i miasteczkach, w ogromnej większości pozostaje rozsiana po wsiach, skąd wyszła (zresztą objaw zupełnie zdrowy, którego pozazdrościć tylko możemy „ukraińcom") — i tkwi w „ukraińskich" organizacjach gospodarczych i społecznych. Cementuje społeczeństwo ruskie, nastawia je wrogo w stosunku do Polski i całą akcję spółdzielczą prowadzi pod tym kątem. Nic dziwnego, że dopomaga to w wysokim stopniu do rozwoju Masłosojuzu i jego spółdzielń. Ciekawe są mapy, przedstawiające rozmieszczenie spółdzielń polskich i ukraińskich we Wschodniej Małopolsce: są całe okolice czysto ruskie, gdzie brak ich zupełnie. Okolice te na mapie rozmieszczenia spółdzielń świecą poprostu białemi plamami. Gdzie natomiast znajduje się spółdzielnia polska, tam wieńcem otaczają ją organizacje „ukraińskie". Wywiązuje się walka. Kooperatywy „ukraińskie" rozpoczynają płacić ceny za nabiał o grosze wyższe od polskich. Spółdzielnie polskie, przeważnie małe i słabsze, z największym trudem przeciwstawiają się nielojalnej konkurencji. Dostawcy słabsi materjalnie. czy duchowo, odpadają, kurczą się dostawy. Spółdzielnia polska staje się nieopłacalna. Wtedy jedyny ratunek przyjść może od M. Z. M. w postaci pewnych ulg, by spółdzielnię polską ratować od bankructwa. Znajduje to zresztą i swoje gospodarcze uzasadnienie: zmniejszenie się ilości dostawców oddziaływuje ujemnie na obroty i cał.ą działalność M. Z. M., więc trzeba temu zapobiegać.

Masłosojuz na walkę taką rozporządza znacznemi funduszami, których źródeł nietrudno się doszukać. M. Z. M. nie ma specjalnych środków na pomoc dla zwalczanych spółdzielń polskich, dlatego kontrakcja jest dla niego bardzo trudna.

Walka ta niezmiernie dla nas ciężka wobec znanego w ostatnich latach osłabienia żywiołu polskiego na Wschodzie i wobec upadku rolnictwa, dla którego niewielka nawet różnica ceny nabiału posiadać może doniosłe znaczenie. Walka na trzy fronty: z pachciarzem żydowskim, mającym niestety wstęp do wielu jeszcze folwarków, z żydowską spółdzielczością, opanowującą zwłaszcza Pokucie (np. hebrajska „Hema") i z „ukraińskim" Masłosojuzem.

Spółdzielnie małe, o małym obrocie, mają z natury rzeczy droższą administrację, są gorzej opłacalne. Przy pospolitem na Wschodzie rozrzuceniu osad polskich daleko od siebie, my nie mamy możności łączenia spółdzielń mleczarskich w większe rejonowe centrale, które się znacznie lepiej opłacają. Nawet na Zachodzie przychodzi nam to ze znaczną trudnością, ze względu na pewną niesforność i lokalne ambicje polskiego społeczeństwa rolniczego. Stąd gdy Masłosojuz w r. 1933 miał 28.7 proc. spółdzielń, dostarczających ponad 10.000 kg. masła rocznie (61 na 212), w r. 1934 15.6 proc. (44 na 281). Postęp ten w stosunku do roku 1933 osiągnął Masłosojuz przez skasowanie kilkudziesięciu drobnych, źle opłacalnych spółdzielń. Nam nie wolno kasować małych spółdzielń polskich, oblanych dokoła morzem ruskiem.!

Społeczeństwo ruskie jest karne i dobrze zorganizowane. Polskie znacznie mniej. Dzisiejszy kryzys rolny przyczynia się do powiększenia niekarności organizacyjnej, i do szukania za wszelką cenę wyższych wpłat. Stąd wielu Polaków na Wschodzie jest dostawcami Masłosojuzu, jako członkowie tej organizacji. Przyczynia się to oczywiście do zupełnego wciągnięcia ich w orbitę wpływów „ukraińskich".

Na zachodzie występuje w wysokim stopniu niekarność organizacyjna polskich spółdzielń. Całkowita produkcja masła spółdzielń , należących do M. Z. M. , wynosiła w roku 1933 — 3.064.061 kg., w r. 1934 — 3.364.267 kg. Z tego dostarczono do M. Z. M. w r. 1933 1.195.093 kg., t. j. 39 proc., w r. 1934 — 1.356.971 kg., t. j. 43.4 proc. Zatem znaczna większość produkcji sprzedają spółdzielnie związkowe poza M. Z. M. wbrew obowiązującemu, a przyjętemu przez siebie regulaminowi, który nakazuje im przynajmniej 70 proc. produkcji odstawiać do M. Z. M. Najwięcej spółdzielń niekarnych jest na Zachodzie.. Wykorzystują one swe położenie w pobliżu większych centr zbytu i handlują poza Związkiem wprost z różnymi prywatnymi kupcami, w dużej części żydowskimi, pobierając ceny odpowiednio wyższe.

Jest to stanowisko w najwyższym stopniu nieetyczne, gdyż spółdzielnie te wykorzystują dla własnych zysków istnienie M. Z. M. i regulowanie przez niego cen masła, nic mu wzamian nie dając, a zagarniając dla siebie jego normalną prowizję, w postaci wyższych cen, płaconych im przez odbiorców. Zapominają one o tem, że gdyby brakło Związku, którego byt podkopują, same one stałyby się łupem spekulantów. Dzieje się to wszystko z oczywistą krzywdą spółdzielń wiernych regulaminowi, zwłaszcza tych na Wschodzie, ledwie wegetujących. Gdyby polska spółdzielczość mleczarska była tak karna, jak „ukraińska", MZM pobiłby Masłosojuz co do ilości dostaw, koszta administracyjne uległyby dalszemu wydatnemu obniżeniu, wypłaty za masło byłyby o znaczny procent wyższe, byt polskich spółdzielń kresowych byłby zapewniony, a równocześnie automatycznie zniknęłyby nielegalne zyski, osiągane dzisiaj przez niekarne spółdzielnie w handlu poza Związkiem.

Wspomnę tutaj, że MZM dąży do ujęcia w swoje ręce także handlu nabiałem, przerabianym przez polskie organizacje spółdzielcze, nie należące formalnie do MZM (np. t. zw. „Związek Spółdzielni Mleczarskich Ziemi Rzeszowskiej"), dążąc do wyrugowania pośredników, przeważnie żydowskich, którym organizacje te sprzedają dzisiaj swoje wyroby. Niestety akcja ta napotyka na duże trudności, być może wskutek opanowania danych organizacyj przez wpływy zainteresowanych hurtowników. Tak n. p. ów „Związek Spółdzielni Mleczarskich Ziemi Rzeszowskiej", organizacja o dużej produkcji, czysto polska, oparta o Szkołę Mleczarską w Rzeszowie, i korzystająca z jej urządzeń, nie zgodziła się nawet na urządzenie wspólnej konferencji porozumiewawczej. Pomimo parokrotnego proponowania bardzo korzystnych warunków, MZM nie uzyskał nawet odpowiedzi.

Kalkulacja handlowa MZM, przy najdalej posuniętych oszczędnościach, obliczona jest na zysk minimalny. **Jest to placówka na wskroś ideowa.** Trzeba, by popierało ją stale całe polskie społeczeństwo.

U wielu osób utarło się przekonanie, że wyroby Masłosojuzu są lepsze od produktów Związku. Nic podobnego Jest to skutek starych uprzedzeń, a może i umiejętnej rekłamy przeciwników. Badania specjalnych zakładów badania nabiału świadczą o czemś wręcz przeciwnem.

Trzeba, by polskie społeczeństwo zrozumiało i pamiętało stale, że **popierając MZM broni równocześnie polskich spółdzielczych placówek mleczarskich na wschodzie, tem samem broni polskości naszych osad i wsi kresowych.**

Trzeba, by społeczeństwo to zrozumiało, że kupując wytwory Masłosojuzu dostarcza tej organizacji środków na zwalczanie polskich kresowych mleczarń, oraz — tych ruskich spółdzielń, o przychylnem dla Polski nastawieniu, które w pewnym odsetku należą do MZM.

A spółdzielnia mleczarska, stanowiąca dziś najczęściej główne źródło dopływu gotówki na wieś, jest w ogromnej ilości wypadków, główną podstawą bytu finansowego wsi.

Tryńcza, w kwietniu.

DR. MARJAN NOWIŃSKI

FRAGMENTY STAREJ BRUKSELI

Na wystawie międzynarodowej w Brukseli są otwarzane stare dzielnice miasta. Na podanych poniżej ilustrajach widzimy fragmenty budowli starej Brukseli.

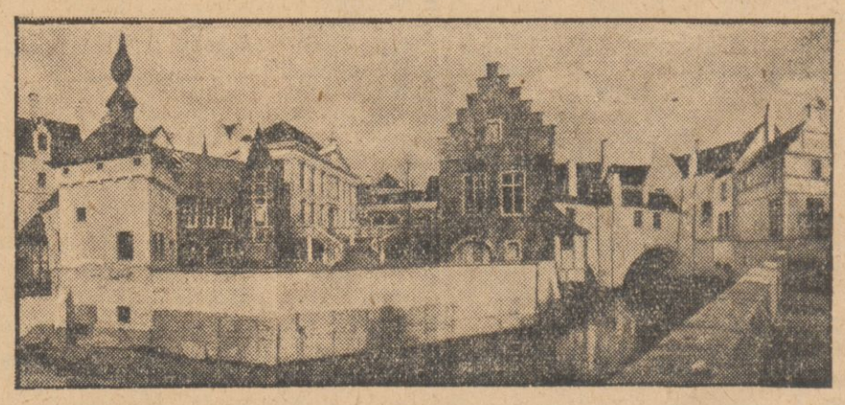

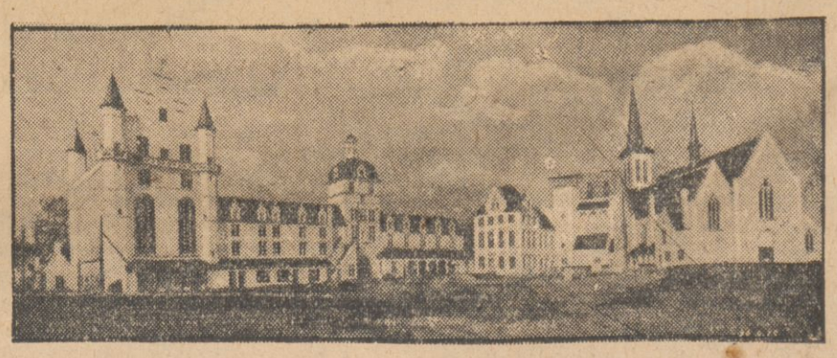

Kronika wileńska.

Pielgrzymka młodzieży akademickiej na Jasną Górę.

Dnia 12 maja rb. odbędzie się ogólnopolska piegrzymka młodzieży akademickiej na Jasną Górę pod protektoratem J. E. ks. Biskupa A. Szlagowskiego. W pielgrzymce tej weźmie udział młodzież ze wszystkich środowisk akademickich w Polsce.

Z Wilna wyruszy pielgrzymka w sobotę, dn. 11-go bm. o g. 8 m. 10 rano; powrót — w poniedziałek, dn. 13 bm. o godz. 18 m. 25.

Cena biletu w obie strony (dla akademików) — 17 zł. 70 gr.

Całodzienne utrzymanie w Częstochowie — 2 zł. 80 gr.

Zapisy na listę uczestników przyjmuje biuro podróży „ORBIS", do godz. 12 dn. 10 bm., codziennie w godzinach 9—20.

Bliższych informacyj udziela się w zakrystji akadem. kościoła Św. Jana, codziennie od g. 19.30 do g. 21.

Uwaga: W pielgrzymce mogą wziąć udział i nie-akademicy; wysokość zniżki uzależniona będzie od ilości zgłaszających się uczestników.

Zaniepokojenie rolnictwa chłodem i opadami śnieżnemi

Nienotowane chłody oraz opady śnieżne w maju wywołały wielkie zaniepokojenie w kołach rolniczych i ogrodniczych na Wileńszczyźnie. Pola uprawne, ogrody i sady pokryte zostały grubą warstwą śniegu, co według przewidywań nie pozostanie bez ujemnych następstw. W ogrodach są one już widoczne. Wiele gałęzi nie wytrzymało ciężkiego, lepkiego śniegu i uległo złamaniu. Dotyczy to przeważnie drzew, które wypuściły już liście i wskutek tego zatrzymują na sobie większe ilości śniegu.

Następstw w polu, jakie pociągnie za sobą zamieć śnieżna, trudno przewidzieć, gdyż wielkie opady śnieżne w maju są rzadkością.

Największa obawa zachodzi o żyto, które w kwietniu już znacznie wyrosło, a obecnie zostało przywalone śnieżną powłoką. Trudno przewidzieć, czy rośliny wyprostują się i czy będą mogły normalnie rozwijać się. Natomiast, jeśli chodzi o pszenicę i zboża jare, rolnicy nie żywią wielkich obaw.

Zjazd rolników w Brasławiu.

BRASŁAW (Pat). W dniu 1 bm. pod przewodnictwem wicestarosty Władysława Górskiego i w obecności dyrektora Banku Rolnego w Wilnie i innych odbyło się zebranie przedstawicieli Kas Stefczyka, ziemiaństwa i rolników powiatu brasławskiego, poświęcone omówieniu spraw oddłużeniowych rolnictwa. Prelegenci wyjaśnili szczegółowo korzyści ostatnio wydanych ustaw w zakresie oddłużenia rolnictwa. Zainteresowanie ludności temi sprawami jest duże. Obecnych na zjeździe było 140 osób.

12 par stanęło na ślubnym kobiercu.

Rzadko notowany wypadek wydarzył się w wielkiej osadzie Mironowszczyzna, gm. komajskiej, gdzie 12 par przystąpiło wspólnie do komunji św., a następnie wzięło ślub.

Nowozaślubionym parom mieszkańcy Mironowszczyzny zgotowali owację, a niektórzy bogatsi gospodarze wręczyli podarunki ślubne.

Zaznaczyć należy, iż najmłodszą parą byli 21-letni Jan Korowajczyk i 16-letnia Petronela Milczkówna, zaś najstarszą zaślubioną parą: 74-letni Wacław Boguszewicz i 63-letnia Zofja Burczakowa, dwukrotnie owdowiała.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogodnie.

Naogół ciepło, lecz możliwe jeszcze nocą lekkie przymrozki.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła P. — ul Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); „Świętojańska" — Narbuta — ul. Św. Jańska Nr. 2; Mańkowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Snipiszek.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Z Fundacji im. S. i J. Montwiłłów.** Rada Fundacji im. S. i J. Montwiłłów podaje do wiadomości, że walne zebranie kuratorów odbędzie się w poniedziałek, 6 maja r. b. o godz. 6.30 wiecz. w sali posiedzeń Wil. Banku Ziemskiego (ul. A. Mickiewicza Nr. 8).

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7 wiecz. bez względu na ilość przybyłych kuratorów.

Na mocy uchwały walnego zebrania kuratorów z roku 1934 w poniedziałek, 6 maja o g. 10 rano w kościele Św. Jerzego (Pl. Orzeszkowej) odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój zmarłych kuratorów.

— **Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża** podaje do wiadomości, że 3-ci kurs przeciwgazowy dla farmaceutów dyplomowanych rozpocznie się w dniu 13 maja r. b. o godz. 17, w sali Zakładu Farmakognozji U. S. B. przy ul. Objazdowej 2.

Zapisy na kurs przyjmuje biuro P. C. K. przy ul. Tatarskiej Nr. 5, codziennie od godz. 10-ej do 14-ej.

PP. Lekarze także mogą zapisywać się na powyższy kurs.

— **Chrześcijański Dom Ludowy** powiadamia, że Walne Zgromadzenie Członków T-wa Chrz. Domu Ludowego w Wilnie odbędzie się dnia 7-go maja b. r. przy ul. Metropolitalnej 1, o godz. 15-ej i drugie tegoż dnia o godz. 17-ej m. 30.

Circolo di Dante.

Wieczór XLIV 5 maja o g. 18-ej.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zebranie ogólne** Koła b. Wychowanek gimn. S. S. Nazaretanek odbędzie się w niedzielę, dn. 5-go maja b. r. o godz. 16 w lokalu własnym.

— **Prywatna Szkoła Powszechna przy Gimnazjum O.O. Jezuitów** w Wilnie — Wielka 58 — przyjmuje wpisy na rok szkolny 1935/36 od godz. 11 do 12.30 w kancelarji gimnazjum.

Dla uczniów, uczących się prywatnie: 3 czerwca egzamin wstępny do kl. II i III gimn., 4 czerwca egzamin wstępny do kl. I gimn.

Dla uczniów ze szkół powszechnych egzamin wstępny do klasy I gimn. odbędzie się dn. 17 czerwca.

Początek egzaminów o godz. 8 rano.

Przy Kolegjum O. O. Jezuitów, obok gimnazjum, istnieje również internat dla uczniów tegoż gimnazjum i szkoły powszechnej.

Wycieczki ORBISU do Paryża
18. V. — 6. VI. z okazji Targów 480 złotych.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś o godz. 4 „Gotówka", komedja w 3-ch aktach Ebermajera i Cammerlohra. — Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8 komedja w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran".

Jutro o godz. 8 wiecz. „Gotówka".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś o godz. 8.15 wiecz. op. Falla „Rozwódka". Akt III urozmaicają tańce holenderskie w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego.

— **„Wiktorja i jej huzar" na przedstawieniu popoł. w „Lutni".** Dziś o g. 4 pp. op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar". — Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Ostatni walc".** Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia uroczej op. S. Straussa „Ostatni walc" w reżyserji M. Tatrzańskiego.

Z za kotar studjo.

Reportaż radjowy z jubileuszu króla Wielkiej Brytanji.

W dniu 6 maja radjosłuchacze będą mogli wziąć udział w niebywale rzadkiej uroczystości, a mianowicie w obchodzie dwudziestopięcioletniego jubileuszu koronacji króla Anglji Jerzego V. Na reportaż złożą się mowy, tradycyjne ceremonje, fragmenty samych uroczystości. W dniu 5-tym maja o godz. 22.00 nadany będzie przez Polskie Radjo pierwszy reportaż na temat wydarzeń w Londynie, a więc z nabożeństwa dziękczynnego w katedrze św. Pawła, na które para królewska uda się w karecie galowej, datującej się z XVI wieku, oraz ze słuchowiska, organizowanego przez British Broadcasting Corporation, zawierającego hołd składany królowi przez wszystkie dominja po kolei i mowę króla, w odpowiedzi na hołdy. Drugi reportaż z uroczystości jubileuszowych króla Anglji nadany będzie przez radjo w dniu 9-tym maja.

Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki.

Polskie Radjo transmituje dn. 6. V., o godz. 21.00 z Konserwatorjum Warszawskiego koncert, poświęcony dawnej muzyce. W programie figurują nazwiska największych mistrzów oraz tytuły ich czołowych utworów. Tak więc z pierwszej połowy wieku 18-go koncertu J. S. Bacha i Händla, koncerty, przeznaczone na kameralną orkiestrę i na kontrastującą z nią małą grupą instrumentów; w pierwszym wypadku koncert D-moll na orkiestrę oraz solo skrzypiec, oboju i klawesynu (w wykonaniu Eugenji Umińskiej — skrzypce, Sew. Śnieckowskiego — obój i Janiny Wysockiej-Ochlewskiej — klawesyn), w drugim Concerto grosso E-moll na orkiestrę smyczkową i klawesyn.

Obok Bacha i Händla przynosi program dzieła mistrzów polskich. Bartłomiej Pękiel, nadworny kapelmistrz na dworze krakowskim z wieku 17-go, reprezentowany będzie przez swą słynną kantatę o Sądzie Ostatecznym „Audite mortales" na głosy solowe, zespół altówek i wiolonczeli z organami. Wykonawcami będą: Wiktorja Skwarczwska (sopran), Ada Kamińska (m. sopran), Aleksandra Szafrańska (alt), Stefan Witas (tenor), Tadeusz Łuczaj (bas), W. Raczkowski (organy), oraz orkiestra kameralna pod dyr. Karola Lewieckiego i Teodora Zalewskiego. Bartłomiej Pękiel, twórca wielu mszy kilkugłosowych, oraz kościelnych motetów, należy naogół do kierunku, hołdującego czystej sztuce polifonicznej Palestriny. Przejrzystość budowy, miękkość harmonji, świetne prowadzenie głosów i bardzo wysoki poziom artystyczny składają się na niepoślenie mistrzostwo Pękiela.

Do największych mistrzów polskich dawniejszych epok należy również Mikołaj Zieliński, organista gnieźnieński, którego twórczość przypada na początki wieku 17-go. Komponował przeważnie utwory kościelne wokalne, ale także czyste instrumentalne Fantazje. Jedna z tych Fantazyj wchodzi w skład programu powyższego koncertu.

Polskie Radjo Wilno.

Niedziela, dnia 5 maja.

9.00: Czas i pieśń. 9.06: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 9.45: Dziennik poranny. 10.00: Płyty. 10.30: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Bójka chrabąszczów — odczyt. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie 13.00—13.15: Człowiek, który był czwartkiem, fragm. słuch. z pow. Chestertona. Do godz. 14.00: D. c. koncertu. 14.00: Płyty. 15.00: Jak to się radjo zmieniło? 15.45: Na przednówku. 16.00: Koncert solistów. 16.10: Nowela Bartkiewicza. 17.00: Koncert ork. mandolinistów. 17.35: Opowiadanie dla dzieci. 17.50: Człowiek człowiekowi wilkiem — odczyt. 18.00: Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej. 18.45: Życie młodzieży. 19.08: Audycja w związku z setną rocznicą urodzin Cezarego Cui. 20.30: Płyty. 19.35: Od Tumskiej do Niemieckiej góry (felj.). 19.55: Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy (Audycja słowno - muzyczna). 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce? 21.00: Loża Szyderców (oud.). 21.28: Przerwa. 21.30: Koncert z Monachjum. 22.00: Wiad. sportowe. 22.05: Koncert reklamowy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Koncert. 23.15: Kom. met. 23.20—24.00: Koncert muz. lek. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Teatr Miejski

(NA POHULANCE),

„Kobieta i jej tyran", kom. w 3 akt. St. Kiedrzyńskiego.

Oczywiście i tytuł — to także ironja. Ten „tyran" to dyr. Jerzy Olszyński, najzacniejszy w świecie chłopiec i zdolny inżynier, który, by zdobyć serce ukochanej, w tym wypadku dość zimnej dlań narzeczonej, (panny współczesnej z dyplomem inżyniera-technologa) musi udawać to, czem nie jest: uwodziciela, rozpustnika etc. Dopiero te przywary i ta gra narzeczonego, obok groźby utraty jego serca na rzecz rywalki, poruszają serce panny. „Tyranem" właściwie jest ona.

Autor całego szeregu komedyj, które rzuca na deski sceny od lat wielu, nie żałował Kiedrzyński jaskrawych barw i ukłuć dotkliwych na podkreślenie braku logiki w psychice kobiecej. A jego „feministki" nie różnią się wiele od niektórych emancypantek Prusa z przed pół wieku, a nawet Sabina Perkowska — to jakby portret panny Howard z „Emancypantek", w ramach współczesnych. Nie wielbi też autor rozsądku dzisiejszej kobiety z dyplomem szkoły wyższej, czego dowodem scena oddania bez namysłu i zastanowienia, przez dyrektora Ewę, całej zawartości chudej kasy fabrycznej robotnikowi Grudale, w imię niewiadomo czego, bo problematycznej na przyszłość wierności jego żony Wikty. „Ewig schön" bleibt nur das ewig weibliche" — zdaje się twierdzić autor. Aforyzm, któremu zadaje kłam szereg wybitnych kobiet na całym świecie w dziedzinach pracy i wiedzy kobiecej, przy zachowaniu całego ich kobiecego wdzięku.

Szereg zabawnych typów (niektóre przez autora przejaskrawione) wyborne dowcipy na temat wszelkich władz, sekwestratorów i całego obecnego, biurokratycznego bałaganu budzą homeryczny śmiech i oklaski, znajdując serdeczną aprobatę widowni.

Bonecki (reżyser sztuki) świetny stryj Walery, swym pełnym umiaru komizmem, wyborną mimiką, budził rzetelny podziw. Skrzydłowska, ślicznie wyglądająca (a tym razem bez tak rażącego w „Więcej niż miłość" akcentu), miała rolę niewdzięczną o tyle, że przez 3 akty musiała się irytować, pienić, dąsać, a dopiero w ostatnich scenach podkreślić mogła słodycz i urok kobiecy Ewy. Jasińska-Detkowska — Sabina — w wygłaszaniu tyrad grzmiącej feministki a potem zalotności starej panny, była przezabawna i zbierała sute brawa na równi z Dejunowiczem doskonałym sekwestratorem — „komunistą". Bez zarzutu był Zastrzeżyński w trudnej, bo miejscami konwencjonalnej roli Jerzego (a może to sam aktor nadał jej te cechy?), zabawna w swem miłosnem oczadzeniu, choć zamało wdzięczna Galińska w roli Zuzi i b. dobry Bielecki w chłopskim rozumie majstra Grudały. Epizodyczne rólki Wikty i Felka zagrali dość swobodnie Zastrzeżyńska, z humorem Malatyński.

Dekoracje jak zwykle na poziomie dobrego smaku p. Makojnika.

Pilawa.

Samobójstwo strażnika więziennego w więzieniu na Łukiszkach.

Wczorajszej nocy straż więzienna w więzieniu na Łukiszkach została zaalarmowana wystrzałem. Na odgłos strzału pospieszyło kilku wartowników, którzy znaleźli na podłodze wartowni więziennej w stanie agonji strażnika Frołowicza Ottona (Jasna 7). Tuż koło niego leżał rewolwer.

Niezwłocznie na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz śledczych i dyrekcja więzienia. W wyniku wstępnego dochodzenia zdołano ustalić, iż ma się tu do czynienia z wypadkiem samobójczym. Frołowicz wystrzałem z rewolweru strzelił sobie w okolicę serca i przed przybyciem lekarza zmarł. Powodem samobójstwa, jak ustalono, był zawód miłosny.

Zwłoki denata zabezpieczono do dyspozycji władz prokuratorskich.

Koń z dorożką wpadł do stawu

W dniu wczorajszym przy ul. Dzielnej 54 wydarzył się wypadek utonięcia w stawie konia dorożkarza Konstantego Lejpisa (Tuskulańska 9).

Lejpis pozostawił konia z dorożką koło stawu, sam zaś udał się do pobliskiego sklepu. W międzyczasie koń zbliżył się do stawu, widocznie w celu napicia się wody i wpadł doń wraz z dorożką. Trupa konia z dorożką wydobyli strażacy.

Pożar w Nowosiołkach

WILNO-TROKI. W dniu 1-go b. m. we wsi Nowosiółki, gm. trockiej, na szkodę Anieli Błażewiczowej, Piotra Błażewicza i Konstantego Zuścińskiego spalił się dom mieszkalny, stodoła, chlew, inwentarz martwy i żywy. Ogólne straty wynoszą 5.300 zł.

PRZY OTYŁOŚCI
stosuje się znaną SOL MORSZYNSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYNSKĄ. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych. 7837

KRONIKA POLICYJNA

— **Napad potajemnych rzezaków na posterunkowego.** W dniu 2 b. m. posterunkowy Charytonowicz zatrzymał w podwórzu domu (Wielka Pohulanka 53) Mojżesza Brojdesa, Lejbę Grodzieńskiego oraz trzeciego osobnika w chwili, kiedy ładowali na dorożkę 3 worki mięsa z potajemnego uboju. Brojdes przewrócił posterunkowego na ziemię, poczem wszyscy trzej zbiegli.

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Adolfowi Kilińskiemu (Wiwulskiego 26) skradziono 2 rowery firmy Brenabor, wartości 400 zł.

W sklepie spożywczym Kazimierza Mejera (Więzienna 2) skradziono artykuły spożywcze i tytoniowe wartości 400 zł.

Z pokoju sypialnego Janiny Odolskiej (Litewska 22) skradziono biżuterję wartości 700 zł.

Helenie Ziemickiej (Zawalna 10) skradziono z kosza zamkniętego na kłódkę 500 zł. w gotówce.

Pożar w maj. Szemietowszczyzna.

W majątku Szemietowszczyzna, gm. twereckiej, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, w nocy z 1 na 2 b. m. wybuchł pożar. Pastwą płomieni padły 3 zabudowania gospodarskie oraz budynek dla służby. Ogień przerzucił się również na zabytkowy pałac, lecz szybko został zlikwidowany przez ochotnicze straże pożarne i miejscową ludność. Straty sięgają zgórą 35 tys. złotych.

Odnaleziono balonik z Rosji Sowieckiej.

BRASŁAW (Pat). Na wyspie jeziora Waża, gm. przebrodzkiej został znaleziony zupełnie podarty balonik, wypuszczony przez Instytut Aerologiczny w Ołucku (Z. S. R. R.). Da balonika dołączona była pocztówka, z której wynika, że balonik wypuszczony został w dniu 18 stycznia 1935 r. Nr. 1095.

Najwięcej uporczywe zaparcie
leczą szybko roślinne PIGUŁKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.
Pudełko zawierające 30 pigułek — zł. 2.50
Do nabycia we wszystk. aptekach.

MAGGIego

zupy wyborne
Do nabycia w sklepach spożywczych

Z Litwy.

Założenie instytutu badania Litwy wschodniej

Komitet centralny Związku odzyskania Wilna uchwalił założenie instytutu badania Litwy wschodniej. Zamiar został powzięty celem upamiętnienia dziesięciolecia Związku.

Inicjatorem projektu jest prof. Z. Żemajtis. Do organizacji instytutu powołano komitet, w skład którego weszli dyrektor Departamentu kultury dr. Juszka, członek komitetu centralnego rejent Kibilus i członkowie Związku prof. Żemajtis, prof. Paksztas i prof. Kołupaiło.

RYTM I WIGOR SERCA

oto co trzeba zachować w życiu najdłużej. Przy sklerozie, artretyzmie, przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych, Apteka Mazowiecka poleca znany od lat Sok czosnku marki f. f. Prospekty wysyłamy bezpłatnie. Warszawa, Mazowiecka 10.

Poniedziałek, dnia 6 maja.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Wskazówki praktyczne. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05—8.20: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Koncert. 12.45: Pogadanka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert solistów. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—15.35: Przerwa. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert. 16.30: Lekcja języka niemieckiego. 16.45: Płyty. 17.00: Zagadki muzyczne dla dzieci. 17.15: Słuchowisko „Insurekcja roku 1794 w Wilnie". 17.45: Ogólnopolska rezerwa. 18.00: Przegląd filmowy. 18.10: Duety cyfrowe. 18.25: Chwilka społeczna. 18.30: Skrzynka ogólna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Płyty. 19.15: Z litewskich spraw kulturalnych. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Audycja żołnierska. 20.00: Róże Madonny — ballada klasztorna. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert. 22.00: Reportaż z jub. 25-lecia panowania króla ang. Jerzego V. 22.30: Koncert. 23.00—23.05: Kom. met.

CZERWONY SUŁTAN (ABDUL HAMID)

Największy tyran, despota i morderca!!! Władca miljonów—żebrak miłości!!! Potężny ten film już!

wkrótce!!!

PAN | Dziś POCZĄTEK O 2-ej | Pod protektoratem Akcji Katolickiej w Warszawie i w Wilnie

PRZEOR KORDECKI

OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

3 — Trzy najjaśniejsze gwiazdy filmowe — **3**

JOAN CRAWFORD, CLARK GABLE i ROBERT MOMTGOMERY

poraz pierwszy razem w nowym wspaniałym filmie rezyserji głośnego **W.S. VAN DYKE** p.t.

„MĘŻOWIE DO WYBORU"

Wielka wystawowa komedja, będąca arcydziełem kunsztu reżyserskiego i aktorskiego.

Już jutro premjera w kinie „CASINO".

CASINO | Dziś początek o godz. 2-ej. Kolosalne powodzenie! Spieszcie zobaczyć.

Flip i Flap

w najnowszej wielkiej komedji p. t.:

„BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE"

Nadprogram; Wielkie zimowe manewry Wojsk Polskich, uroczyste podpisanie nowej Konstytucji i inne ostatnie nowości.

SYLWJA SIDNEY

w arcyfilmie

„Serce Indjanki"

WKRÓTCE w kinie „HELIOS".

HELIOS | Najnowszy film prod. austrjackiej 1935 r.

Czar Wiedeńskiego Walca

W rol. gł.: Magda SCHNEJDER, słynny śpiewak Leo Slezak oraz Hans Albach-Retty bohater f. „Wiosenna Parada". Czarujące melodje wiedeńskie.

Nadprogram: Atrakcja kolorowa i inne.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. XX. p. t.:

„ARMATA"

Nowa eksplozja humoru, radości i olśniewających tańców ekscentrycznych, rewja w 2-ch częściach i 16 obrazach z udziałem nowozaangażowanego fenomenalnego duetu tanecznego **M. i J. KAMIŃSKICH** oraz pożegnalnie występujących N. Bolskiej, W. Zdanowicza i J. Nowiczówny. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia o 6 i 8.30.

W niedzielę i święta 3 przedstawia 4. 6.30 i 9-ej

Od poniedziałku 6 maja występy nowopozyskanej **IRENY DORJANI,** znakomitej śpiewaczki operowej, oraz **W. Murawska** ulubienica całej Polski.

RATUJCIE ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Artretyzm, Reumatyzm

Schorzenia kobiece i dzieci

leczy się korzystnie i skutecznie w

Inowrocławiu Zdroju

Kąpiele solankowe, borowinowe kwasowęglowe

Źródło słono-gorzkie do picia

Inhalatorjum.

Wodolecznictwo.

Emanatorjum Radowe.

Informuje Zarząd Zdrojowiska.

Piegi

usuwa pod gwarancją „AXELA" - KREM; słoik tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach —11

Nasiona

poleca W. Weler, Wilno, Sadowa 8. Cenniki wysyłam bezpłatnie. ist. 1860 r. tel. 10-57.

2 SZOPY, odpowiednie na garaż, stajnię lub składy. Mostowa 1, dowiedzieć się u dozorcy.

każdy mężczyzna

chciałby być jej partnerem. Podziwiają ją wszyscy nie dla jej urody lecz dla wdzięku, którym wszystkich czaruje. Ten urok fascynującej kobiecości zawdzięcza umiejętnemu stosowaniu pudru i kremu ABARID.— Oba te preparaty zawierają wyciąg z cebulek białej lilji, który upiększając naskórek, jednocześnie chroni go i odżywia.

PUDER i KREM

ABARID

„PERFECTION"

DO MYCIA TWARZY STOSUJCIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

Uwadze Pp. Inżynierów, Mierniczych i Techników!

Na sezon robót wiosennych **CENY ZNIŻONE** na kalkach, papierach rysunkowych, podklejanych i światłoczułych.

Polecam **druki miernicze** włas. nakładu i materjały kreślarskie

Władysław Borkowski

Wilno, Mickiewicza 5 tel. 372

Kursy

KROJU I SZYCIA

Wielka 56—3. Ceny zniżone! 102—9

Przedstawiciela

na woj. Wileńskie, rzutkiego, solidnego rutynowanego kupca branży spożywczej poszukujemy do sprzedaży masowego artykułu pierwszej potrzeby. Tylko pierwszorzędne siły fachowe, zechcą nadesłać zgłoszenie, życiorys, odpisy świadectw, referencje i fotografję do „Dziennika Wileńskiego" pod **„Przedstawiciel".**

NOWOOTWARTA KAWIARNIA

„Kącik Towarzyski"

Wilno, Królewska 1.

Pod kierownictwem Joachima Bukowskiego, wydaje śniadania, obiady i kolacje. Miód, piwo, lody, słodycze. W czasie obiadów i kolacyj koncert. Dla pp. turystów i wycieczek zbiorowych specjalny rabat.

R. BIKNER

WILNO, Ul. ROSSA 15

telef. 17-29

Gotowe pomniki, krzyże, płyty pamiątkowe i inne z kamieni naturalnych i sztucznych. Budowa grobowców betonowych na wszystkich cmentarzach wileńskich i na prowincji p/g projektów własnych i powierzonych.

KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA

sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowo-korzennej

Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki

POLECA SKŁAD APTECZNY

Władysława Trubiłły

WILNO, LUDWISARSKA 12, (róg Tatarskiej).

Tamże wody kolońskie na wagę. 78 przecudnych zapachów.

Mieszkania i pokoje

Pokój

duży, ładny, słoneczny do wynajęcia. Może być z utrzymaniem. Zygmuntowska 4 m. 3.

Pokój

do wynajęcia ze wszystkiemi wygodami i niekrępującem wejściem. Może być umeblowany. Orzeszkowej 11—4 212

Pokój

do wynajęcia z osobnem wejściem ul. Mostowa 19 m. 7.

DO WYNAJĘCIA

dla nielicznej rodziny inteligentnej mieszkanko, 3 pokoje z kuchenką i wygodami. Ul. Mickiewicza 24, m. 6. 757—1

DO WYNAJĘCIA

2 pokojowe mieszkanie (w pobliżu sądu) słoneczne z wygodami. Tartaki 19 róg Ciasnej. Warunki m. 4, tel. 3-52. 750

Wileńska 14

do wynajęcia lokal biurowy z dwuch eleganckich pokoi, z osobnem frontowem wejściem. 754—1

Kupno i sprzedaż

DOM

nowy z dużym ogrodem warzywno-owocowym w górnej Kolonji Kolejowej sprzedam tanio. Adres w Adm. „Dz. Wil." 743—1

Ziemniaki

6-tygodniowe, mieczyki, żywokost, krzewy jagodowe, byliny oraz wszelkie nasiona poleca S. WILPISZEWSKI, Bonifraterska 8, m. 3.

Plac 300—400

sążni kwadratowych do sprzedania przy ul. Lwowskiej. Informacje tamże dom Nr. 1. 745—1

PIANINO

firmy zagranicznej, prawie nowe, okazyjnie tanio do sprzedania. Biskupia 6, m. 2.

SPRZEDAJE SIĘ

60 hektarów w odległości 10 kilometrów od Święcian po 120 złot. za hektar; informacje w Wilnie Kasztanowa Nr. 4 mieszkanie 21. 746—2

Plac

350 sąż.² do sprzedania można i połowę. Dowiedzieć się ul. Słomianka 21. 752

PIANINA i fortepiany, nowe i okazyjne, sprzedaje i odnajmuje na dogodnych warunkach. Niemiecka 22, m. 19 (front).

Nasiona

poleca Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych Wilno, Zawalna 28. Kierownictwo: Jan Krywko, b. Inspektor Ogrodnictwa.

PRACA.

Potrzebna

wychowawczyni do 3-letniego dziecka. Zgłaszać się od g. 3 do 5 popoł. Ul. Kasztanowa 7, m. 2.

ORGANISTA

z muzycznej Szkoły Rakiszkiej, poszukuje pracy w tejże dziedzinie w Wilnie lub na wsi, świadectwa pracy posiada b. dobre. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzien. Wil." pod „Organista". 225—2

POSZUKUJĘ

inteligentnego pana w średnim wieku jako wspólnika do rentownego interesu; potrzebne 500.— zł. Oferty p. „Chrześcijanin" do Adm. „Dz. W." 753

OSOBA W ŚREDNIM wieku poszukuje posady służącej, zna doskonale kuchnię, posiada świadectwa i referencje. J. Jasińskiego 13—4.

WYPADKI.

— **Wybuch beczki z piwem.** W browarze Szopena nastąpił wybuch beczki z piwem. Odłamkami beczki został dotkliwie poraniony współpracownik browaru Szloma Kronik (Rudnicka 10), którego na miejscu opatrzyło wezwane pogotowie ratunkowe.

Nowości wydawnicze.

Nowy plan m. Wilna. Nakładem Pol. Tow. Krajoznawczego ukazał się nowy plan m. Wilna, opracowany przez pp. Br. Zapaśnika, J. Bułhaka i G. Achremowicza. Szata zewnętrzna, graficzna nowego planu jest bardzo wytworna.

Plan jest zaopatrzony w skorowidz ulic i ważniejszych objektów, oraz ilustrowany pięknemi zdjęciami J. Bułhaka.

Wobec niskiej ceny (45 gr.) nowe wydawnictwo niewątpliwie rychło stanie się popularnem.

Skład główny w Pol. Tow. Kraj., ul. Ostrobramska, lokal Związku Literatów.

Majowy numer „PANI DOMU". Wyjeżdżamy na letnisko. Sprawą wyjazdu na letnisko, tak ważną dla większości rodzin, zajmuje się majowy numer „Pani Domu". Artykuł wstępny omawia wybór letniska, przygotowanie do wyjazdu, prowadzenie gospodarstwa w lecie i wiele innych spraw, związanych z zawsze żywotną kwestją letniska. „Domki weekendowe", w których można na powietrzu miło spędzić wolne chwile, opisuje artykuł pod powyższym tytułem. Uzupełnieniem tych artykułów są modele modnych letnich sukien i kompletów, odpowiednich na weekend.

W artykule o różnych sposobach chłodzenia produktów, autorka omawia systemy lodówek, będących w sprzedaży, tłumaczy ich funkcjonowanie i podaje kalkulację kosztów kupna i użytkowania.

Zwolenników kuracji ziołowej coraz bardziej się rozpowszechniającej zainteresuje artykuł „Zioła w maju".

Dopełnienienie ciekawej i dla pań domu bardzo pożytecznej treści numeru stanowią: art. o racjonalnem żywieniu dziecka w wieku lat 3—5, przepisy i jadłospisy, pełen humoru artykuł pt. „Gastronomiczne refleksje", wreszcie sprawozdanie z działalności Instytutu Gospodarstwa Domowego i Oddziałów Związku Pań Domu.

Pismo „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych, w „Ruchu", oraz w Administracji pisma „Pani Domu" ul. N. Świat 9.

ZE ŚWIATA.

UNIWERSYTET W POCIĄGU.

Naturalnie w Ameryce. Uniwersytet w Princetown wysyła w tym roku na studja geologiczne pociąg, który będzie zamieszkały przez profesorów i uczniów i odbędzie podróż wzdłuż i wszerz Ameryki. Pociąg posiadać będzie nietylko wszystko, co będzie potrzebne do aprowizacji tego ruchomego uniwersytetu, lecz również specjalne wagony z laboratorjum oraz z przyrządami naukowemi.

Sowiecki humor.

„Kalinin w czasie inspekcji zatrzymuje się we wsi N.

— Zadowoleni jesteście z nowych rządów, towarzyszu? — pyta starego chłopa. — Czy nie lepsze od dawnych?

— Jak kto uważa — odpowiada chłop.

— Przedtem miałem dwie pary spodni, a teraz tylko jedną.

— Jeśli tylko o to chodzi, — mówi Kalinin, — to głupstwo! W Afryce, towarzyszu, są ludy, które wcale nie mają spodni.

— Ach... już tak długo rządzą tam bolszewicy?"

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich